

JAROSŁAWIANIN

Kalendarz



powszechny

rzymsko- i grecko-katolicki i żydowski

zastosowany do użytku wszystkich mieszkańców Galicyi.

NA ROK

1894

który jest rokiem zwyczajnym mającym 365 dni.

ROK I.

JAROSŁAW
NAKŁADEM KSIĘGARNI I DRUKARNI
H. BOHUSSA.

Rok 1894.

Rok 1894 jest rokiem zwyczajnym, mającym dni 365. Jako każdy rok dzieli się na cztery pory astronomiczne, t. j. wiosnę, lato, jesień i zimę, z których zaczyna się: 1) wiosna dnia 20. marca o godzinie 4. minut 5 wieczór, 2) lato dnia 21. czerwca o godzinie 0 minut 2 wieczór, 3) jesień dnia 23. września o godzinie 2. minut 32 rano i 4) zima dnia 21. grudnia o godzinie 9. minut 3 wieczór. Rok 1894 będzie przeciętnie więcej wilgotny niż suchy. Panującym płanetą jest

Księżyc.

Księżyc jest stałym towarzyszem naszej ziemi. Według jego biegu i zmian obliczano czas już w niepamiętnych czasach i od niego pochodzi wyraz „miesiąc“. Za pomocą różnych instrumentów zbadano w nowszych czasach, księżyc bardzo dokładnie, i o ile można sądzić z dotychczasowych spostrzeżeń, nie masz na księżycu ani powietrza ani wody, znajdują się jednak na nim wielkie góry i ogromne równiny. Czarne plamy i miejsca, które widzimy na księżycu, są cieniem, które owe góry rzucają. Astronomowie nakreślili już nawet mapy powierzchni księżycowej. Czy są obecnie na księżycu jakie istoty żyjące a mianowicie ludzie, o tem wątpią uczeni. Jeżeliby miało być prawdą, że na księżycu nie masz ani powietrza ani wody, wtedy nie mogłoby być mowy o istotach żyjących na księżycu, przynajmniej o podobnych do naszych.

Zaćmienia słońca i księżyca.

W roku 1894 będą dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca, z których jednak w naszych okolicach tylko drugie zaćmienie księżyca widać będzie.

1. Częściowe zaćmienie księżyca 21. marca. Początek zaćmienia o godzinie 2., min. 31 wieczór, koniec o godzinie 4., min. 21 wieczór. Widzialne będzie na zachodniem wybrzeżu północnej Ameryki, na wielkim Oceanie, w Australii, w Azyi i na Oceanie Indyjskim.

2. Obrączkowe zaćmienie słońca 6. kwietnia. Zaczyna się o godzinie 2., min. 21 po południu i kończy się o godzinie 7., min. 37 wieczór. Będzie widzialne w Azyi, a po części w Ameryce północno-zachodniej i w wschodniej Europie, jako też w Afryce północno-wschodniej.

3. Częściowe zaćmienie księżyca 15. września. Zaczyna się o godzinie 4., minut 41 rano i kończy się o godzinie 6., minut 33 rano. Będzie widzialne w większej części zachodniej Europy, w zachodniej Afryce i Ameryce.

4. Całkowite zaćmienie słońca dnia 29. września. Zaczyna się o godzinie 4., minut 6 rano i kończy się o godzinie 9., min, 22 rano. Będzie widzialne we wschodniej połowie Afryki, w południowych Indyach, w Arabii, w Australii i na Oceanie indyjskim.

Okresy roczne.

Liczba złota	14
Epakty	XXIII
Litera niedzielna	G.

Święta ruchome.

Uroczystość Im. Jez.	14 stycz.	Świętej Trójcy	20. maja
Septuag. (starozap.)	21. „	Boże Ciało	24. maja
Popielec	7. lut.	Uroczyst. Serca Jez.	1. czerw.
Uroczyst. 7. bol. NPM.	16. marc.	Urocz. śś. Anioł Str.	2. wrześ.
Wielkanoc	25. „	Uroczyst. Im. NPM.	9. „
Dni krzyż. 30. kwiet.	1. i 2. maja	Urocz. Różańca św.	7. paźdz.
Wniebowstąp. Pańsk.	3. „	Urocz. pośw. kościoła	21. „
Zielone Święta	13. „	Niedz. pierwsza Adw.	2. grud.

Dwanaście znaków niebieskich.

Baran.	Rak.	Waga.	Kozioroż.
Byk.	Lew.	Niedźw.	Wodnik.
Bliźnięta.	Panna.	Strzelec.	Ryby.

Ferye sądowe.

Wszystkie niedziele i święta uroczyste od Bożego Narodzenia do Trzech Króli: od niedzieli Kwietnej do poniedziałku Wielkanocnego; dnie krzyżowe; 10 dni ostatnich w lipcu i 10 dni pierwszych w październiku. — W sądach górniczych dnie niedzielne i świąteczne, tudzież dni suplikacyj publicznych. — Dnie wolne od stawania w sądach dla żydów przypadają w następujące ich święta; Nowy rok (dwa dni): święto pojednania; święto Kuczek (dwa pierwsze i dwa ostatnie dnie); Wielkanoc (dwa pierwsze i dwa ostatnie dnie); Zielone święta (dwa dni).

Uroczystości świętych Patronów krajowych.

Austrya dolna: św. Leopolda 15. listopada. — Austrya górna: św. Florjajana 4. maja. — Bukowina św. Jana Nowego-Suczawskiego 14. czerwca — Czechy św. Jana Nepomucena 16, maja i św. Wacława 28. września. — Dalmacya: św. Spirydiona 14. Grudnia. — Galicya: św. Michała 29. września. — Gorycya i Gradyska: św. Józefa 19. marca. — Istrya: św. Błażeja 3. lutego. — Karyntya: św. Józefa 19. marca i św. Idziego 1. września. — Kroacya: św. Eliasza 20. lipca i św. Rocha 16. sierpnia. — Kraina; św. Józefa 19. marca i św. Jerzego 24. kwietnia — Kraków: św. Stanisława 8. maja. — Morawa: św. Cyryla i Metodego 5. lipca. — Siedmiogród: św. Władysława 27. czerwca. — Slawonia: św. Jana Chrzciciela 24 Czerwca. Solnogród: św. Ruperta 24. września — Styrya: św. Józefa 19. Marca. — Szląsk: św. Jadwigę 15. października. — Tyrol północny: św. Józefa 19. marca. — Tyrol południowy; św. Wirgiliusza 27. listopada. — Węgry: św. Szczepana króla 20. sierpnia. — Wybrzeże Tryesteńskie: św. Justa 2. listopada.





Styczeń, Siczeń, Jänner, Januarius

ma dni 31.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca wschód g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca Bieg	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1 P	**Nowy Rok**	20 Ihnatja	8 13	3 54		2 47	12 7
2 W	Makarego opata	21 Julyanny m.	8 13	3 56		4 3	12 22
3 Ś	Genowefy panny	22 Anastazyi m.	8 13	3 57		5 19	12 42
4 C	Tytusa biskupa	23 10 mucz. w Kreti	8 13	3 58		6 32	1 10
5 P	Telesfora męcz.	24 Naw. C. R. Jewh	8 13	3 49		7 37	1 49
6 S	**Trzech Króli**	25 **Rożd. Chryst.**	8 12	4 1		8 30	2 42
1.	Ew. u Łuk. ś. w. R. 2. O Chrystusie w 12 latach.	Isus uchodyt do Ehyptu. Mat. 2.					
7 N	**G 1 po 3 Król.**	26 **N. Sob. P. Boh.**	8 12	4 2		9 10	3 48
8 P	Seweryna opata	27 **Stefana m.**	8 11	4 3		9 38	5 2
9 W	Marcyanny panny	28 2000 mucz.	8 11	4 5		9 57	6 19
10 Ś	Pawła pustel.	29 SS. Młdanciw	8 10	4 6		10 11	7 36
11 C	Higiniusza	30 Ansysyi m.	8 9	4 8		10 23	8 52
12 P	Honoraty panny	31 Mełanyi	8 8	4 9		10 33	10 9
13 S	Hilarego biskupa	1 **Henwar 1894**	8 8	4 11		10 42	11 26
2.	Ew. u Jana ś. w. R. 2. O godach w Kanie galilej.	Joan prepowidajet w opust. Mark 1.					
14 N	**G. 2 p. 3 Kr.** *Im. Jez.*	2 **N. p. Bohoj.**	8 7	4 12		10 52	rano
15 P	Maura opata ☽	3 Malachia pr.	8 6	4 14		11 4	12 46
16 W	Marcelego I. pap.	4 Sobor 70 apost.	8 5	3 15		11 19	2 12
17 Ś	Antoniego pustel.	5 Fteopempta †	8 4	4 17		11 41	3 43
18 C	Pryski panny	6 **Bohoj. Hospod.**	8 3	4 19		12 14	5 14
19 P	Ferdynanda	7 Sobor ś. Joana	8 2	4 20		1 5	6 39
20 S	Fabiana i Sebast.	8 Hryhorja pr.	8 1	5 22		2 20	7 45
3.	Ew. u Mat. św. w R. 20. O robotnikach w winnicy.	Josyf opuszczajet Nazaret. Mat. 4.					
21 N	**G. Starozap.** ◉	9 **N. 1 p. Boh Hł. 1**	8 0	4 24		3 52	8 29
22 P	Wincentego m.	10 Hryhorya ep.	7 58	4 26		5 29	8 57
23 W	*Zaślubienie NMP.*	11 Teodozya pr.	7 57	4 28		7 2	9 16
24 Ś	Tymoteusza bisk.	12 Tatianny m.	7 56	4 29		8 30	9 30
25 C	Nawróc. ś. Pawła	13 Jermyła i Str.	7 54	4 31		9 53	9 42
26 P	Polikarpa bisk.	14 SS. Oteć w Syn.	7 53	4 33		11 13	9 52
27 S	Jana Chryzostoma	15 Pawła Ftew.	7 52	4 35		rano	10 2
4.	Ew. u Łuk. ś. w. R. 8. O nasieniu i wielor. roli.	O bohatim Junoszy Łuk. 18.					
28 N	**G. Mięsop.** ☾	16 **N. 2 p. Boh Hł. 2**	7 50	4 37		12 31	10 13
29 P	Franciszka Salez.	17 Antonya weł.	7 49	4 39		1 49	10 27
30 W	Martyny panny	18 Aftanazya	7 47	4 41		3 6	10 45
31 Ś	Piotra Nolaski	19 Makarya prep.	7 46	4 42		4 21	11 9

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Nów ◉ d. 7. o g. 4. rano

☽ Pierwsza kwadra d. 15. o g. 1. w nocy.

◉ Pełnia d. 21. o g. 4 po poł.

☾ Ostatnia kwadra d. 28. o g. 6. wiecz.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letn. kalendarza

Styczeń. Zimno dotrzyma do 11, od 12—18 posępno, łagodniej, 19 znów zimniej, potem jasno i zimno aż do 24, w końcu deszcz i śnieg.

Notatki.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

8 Stycznia — 1 Szebat 5654.

Data	WYSZCZEGÓLNIENIE	Przychód		Rozchód	
		kor.	hl.	kor.	hl.
	12. Kupiono 2 zeszyty druku a [illegible]	15.			

Data	WYSZCZEGÓLNIENIE	Przychód		Rozchód	
		kor.	hl.	kor.	hl.
	Osiem flaszek soku malinowego			8	94

Luty, Lutyj, Februar, Februarius

ma dni 28.

Dnie tygod.	Święta: rzymsko-katolickie	Święta: grecko-katolickie	Słońca wschód g. m.	Słońca zachód g. m.	Księżyca Bieg	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1 C	Ignacego bisk.	20 Eufymija w.	7 44	4 44		5 30	11 45
2 P	**NMP. Gromn.**	21 Maksyma	7 42	4 46		6 27	12 34
3 S	Błażeja biskupa	22 Tymofteja ap.	7 41	4 48		7 11	1 36
5.	Ew. u Łuk. św. w R. 18. O uzdrowieniu ślepego.	O śliporożdennym w Jerycho Łuk. 18.					
4 N	**G. Zapust.** Wer.	23 **N. 3 p. Boh Hł 3.**	7 39	4 50		7 41	2 49
5 P	Agaty panny ●	24 Xenyi prep.	7 37	4 52		8 3	4 6
6 W	Doroty panny	25 Hryhorya	7 36	4 54		8 19	5 24
7 Ś	*Popielec.* Romual. †	26 Ksenefonta	7 34	4 56		8 31	6 42
8 C	Jana z Malty	27 Joana Chrys.	7 32	4 57		8 42	7 59
9 P	Apolonii panny	28 Jefrema	7 30	4 59		8 51	9 16
10 S	Scholastyki pan.	29 Ihnatyja ep.	7 28	5 1		9 0	10 35
6.	Ew. u Mat. św. w R. 4. O czarcie kusząc. P. Jez.	O Zakcheji. Łuk. 19.					
11 N	**G. 1 Wstępna** Luc	30 **N. 4 Trech Sw.**	7 26	5 3		9 11	11 58
12 P	Eulalii p. m.	31 Kyra i Joan	7 24	5 5		9 25	rano.
13 W	Katarzyny Ric. ☽	1 **Fewr.** Tryfona	7 22	5 7		9 43	1 25
14 Ś	*Such.* Walentego †	2 **Stryt. Hospod.**	7 20	5 9		10 10	2 54
15 C	Faustyna	3 Symeon. i Anny	7 18	5 11		10 51	4 19
16 P	Julianny panny †	4 Izydora	7 16	5 13		11 53	5 31
17 S	Konstancyi †	5 Ahaftyi mucz.	7 14	5 15		1 16	6 23
7.	Ew. u Mat. ś. w R. 17 O przemien. Pańskiem.	O Mytary i Farysei. Fuk. 18.					
18 N	**G. 2 Sucha** Flaw.	6 **N. 5 o Myt. i F.**	7 12	5 17		2 50	6 57
19 P	Konrada pustel.	7 Parftenija	7 10	5 19		4 25	7 19
20 W	Nicefera męcz. ○	8 Fteodora m.	7 8	5 21		5 56	7 35
21 Ś	Eleonory królow.	9 Nykyfora m.	7 6	5 23		7 23	7 47
22 C	Piotra katedry	10 Charłampyja	7 4	5 24		8 47	7 58
23 P	Romany panny	11 Wasyła mucz.	7 2	5 26		10 8	8 8
24 S	Macieja apostoła	12 Mełetya arch.	7 0	5 28		11 28	8 19
8.	Ew. u Łuk. św. w R. 11. O wyrzuceniu djabłów.	O obłudnom syni. Łuk. 15.					
25 N	**G. 3 Głucha** Anast	13 **N. 6. o S. obłud.**	6 57	5 30		rano.	8 31
26 P	Wiktora z Ar.	14 Kiryła	6 55	5 32		12 48	8 47
27 W	Aleksandra ☾	15 Onysyma	6 53	5 33		2 6	9 9
28 Ś	Leandra	16 Pamfyłyja m.	6 51	5 35		3 19	9 40

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

● **Nów** d. 5. o g. 11 wiecz.

☽ **Pierwsza kwadra** d. 13. o g. 12. w poł.

○ **Pełnia** d. 20. o g. 3 rano

☾ **Ostatnia kwadra** d. 27. o g. 1 po poł.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letn. kalendarza:

Luty. 1 wiatr, 2 posępno, 12 i 13 silny wiatr, 14 śnieg, 15 i 16 wiatr i śnieg, 17, 18 i 19 deszcz i posępno, od 20 aż do końca pięknie.

Notatki.

K A L E N D A R Z Ż Y D O W S K I.

7 Lutego 1 Adar. — 20 Lutego 14 Adar Purim mały.

Marzec, Mart, März, Martius

ma dni 31.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca wschód g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca Bieg	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1 C	Albina biskupa	17 Fteodora	6 49	5 37		4 21	10 24
2 P	Symplicyusza	18 Lwa pap. rym.	6 46	5 39		5 10	11 22
3 S	Kunegundy ces.	19 Zadusz. Archip.	6 44	5 41		5 44	12 32
9.	Ewang. u Jana ś. w R. 6. O nakarmien. 5000 ludzi.	O strasznom sudi. Mat. 25.					
4 N	**G. 4 Srodop**. Kaź.	20 **N. Miasop Hł. 7.**	6 42	5 43		6 9	1 48
5 P	Fryderyka opata	21 Tymofteja	6 40	5 45		6 26	3 6
6 W	Kolety panny	22 SS. Mucz. w Ef.	6 37	5 47		6 39	4 25
7 Ś	Tomasza z Ak.	23 Połykarpa	6 35	5 48		6 50	5 43
8 C	Jana Bożego	24 Obr. hoł. ś. Joan.	6 33	5 50		7 0	7 2
9 P	Cyr. i Met. i Fran.	25 Tarasia arch.	6 30	5 52		7 9	8 22
10 S	40 Męczenników	26 Porfyra	6 28	5 54		7 20	9 45
10.	Ew. u Jana ś. w R. 8. O żydach ch. ukam. Jez.	O posti i mylostyni. Mat. 6.					
11 N	**G. 5 Czarna** Kost.	27 **N. Syrop. Hł. 8**	6 26	5 56		7 32	11 12
12 P	Grzegorz Wielk.	28 Wasyla ep.	6 23	5 57		7 48	rano.
13 W	Rozyny i Rodryk	1 **Marta.** Ewdokii	6 21	5 59		8 12	12 41
14 Ś	Matyldy panny	2 Fteodota	6 19	6 1		8 48	2 8
15 C	Longina męcz.	3 Eutropia m.	6 17	6 3		9 41	3 23
16 P	*7 boleści NMP.*	4 Harasyma	6 14	6 4		10 55	4 20
17 S	Gertrudy panny	5 Konona mucz.	6 12	6 6		12 23	4 58
11.	Ew. u Mat. ś. w R. 21. O wjeździe Jez. do Jeroz.	O Naftanaiły. Joan 1.					
18 N	**G 6 Kwiet**. Edw.	6 **N. 1 Post Hł. 1.**	6 10	6 8		1 56	5 23
19 P	Józefa Oblub.	7 Wasyłya m.	6 7	6 10		3 27	5 41
20 W	Joachima Klaudyi	8 Fteofyłakta	6 5	6 11		4 54	5 54
21 Ś	Benedykta op.	9 SS. 40 mucz.	6 2	6 13		6 18	6 5
22 C	*Wieczerza Pańska*	10 Kondrata m.	6 0	6 15		7 41	6 15
23 P	*Wielki Piątek*	11 Sofronya p.	5 58	6 17		9 3	6 25
24 S	*Wielka Sobota*	12 Fteofana	5 55	6 18		10 24	6 36
12.	Ew. u Marka św. w R. 16. O Zmartwychst. Jezusa.	O rozsłablennom w Kafarnaum. Mark. 2.					
25 N	**G. Wielkanoc**	13 **N. 2 Post Hł. 2.**	5 53	6 20		11 45	6 51
26 P	**Poniedź. Wielk.**	14 Wenedykta	5 50	6 22		rano.	7 10
27 W	Ruperta bisk.	15 Ahapia mucz.	5 48	6 24		1 2	7 37
28 Ś	Sykstusa papieża	16 Sawyna m.	5 46	6 25		2 10	8 15
29 C	Cyryla dyak.	17 Ałeksya pr.	5 43	6 27		3 5	9 8
30 P	Kwiryna	18 Kiryła	5 41	9 29		3 45	10 14
31 S	Balbiny	19 Chryzanfta	5 39	6 31		4 12	11 28

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Nów d. 7. o g. 3. po poł.

Pierwsza kwadra d. 14. o g. 7 wiecz.

Pełnia d. 21. o g. 3 po poł.

Ostatnia kwadra d. 29. o g. 9. do poł.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letn. kalendarza:

Marzec. Od 1 do 5 powietrze ostre i zimne, od 6 do 9 cieplej, 11 deszcz, 12 do 16 pięknie, 17 do 19 co dzień rano zimno i przykro, 22 ostre powietrze i gwałtowny wiatr aż do 29, 31 deszcz.

Notatki.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

9 Marca 1 Weadar.
21 „ 13 „ Post Estery.

22 Marca 14 Weadar. Purim czyli Haman.
23 „ 15 „ Szuszan Purim.

Kwiecień, Ćwiteń, April, Aprilis

ma dni 30.

Dnie tygod.	Święta: rzymsko-katolickie	Święta: grecko-katolickie	Słońca wschód g. m	Słońca zach. g. m.	Księżyca Bieg.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
13.	Ew. Jana ś. w R. 20. O ukaz. się Jez. uczniom.	O hradenyi po Chrysti. Mark. 8.					
1 N	**G. 1 Biała Hug.**	20 **N. 3 Post. Hł. 3**	5 36	6 32		4 32	12 45
2 P	Franciszka z Pauli	21 Jakowa	5 34	6 34		4 47	2 3
3 W	Ryszarda bisk.	22 Wasylya	5 32	6 36		4 58	3 22
4 Ś	Izydora biskupa	23 Nykona prep.	5 29	6 38		5 8	4 41
5 C	Wincentego Ferar	24 Zacharya prep.	5 27	9 39		5 18	6 2
6 P	Celestyna pap.	25 **Błah. P. Bohor**	5 25	6 41		5 28	7 25
7 S	Hermana wyz.	26 Sobor Hawr.	5 22	6 43		5 39	8 52
14.	Ew. u Jana św. w R. 10. O Chrystusie dobr. past.	O iscilenji nimoho. Mark. 9.					
8 N	**G. 2 po Wielk.**	27 **N. 4 Post. Hł. 4**	5 20	6 44		5 54	10 24
9 P	Maryi Egip.	28 Iłaryona	5 18	6 46		6 15	11 54
10 W	Ezechiela pror.	29 Marka	5 16	6 48		6 47	rano.
11 Ś	Leona Wielk pap.	30 Joana Łyst.	5 13	6 50		7 36	1 15
12 C	Juliusza papieża	31 Ipatya ep.	5 11	6 51		8 44	2 18
13 P	Justyna męcz.	1 Apryłya. Maryi	5 9	6 53		10 8	3 1
14 S	Waleryana męcz.	2 Tyta prep.	5 7	6 55		11 38	3 29
15.	Ew. u Jana ś. w R. 16. O odej. Chryst. do ojca.	O synach Zewedowych. Mark. 10.					
15 N	**G. 3 po Wielk.**	3 **N. 5 Post. Hł. 5**	5 4	6 57		1 8	3 48
16 P	Lamberta	4 Josyfa	5 2	6 58		2 34	4 2
17 W	Rudolfa biskupa	5 Fteodula m.	5 0	7 0		3 57	4 13
18 Ś	Apoloniusza m.	6 Ewtychyja	4 58	7 2		5 19	4 23
19 C	Emmy wdowy	7 Hrehorya Mełyt	4 56	7 4		6 40	4 33
20 P	Agnieszki	8 Irydiona ap.	4 53	7 5		8 1	4 44
21 S	Anzelma biskupa	9 Jewpsychya	4 51	7 7		9 22	4 57
16.	Ew. u Jana ś. w R. 16. O przyczynie odej. Chr.	O hradenji Jisusa wo Jerusałem. Joan 12.					
22 N	**G. 4 po Wielk.**	10 **N. 6 Cwit. Hł. 6**	4 49	7 9		10 41	5 14
23 P	Wojciecha bisk.	11 Antypy	4 47	7 11		11 54	5 37
24 W	Jerzego męcz.	12 Wasyłyja pr.	4 45	7 12		rano.	6 10
25 Ś	Marka ewang.	13 Artemona m.	4 43	7 14		12 55	6 57
26 C	Kleta i Marcelina	14 Czetwer wełyki	5 41	7 16		1 41	7 58
27 P	Peregryna wyzn.	15 **Piatok wełyki**	4 39	7 18		2 14	9 9
28 S	Witalisa męcz.	16 Subota wyłyka	4 37	7 19		2 36	10 25
17.	Ew. u Jana ś. w R. 16. O skutku prośby w Im. Jez	O bożestwi Isusa. Joan 1.					
29 N	**G. 5 po Wielk.**	17 **Woskr. Hosp.**	4 35	7 21		2 52	11 42
30 P	Katarz. S. *Dzień* †	18 **Poned. Woskr.**	4 33	7 23		3 5	12 59

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Nów
d. 6. o g. 5 rano.

Pierwsza kwadra
d. 13. o g. 1. rano.

Pełnia
d. 20. o g. 4 rano

Ostatnia kwadra
d. 28. o g. 4 rano.

Zmiany powietrza:

Podług 100-letn. kalendarza:

Kwiecień. Od 1 do 9 wiatr, pochmurno, deszcze, 10 do 13 deszcz, 14 do 20 zimno, 21 pięknie, od 26 aż do końca deszcz.

Notatki.



KALENDARZ ŻYDOWSKI.

7 Kwietnia	1 Nisan	
21 „	15 „	Początek Wielkanocy.
22 „	16 „	Drugie Święto Wielkanocy.
27 Kwietnia	21 Nisan	Siódme Święto Wielkanocy
28 „	22 „	Koniec Wielkanocy

Maj, Maj, Mai, Majus

ma dni 31.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca wschód g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca Bieg	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1 W	Filipa i Jak. } Dnie	19 **Wtor. Woskr.**	4 31	7 24		3 15	2 17
2 Ś	Zygmunta } krzyż.	20 Fteodora	4 29	7 26		3 25	3 36
3 C	**Wniebow. Pań.**	21 Januaria	4 27	7 27		3 35	4 58
4 P	Floryana męcz.	22 Fteodora Syk	4 25	7 28		3 46	6 24
5 S	Piusa V. pap. 🌑	23 Hryhorya	4 23	7 31		3 59	7 55
18.	Ew. u Jana ś. w R. 15 i 16. o przyjściu pocieszyciela.	O newirnym Ftomi. Joan 20.					
6 N	**G. 6 p. Wielk.**	24 **N. 1 po Woskr.**	4 21	7 33		4 18	9 29
7 P	Domiceli panny	25 Marka ewang.	4 19	7 34		4 46	10 57
8 W	Stanisława bisk.	26 Wasyłyja	4 18	7 36		5 28	rano
9 Ś	Grzegorza	27 Symeona	4 16	7 38		6 32	12 10
10 C	Izydora oracza	28 Jasona arch.	4 14	7 39		7 54	1 9
11 P	Beatryksy p.	29 Dewiat mucz.	4 12	7 41		9 24	1 33
12 S	Pankracego † ☽	30 Jakowa apost.	4 11	7 42		10 54	1 55
19.	Ew. u Jana ś. w R. 14. O zesłaniu Ducha św.	O Josyfi z Arymatei. Mark. 15.					
13 N	**G. Zielone Św.**	1 **Maja. N. 2 po W.**	4 9	7 44		12 22	2 10
14 P	**Pon. Ziel. Św.**	2 Aftanazya	4 8	7 46		1 46	2 22
15 W	Zofii i 3 córek	3 Tymofteja	4 6	7 47		3 5	2 32
16 Ś	*Such.* Jana Nep. †	4 Pełahyi mucz.	4 4	7 49		4 24	2 42
17 C	Paschalisa wyz.	5 Iryny mucz.	4 3	7 50		5 44	2 52
18 P	Feliksa spow. †	6 Jowa mnoh.	4 2	7 52		7 4	3 4
19 S	Piotra cel. † 🌕	7 Znam. cz. kresta	4 0	7 53		8 23	3 19
20.	Ew. u Mat. ś. w R. 28. O władzy Chrystusa.	O rozsłabłennom. Joan. 5.					
20 N	**G. 1 po Św. S. Tr.**	8 **N. 3 po Woskr.**	3 59	7 55		9 39	3 40
21 P	Heleny królowej	9 Isaji prep.	3 57	7 56		10 45	4 9
22 W	Julii panny	10 Symeona ap.	3 56	7 58		11 37	4 51
23 Ś	Dezyderyusza	11 Mokija	3 55	7 59		rano	5 47
24 C	**Boże Ciało**	12 Epyfanya ep.	3 54	8 0		12 14	6 55
25 P	Urbana I. pap.	13 Hłyhoryi m.	3 52	8 2		12 39	8 9
26 S	Filipa Neryusza	14 Izydora mucz.	3 51	8 3		12 58	9 25
21.	Ew. u Łuk. ś. w R. 14. O wezw. na wieczerzę.	O Samarytani. Joan. 4.					
27 N	**G. 2 po Świąt.** ☾	15 **N. 4 po Woskr.**	3 50	8 4		1 11	10 40
28 P	Wilhelma	16 Fteodora Ośw.	3 49	8 6		1 22	11 56
29 W	Maksyma w.	17 Andronka	3 48	8 7		1 32	1 12
30 Ś	Feliksa papieża	18 Fteodota m.	3 47	8 8		1 41	2 31
31 C	Petroneli panny	19 Patrykia	3 46	8 9		1 51	3 53

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

🌑 **Nów**
d. 5. o g. 4. po poł.

☽ **Pierwsza kwadra**
d. 12. o g. 7 do poł.

🌕 **Pełnia**
d. 19. o g. 6. do poł.

☾ **Ostatnia kwadra**
d. 27. o g. 9. wiecz.

Zmiany powietrza:

Podług 100-letn. kalendarza:

Maj. Aż do 9 pięknie i ciepło, 10 do 13 gorąco, poczem deszcz i zimno, śron, 25 do 27 pochmurno, 28 i 29 zimno, 30 i 31 pięknie.

Notatki.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

7 Maja 1 Ijar. — 24 Maja 18 Ijar Szkolne święto (Lag Beomer).

Data	WYSZCZEGÓLNIENIE	Przychód		Rozchód	
		kor.	hl.	kor.	hl.

21,000,000 mil X 7 =

21,000.000

21,000.000

21,000.000 : 45 = 466666 30/45

300

300

300

30

30

4.66666 30/45

466.666 : 24 = 19444

226

106

106

106

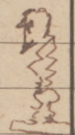
10

30 : 24

30 : 24 = 1 6/...

45

6



2

1

45

30

30/45

1 5

1 5

Data	WYSZCZEGÓLNIENIE	Przychód		Rozchód	
		kor.	hl.	kor.	hl.
20/6	2 sagi drzewa zaczęto palić	26/	rab[illegible]	3 [illegible]	60

dobry Jan Sobieski.

F

Czerwiec, Czerweń, Juni, Junius

ma dni 30.

Dnie tygod.	Swięta rzymsko-katolickie	Swięta grecko katolickie	Słońca wschód g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca Bieg	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1 P	*Serce Jezusa* Nikod	20 Ftałałeja	3 45	8 10	♉	2 3	5 21
2 S	Erazma bisk.	21 Konstantyna	3 44	8 12	♉	2 19	6 55
22.	Ew. u św. Łuk. w R. 15. O zgub. owcy i groszu.	O śliporożdennom. Joan 9.					
3 N	**G. 3 po Swiątk.**	**22 N. 5 p. W. Hł. 5**	3 44	8 13	♊	2 42	8 28
4 P	Flawiana bisk. 🌑	23 Mychaiła	3 43	8 14	♊	3 18	9 50
5 W	Florencyi panny	24 Symeona prep.	3 42	8 15	♋	4 14	10 52
6 Ś	Norberta bisk.	25 Ob. hoł. ś. Joana	3 42	8 16	♋	5 31	11 33
7 C	Roberta m.	**26 Wozn Hospod.**	3 41	8 16	♌	7 3	11 59
8 P	Medarda biskupa	27 Fteraponta	3 41	8 17	♌	8 37	rano.
9 S	Felicyana	28 Nykyty ep.	3 40	8 18	♍	10 7	12 16
23.	Ew. u św. Łuk. ś. w R. 5. O obfitym połowie ryb. P.	O prosławłenyi Isusa. Joan 17.					
10 N	**G. 4 po Swiąt.** ☽	**29 N. 6 SS. Ot. Hł. 6**	3 40	8 19	♍	11 33	12 29
11 P	Barnaby apost.	30 Isaakija	3 39	8 20	♎	12 54	12 40
12 W	Onufrego wyzn.	31 Jeremia ap.	3 39	8 20	♎	2 13	12 50
13 Ś	Antoniego z Pad.	1 Junij. Justyna	3 39	8 21	♎	3 32	1 0
14 C	Bazylego b.	2 Nykyfora m.	3 39	8 21	♏	4 51	1 11
15 P	Wita i Modesta	3 Łukyłyana m.	3 39	8 22	♏	6 10	1 25
16 S	Franciszka Regis	4 Subota zadusz.	3 39	8 22	♐	7 26	1 44
24.	Ew. u Mat. ś. w R. 5. O sprawiedliwości.	O Duchu światom. Joan 7.					
17 N	**G. 5 po Swiąt.**	**5 Sosz. ś. Ducha**	3 39	8 23	♐	8 36	2 10
18 P	Marka i Marc. 🌕	**6 Poned Sosz.**	3 38	8 23	♐	9 32	2 48
19 W	Gerwazego i Prot.	7 Fteodota	3 38	8 24	♑	10 13	3 40
20 Ś	Sylweryusza	8 Fteodora	3 39	8 24	♑	11 42	4 44
21 C	Alojzego Gonzagi	9 Kyryła arch.	3 39	8 24	♒	11 03	5 56
22 P	Paulina biskupa	10 Tymofteja	3 39	8 24	♒	11 18	7 11
23 S	Zenona biskupa	11 Warftołomeja	3 39	8 24	♓	11 29	8 27
25.	Ew. u Marka ś. w R. 8. O nakarm. 4000 ludzi.	O yspowidaniu Isusa. Mat. 10.					
24 N	**G. 6 po Swiątk.**	**12 N. 1. W. SS Hł. 8**	3 40	8 24	♓	11 38	9 42
25 P	Prospera bisk.	13 Akiłyny	3 40	8 24	♓	11 48	10 56
26 W	Jana i Pawła ☾	14 Ełyseja prep.	3 41	8 24	♈	11 57	12 11
27 Ś	Władysława kr.	15 Amosa i Jer.	3 41	8 24	♈	rano.	1 29
28 C	Leona II. pap. †	16 Tychona	3 42	8 24	♉	12 8	2 53
29 P	**Piotra i Pawła**	17 Manuiła m.	3 42	8 24	♉	12 22	4 21
30 S	Wspomn. ś. Pawła	18 Łeontyja mucz.	3 43	8 24	♊	12 40	5 53

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

🌑 **Nów** d. 3. o g. 12. w nocy.

☽ **Pierwsza kwadra.** d. 10. o g. 2. p. poł.

🌕 **Pełnia** d. 18. o g. 8. do poł.

☾ **Ostatnia kwadra** d. 26. o g. 11. d. poł.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letn. kalendarza:

Czerwiec. Początek jak w maju, 4 i 5 pochmurno i mglisto, 7 deszcz, poczem ciepło, od 27 do 29 deszcz, 30 w nocy zimno.

Notatki.

K A L E N D A R Z Ż Y D O W S K I.

5. Czerwca — 1 Siwan

10 Czerwca 6 Siwan. Zielone Święta.
11 „ 7 „ Drugi dzień Ziel. Świąt.

Lipiec, Łypeń, Juli, Julius

ma dni 31.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca wschód g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca Bieg	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
26.	Ew. u Mat. ś. w R. 7. O fałszywych prorokach.	Petr ide wo ślid Isusa. Mat. 4.					
1 N	**G. 7 po Sw. Teob.**	19 **N. 2 Tił. Ch. Hł 1**	3 43	8 23		1 8	7 22
2 P	*Nawiedzenie NMP.*	20 Mefodyja	3 44	8 23		1 53	8 35
3 W	Heliodora	21 Julyana m.	3 45	8 23		3 1	9 26
4 Ś	Józefa Kalasant.	22 Jewsewya	3 46	8 22		4 30	9 59
5 C	Filomeny panny	23 Ahrypiny	3 46	8 22		6 7	10 20
6 P	Izajasza pror.	24 **Rożd. ś. Joana**	3 47	8 21		7 43	10 35
7 S	Pulcheryi panny	25 Fewronyi	3 48	8 21		9 13	10 47
27.	Ew. u Łuk. ś. w R. 16. O niespraw. szafarzu.	Nykto ne może dwom hosp. służyty. Mat. 6.					
8 N	**G. 8 p. Sw. Jana**	26 **N. 3 p. So. Hł. 2**	3 49	8 20		10 38	10 58
9 P	Cyryla ☽	27 Samsona	3 50	8 19		12 0	11 8
10 W	Amalii panny	28 Kyra i Joana †	3 51	8 18		1 10	11 19
11 Ś	Pelagii męcz.	29 **Petra i Pawła**	3 52	8 18		2 40	11 32
12 C	Henryka	30 Sobor SS. 12 Ap	3 53	8 17		4 0	11 49
13 P	Małgorzaty p.	1 Julyj. Kosmy i D.	3 55	8 16		5 17	rano.
14 S	Bonawentury	2 Poł. Ryzy Boh.	3 56	8 15		6 28	12 12
28.	Ew. u Łuk- ś. w R. 19. O zburzeniu Jerozolimy.	O sotnyci. Mat. 8.					
15 N	**G. 9 po Swiątk.**	3 **N. 4 p. So. Hł. 3**	3 57	8 14		7 28	12 46
16 P	*NMP. Szkaplerznej*	4 Andreja	3 58	8 13		8 14	1 33
17 W	Aleksego	5 Aftanazya	4 0	8 12		8 46	2 34
18 Ś	Szymona z Lipn.	6 Syzona wełyk.	4 1	8 10		9 9	3 45
19 C	Wincent. z Pauli	7 Ftomy prep.	4 2	8 9		9 25	5 0
20 P	Czesława i Kasyan	8 Prokopija m.	4 4	8 8		9 37	6 16
21 S	Praksedy panny	9 Pankratya ep.	4 5	8 6		9 47	7 31
29.	Ew. u Łuk. ś. w R. 18. O Farazeuszu i celniku.	O dwoch bisnujuszczych. Maft. 8.					
22 N	**G. 10 p. Sw. M. M.**	10 **N. 5 po So. Hł. 4**	4 6	8 5		9 56	8 45
23 P	Apolinarego	11 Jewłymyja	4 8	8 4		10 5	9 59
24 W	Krystyny	12 Prokła	4 9	8 2		10 15	11 14
25 Ś	Jakóba apost. ☽	13 Sobor ś. Hawr.	4 11	8 1		10 26	12 33
26 C	Anny Matki M. P.	14 Akyły apost.	4 12	7 59		10 42	1 57
27 P	Natalii panny	15 Kyryka	4 14	7 58		11 5	3 25
28 S	Inocentego p.	16 Aftynohena	4 15	7 56		11 40	4 54
30.	Ew. w Marka ś. w R. 7. O uzdrow. głuchoniem.	O osłabłennom żyłamy. Mat. 9.					
29 N	**G 11. p. Sw. Marty**	17 **N. 6 p. So. Hł. 5**	4 17	7 55		rano.	6 14
30 P	Abdona i Senny	18 Jemyłyana	4 18	7 53		12 35	7 15
31 W	Ignacego wyzn.	19 Makryny	4 20	7 52		1 53	7 55

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Nów d. 3. o g. 7 do poł.

☽ **Pierwsza kwadra** d. 9. o g. 11 wiecz.

Pełnia d. 17. o g. 11 wiecz.

☾ **Ostatnia kwadra** d. 25. o g. 10 wiecz.

Zmiany powietrza:

Podług 100-letn. kalendarza:

Lipiec. 1 mgła, od 3 do 5 pogodnie z nieco deszczem, 7 do 13 wiatr 15 deszcz, potem pięknie aż do końca.

Notatki.



KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5 Lipca 1 Tamuz | 22 Lipca 18 Tamux Post. Zdobycie świątyni.

Data	WYSZCZEGÓLNIENIE	Przychód		Rozchód	
		kor.	hl.	kor.	hl.

Data	WYSZCZEGÓLNIENIE	Przychód kor.	Przychód hl.	Rozchód kor.	Rozchód hl.
1	trzy kwaterki				
=					
=					
4	Wodniaczka zaczęła				
5	śmietanta pół litry				
=					
-					
8	pięć kwaterek				

Sierpień, Serpeń, August, Augustus

ma dni 31.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca wschód g. m	Słońca zach. g. m.	Księżyca Bieg	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1 S	Piotra w okow	20 Iłyi pror.	4 21	7 50		3 28	8 21
2 C	*NMP. Anielskiej*	21 Symeona prep.	4 23	7 48		5 7	8 39
3 P	Znaj. ś. Szczepana	22 Maryi Mahdał.	4 24	7 46		6 42	8 53
4 S	Dominika wyz.	23 Trofyma	4 26	7 45		8 13	9 4
31.	Ew. u Łuk. ś. w R. 10. O miłosier. Samarytanie.	O dwoich ślipcach. Mat. 9.					
5 N	**G. 12 po Św. *NP.S.***	**24 N. 7 p. So. Hł. 6**	4 28	7 43		9 39	9 14
6 P	*Przemien. Pańskie*	25 Uspenje ś. Anny	4 29	7 41		11 2	9 25
7 W	Kajetana wyz.	26 Jermołaja	4 31	7 39		12 25	9 37
8 Ś	Cyryaka wyz.	27 Pantałejmona	4 32	7 37		1 46	9 53
9 C	Romana i Sek.	28 Prohora i Nik.	4 34	7 35		3 5	10 15
10 P	Wawrzyńca m.	29 Kałynyka	4 36	7 33		4 20	10 45
11 S	Zuzanny panny	30 Jyły apostoła	4 37	7 31		5 24	11 28
32.	Ew. u Łuk. ś. w R. 17. O uzdrow. 10 trędow.	O piaty chlibach i dwoju ryb. Mat. 14,					
12 N	**G. 13 p. Sw. Klary**	**31 N. 8 p. So. Hł. 7**	4 39	7 29		6 14	rano.
13 P	Hipolita m.	1 Awh.	4 41	7 27		6 50	12 25
14 W	Euzebiusza m. †	2 Stefana mucz.	4 42	7 25		7 15	1 33
15 Ś	**Wniebow. NMP.**	3 Izaakija	4 44	7 23		7 33	2 48
16 C	Rocha wyz.	4 7 Otrok w Efez.	4 46	7 21		7 46	4 4
17 P	Anastazego	5 Ewsychnia	4 47	7 19		7 56	5 20
18 S	Heleny	6 **Preobr. Hosp.**	4 49	7 17		8 5	6 35
33.	Ew. u Mat. ś. w R. 6. O służ. Bogu i mamonie.	O małowirstwi Petrowom. Mat. 14.					
19 N	**G. 14 p. Sw. Lud.**	**7 N. 9 p. So. Hł. 8**	4 51	7 15		8 14	7 49
20 P	Stefana kr. węg.	8 Jemylyana	4 52	7 13		8 23	9 4
21 W	Joanny Fremiot	9 Mafteja ap.	4 54	7 11		8 34	10 22
22 Ś	Filiberta opata	10 Ławrentya m.	4 55	7 9		8 47	11 43
23 C	Filipa biskupa	11 Jewpła	4 57	7 6		9 6	1 8
24 P	Bartłomieja	12 Fotya m.	4 59	7 4		9 35	2 35
25 S	Ludwika króla	13 Maksyma p.	5 1	7 2		10 20	3 57
34.	Ew. u Łuk. ś. w R. 7. O wskrz. syna w Naim.	O bisnujuszczymsia na nowom misiacy. Mat. 17.					
26 N	**G. 15 p. Sw. Zefir.**	**14 N. 10 p. So. Hł1**	5 2	7 0		11 26	5 3
27 P	Przen. ś. Kazim.	**15 Uspen. Bohor.**	5 4	6 58		rano.	5 51
28 W	Augustyna bisk.	16 Neruk. Obr.	5 6	6 55		12 52	6 22
29 Ś	Ścięcie ś. Jana Ch.	17 Myrona mucz.	5 7	6 53		2 28	6 42
30 C	Róży z Limy	18 Flora i Ławra	5 9	6 51		4 5	6 58
31 P	Rajmunda wyzn.	19 Andreja Str.	5 11	6 49		5 39	7 10

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Nów d. 1. o g. 1 po poł.

Pierwsza kwadra d. 8. o g. 11 do poł.

Pełnia d. 16. o g. 2 po poł.

Ostatnia kwadra d. 24. o g. 7 do poł.

Nów d. 30. o g 9 wiecz.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letn. kalendarza:

Sierpień. Aż do 5 ciepło, 10 deszcz, 15 i 16 pięknie, 20 wielki upał, 22 do 25 deszcz, 27 aż do końca pięknie.

Notatki.



KALENDARZ ŻYDOWSKI.

3 Sierpnia 1 Abh. — 12 Sierpnia 10 Abh. Post. Spalenie Świątyni.

Wrzesień, Wereseń, September, Septembris

ma dni 30.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca wschód g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca Bieg	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1 S	Idziego opata	20 Samuiła prep.	5 12	6 46	♎	7 8	7 21
35.	Ew. u Łuk. ś. w R. 14. O ozdrów. opuchłego.	O dwoch dołżnykach. Mat. 18.					
2 N	**G. 16. p. Sw. A st.**	**21 N. 11 p. S. Hł. 2**	5 14	6 44	♎	8 35	7 31
3 P	Bronisławy i Izab.	22 Ahaftonika	5 16	6 42	♎	10 0	7 42
4 W	Rozalii panny	23 Łuppa mucz.	5 17	6 39	♏	11 24	7 57
5 Ś	Wawrzyńca	24 Jewtyhija m.	5 19	6 37	♏	12 47	8 16
6 C	Zacharyasza pr.	25 Warftołomeja	5 21	6 35	♐	2 6	8 43
7 P	Reginy pan ☾ †	26 Adryana m.	5 22	6 32	♐	3 16	9 21
8 S	**Narodz. NMP.**	27 Pymena pr.	5 24	6 30	♑	4 12	10 14
36.	Ew. u Mat. ś. w R. 22. O miłości Boga i bliźn.	O Junoszi bohatim. Mat. 19.					
9 N	**G. 17. po Sw. NMP.**	**28 N 12 p. S. Hł. 3**	5 26	6 28	♑	4 52	11 19
10 P	Mikołaja z Tol.	29 Usikł. hł. Joana	5 27	6 25	♑	5 20	rano.
11 W	Prota męcz.	30 Ałeksandra	5 29	6 23	♒	5 40	12 32
12 Ś	Gwidona wyzn.	31 Poł. Poj. P. Boh	5 31	6 21	♒	5 54	1 48
13 C	Tobiasza	1 Sept. Symeona	5 32	6 18	♓	6 5	3 5
14 P	*Podwyższenie ś.* †	2 Mamanta m.	5 34	6 16	♓	6 14	4 21
15 S	Nikodema m. 🌕	3 Anftyma m.	5 36	6 14	♈	6 23	5 36
37.	Ew. u Mat. ś. w R. 9. O uzdrow. paralityka.	O złych diłatelach wo wynohradi. Mat. 21.					
16 N	**G. 18. p. Sw. Ludm**	**4 N. 13 p. S. Hł. 4**	5 37	6 11	♈	6 32	6 52
17 P	Lamberta bisk.	5 Zacharya	5 39	6 9	♉	6 42	8 9
18 W	Tomasza z Wil.	6 Wosp. cz. Mych	5 41	6 6	♉	6 55	9 30
19 Ś	*Such.* Januar. †	7 Sozanta m.	5 42	6 4	♉	7 12	10 55
20 C	Eustachyusza	**8 Rożd. Bohor.**	5 44	6 2	♊	7 37	12 22
21 P	Mateusza ew. †	9 Joakima	5 46	5 59	♊	8 15	1 45
22 S	Maurycego † ☾	10 Mynodory pr.	5 47	5 57	♋	9 13	2 56
38.	Ew. u Mat. ś. w R. 22. O wezwaniu na gody.	O zwannych na braki. Mat. 22.					
23 N	**G. 19. p. Sw. Tekli**	**11 N. 14 p. S. Hł. 5**	5 49	5 54	♋	10 30	3 48
24 P	Gerarda b.	12 Awtomona	5 51	5 52	♌	12 0	4 23
25 W	Kleofasa m.	13 Kornyła Sot.	5 53	5 50	♌	rano.	4 47
26 Ś	Cypryana	**14 Wozn. cz. Krt.**	5 54	5 47	♍	1 34	5 3
27 C	Kosmy i Damiana	15 Nykity weł.	5 56	5 45	♍	3 7	5 16
28 P	Wacława króla	16 Josafata	5 58	5 43	♎	4 37	5 27
29 S	**Michała Arch.** 🌑	17 Sofii mucz.	5 59	5 40	♎	6 4	5 37
39.	Ew. u Jana ś. w R. 4. O chorym synie król.	O mylosty Boha i bliżniaho Mat. 22.					
30 N	**G. 20 p. Sw. Hier.**	**18 N. 15 p. S. Hł. 6**	6 1	5 38	♎	7 30	5 48

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

☽ **Pierwsza kwadra** d. 7. o g. 2 rano.

🌕 **Pełnia** d. 15. o g. 5 rano.

☾ **Ostatnia kwadra** d. 22. o g. 1 po poł.

Nów 🌑 d. 29. o g. 7 do poł.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letn. kalendarza

Wrzesień. Aż do 6 ciepło, 8 śron, 9 pochmurno, 13—16 pięknie, 18 deszcz, poczem pięknie aż do 21, po 21 zaś pochmurno i deszcz aż do końca.

Notatki.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2 Września 1 Elul.

Październik, Żowteń, Oktober, Octobris

ma dni 31.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca wschód g. m	Słońca zach. g. m	Księżyca Bieg	Księżyca wsch. g. m	Księżyca zach. g. m
1 P	Remigiusza b.	19 Trofyma	6 3	5 36	♏	8 56	6 2
2 W	Leodegara	20 Eustafia m.	6 4	5 33	♏	10 21	6 19
3 Ś	Kandyda męcz.	21 Kodrata	6 6	5 31	♐	11 44	6 42
4 C	Franciszka Seraf.	22 Fokii m.	6 8	5 29	♐	1 0	7 16
5 P	Placyda męcz.	23 Zacz. św. Jonna	6 9	5 26	♑	2 3	8 3
6 S	Brunona wyzn. ☽	24 Ftekły mucz.	6 11	5 24	♑	2 50	9 4
40.	Ew. u Mat. ś. w R. 18. O dłużn. i złoś. słudze.	O rozdileniu tałantiw. Mat. 25.					
7 N	**G. 21 p. Św.** *NMR*	**25 N. 16 p. S. Hł. 7.**	6 13	5 22	♑	3 23	10 15
8 P	Brygidy wdowy	26 Joanna b.	6 15	5 19	♒	3 45	11 30
9 W	Wincentego Kadł.	27 Kalistrata	6 16	5 17	♒	4 1	rano.
10 Ś	Frauciszka Borg.	28 Charytona	6 18	5 15	♓	4 13	12 47
11 C	Placydy męcz.	29 Kiriaka	6 20	5 12	♓	4 23	2 3
12 P	Maksymiliana	30 Hryhoria	6 22	5 10	♓	4 32	3 18
13 S	Edwarda króla	1 Okt. Pokr. P. B.	6 24	5 8	♈	4 41	4 34
41.	Ew. u Mat. ś. w R. 18. O oddaw. mon. czynsz.	O żeni hanańejskoj. Mat. 15.					
14 N	**G. 22 p. S.** Kal. 🌕	**2 N. 17 p. S. Hł. 8**	6 25	5 6	♉	4 51	5 52
15 P	Jadwigi i Teresy	3 Dyonysia	6 27	5 3	♉	5 3	7 13
16 W	Gawła apost.	4 Jerefteja	6 29	5 1	♉	5 18	8 38
17 Ś	Florentyha	5 Charytyny m.	6 31	4 59	♊	5 41	10 6
18 C	Łukasza ewang.	6 Ftomy apost.	6 33	4 57	♊	6 15	11 32
19 P	Piotra z Alkantar.	7 Serhya	6 34	4 55	♋	7 6	12 48
20 S	Felicyana	8 Pełahii m.	6 36	4 53	♋	8 18	1 46
42.	Ew. u Mat ś. w R. 9. O wskrz. córki księcia.	O łowytwi ryb. Łuka 5.					
21 N	**G. 23 p S.** *P. K.* ☾	**9 N. 18 p. S. Hł. 1**	6 38	4 51	♌	9 44	2 26
22 P	Kurduli panny	10 Jewłampia	6 40	4 48	♌	11 15	2 52
23 W	Jana Kapistrana	11 Fyłypa apost.	6 42	4 46	♍	rano.	3 10
24 Ś	Rafała archanioła	12 Prowa mucz.	6 43	4 44	♍	12 46	3 24
25 C	Jana Kantego	13 Karpa mucz.	6 45	4 42	♍	2 14	3 35
26 P	Ewarysta papieża	14 Nazarya	6 47	4 40	♎	3 39	3 45
27 S	Sabiny męcz.	15 Efymia	6 49	4 38	♎	5 4	3 56
43.	Ew. u Mat. ś. w R. 8. O uzdrow. trędowateg.	O lubwy wrahow. Łuk. 6.					
28 N	**G. 24 p. S.** Sz. J. 🌑	**16 N. 19 p. S. Hł. 2**	6 51	4 36	♏	6 29	4 8
29 P	Narcyza bisk.	17 Osyi pr.	6 53	4 34	♏	7 54	4 23
30 W	Klaudyusza	18 Łuki apost.	6 55	4 32	♏	9 19	4 43
31 Ś	Wolfganga b. †	19 Joiła pror.	6 56	4 30	♐	10 39	5 12

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

☽ Pierwsza kwadra d. 6. o g. 8 wieczór.

🌕 Pełnia d. 14. o g. 8 wiecz.

☾ Ostatnia kwadra d. 21. o g. 8 wiecz.

🌑 Nów d. 28. o g. 7 wiecz.

Zmiany powietrza:

Podług 100-letn. kalendarza:

Październik. Do 13 powietrze odmienne, 25 bardzo zimno, 26 nieco deszczu, 29 i 30 zimno i deszcz.

Notatki.



KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1 Paźdz.	1 Tiszri	Nowy rok 5655	16 Paźdz.	16 Tiszri	Drugie święto Kuczek.
2 „	2 „	Drugie święto Nowego roku	21 „	21 „	Palmowe święto.
3 „	3 „	Post Gedalja	22 „	22 „	Zgromadzenie cz. koniec kuczek.
10 „	10 „	Święto pojednania	23 „	23 „	Radość z prawa
15 „	15 „	Pierwsze święto Kuczek.	31 „	1 Marcheswan.	

Listopad, Łystopad, November, Novembris

ma dni 30.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca wschód g. m	Słońca zachód g. m	Księżyca Bieg	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1 C	**Wszytk. Święt.**	20 Artymija	6 58	4 28	♐	11 48	5 54
2 P	*Dzień zaduszny*	21 Iłaryona	7 0	4 27	♑	12 43	6 50
3 S	Huberta biskupa	22 Awerkija	7 2	4 25	♑	1 21	7 58
44.	Ew. u Mat. ś. w R. 8. O łódce Chrystusa.	O woskr. syna wdowy w Naim Łuk. 7.					
4 N	**G. 25 p. S. Karola**	23 **N. 20 p. S. Hł. 3**	7 4	4 23	♒	1 48	9 12
5 P	Elżbiety m. ☽	24 Arefty	7 6	4 21	♒	2 6	10 28
6 W	Leonarda w.	25 Markiana	7 8	4 19	♒	2 20	11 43
7 Ś	Engelberta	26 **Dymetryja**	7 10	4 18	♓	2 31	rano.
8 C	4 Koronatów	27 Nestora m.	7 11	4 16	♓	2 40	12 58
9 P	Teodora m.	28 Terentya m.	7 13	4 14	♈	2 48	2 13
10 S	Andrzeja z Awel.	29 Anastazyi m.	7 15	4 13	♈	2 58	3 29
45.	Ew. u Mat. ś. w. R. 13 O nasieniu dobr. i kąkolu.	O rozsijanii simena. Łuk. 8.					
11 N	**G. 26 p.** *S. Op. NP.*	30 **N. 21 p. S. Hł. 4**	7 17	4 11	♉	3 9	4 48
12 P	Marcina papieża	31 Stachyja	7 19	4 9	♉	3 23	6 12
13 W	Eugeniusza 🌕	1 Noj. Kos. i Dam.	7 20	4 8	♉	3 43	7 41
14 Ś	Serafina wyzn.	2 Akindyna	7 22	4 6	♊	4 13	9 11
15 C	Leopolda wyzn.	3 Akepsymy	7 24	4 5	♊	4 59	10 34
16 P	Otmara opata	4 Joannyka	7 26	4 3	♋	6 6	11 40
17 S	Salomei panny	5 Hałaktiona	7 28	4 2	♋	7 30	12 26
46.	Ew. u Mat. ś. w R. 13. Król. jest podob. ziarnu.	O bohatim i Łazari. Łuk. 16.					
18 N	**G. 27 p. Św. St. Kostki**	6 **N. 22 p. S. Hł. 5**	7 29	4 1	♌	9 2	12 57
19 P	Elżbiety król.	7 Jerona	7 31	4 0	♌	10 33	1 17
20 W	Feliksa de Val. ☾	8 **Mychaiła arch.**	7 33	3 58	♍	rano.	1 31
21 Ś	*Ofiarowanie NMP.*	9 Onysifora m.	7 35	3 57	♍	12 1	1 43
22 C	Cecylii panny	10 Erasta ap.	7 36	3 56	♎	1 25	1 53
23 P	Klemensa papieża	11 Myny m.	7 38	3 55	♎	2 47	2 3
24 S	Jana od Krzyża	12 Joanna Mył.	7 40	3 45	♎	4 10	2 15
47.	Ew. u Mat. ś. w R. 24. O okropności spustosz.	Isus ishaniajet bisow. Łuk. 8.					
25 N	**G. 28 p. S. Katarz.**	13 **N. 23 p. S. Hł. 6**	7 42	3 53	♏	5 33	2 29
26 P	Konrada m.	14 Fyłypa ap.	7 43	3 52	♏	6 57	2 47
27 W	Waleryana i W. 🌑	15 Hurya m.	7 45	3 51	♐	8 18	3 12
28 Ś	Krescentego	16 Mafteja apost.	7 46	3 50	♐	9 32	3 48
29 C	Saturnina m.	17 Hryhorya	7 48	3 49	♑	10 33	5 49
30 P	Andrzeja	18 Platona	7 49	3 48	♑	11 18	5 43

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

☽ **Pierwsza kwadra** d. 5. o g. 4 po poł.

🌕 **Pełnia** d. 13. o g. 9 do poł.

☾ **Ostatnia kwadra** d. 20 o g. 3 rano.

🌑 **Nów** d. 27. o g. 10 do poł.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letn. kalendarza:

Listopad. Od 1 do 9 deszcz, 15 i 16 znów deszcz, 23 jasno i zimno, 24 łagodniej 29 i 30 przymrozek.

Notatki.

K A L E N D A R Z Ż Y D O W S K I.

29 Listopada — 1 Kislew.

Data	WYSZCZEGÓLNIENIE	Przychód kor.	Przychód hl.	Rozchód kor.	Rozchód hl.
	~~Correctum~~ 6×2½	31×22 =			
		62			
		62			
	Correctum	682			
		38			
		20			

Data	WYSZCZEGÓLNIENIE	Przychód		Rozchód	
		kor.	hl.	kor.	hl.

Grudzień, Studeń, Dezember, Decembris

ma dni 31.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Słońca wschód g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca Bieg	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1 S	Eligiusza biskupa	19 Awdyja	7 51	3 48		11 49	6 56
48.	Ew. u Łuk ś. w R. 21. O znak. na nieb. i ziemi	O woskreseny i doczki Jaira. Łuk. 8.					
2 N	**G. 1 Adw.** Bibian.	20 **N. 24 p.** S. Hł. 7	7 52	3 47		12 10	8 11
3 P	Franciszka Ksaw.	21 **Wowed. Bohr.**	7 53	3 46		12 25	9 26
4 W	Barbary panny	22 Fyłymona ap.	7 55	3 46		12 37	10 39
5 Ś	Saby opata ☽	23 Amfyłokia	7 56	3 45		12 46	11 52
6 C	Mikołaja biskupa	24 Ekateryny	7 57	3 45		12 55	rano.
7 P	Ambrożego †	25 Kłymenta	7 59	3 44		1 4	1 6
8 S	**Niep. Pocz. NMP**	26 Ałyppa	8 0	3 44		1 14	2 22
49.	Ew. u Mat. ś. w R. 11. O posel. Jana do Chr.	O wpadłom meży. rozbijnyki. Łuk. 10.					
9 N	**G 2 Adw.** Leokad.	27 **N. 25 p.** S. Hł. 8	8 1	3 44		1 27	3 43
10 P	*NMP. Loretańskiej*	28 Stefana M.	8 2	3 44		1 44	5 8
11 W	Damazego pap.	29 Paramona i Fił.	8 3	3 44		2 9	6 3[illegible]
12 Ś	Aleksan. Żoł 🌕	30 Andreja apost.	8 4	3 44		2 47	8 7
13 C	Łucyi i Otylii	1 Dek. Nauma	8 5	3 44		3 46	9 24
14 P	Nikazego i Spir.	2 Awakuma	8 6	3 44		5 7	10 20
15 S	Fortunata	3 Sofonia	8 7	3 44		6 40	10 57
50.	Ew. u Jana ś. w R. 1. O posel żydów do Jana	O bohatim kotor nywa mnoho zarod. Łuk. 12.					
16 N	**G. 3 Adw.** Adelaj.	4 **N. 26 p.** S. Hł. 1	8 9	3 44		8 15	11 21
17 P	Łazarza Biskupa	5 Sawwy ośw.	8 9	3 44		9 46	11 38
18 W	Gracyan. męcz. ☾	6 **Nykoaja epis.**	8 9	3 44		11 13	11 51
19 Ś	*Such.* Nemez †	7 Amwrozya	8 10	3 45		rano.	12 1
20 C	Teofila M.	8 Patapia Pr.	8 11	3 45		12 36	12 11
21 P	Tomasza apos. †	9 **Zaczat. Bohor.**	8 11	3 46		1 58	12 22
22 S	Zenona męcz. †	10 Myny i Erm.	8 12	3 46		3 20	12 35
51.	Ew, u Łuk. ś. w R. 3. W 15 r. pan ces. Tyber.	Isus iscilajet w Sabat. Łuk. 13.					
23 N	**G. 4. Adw.** Wikt.	11 **N. 27 p.** S. Hł. 2	8 12	3 47		4 42	12 51
24 P	Adam. i E. *Wig.* †	12 Spirydyona	8 12	3 47		6 3	1 14
25 W	**Boże Narodzen.**	13 Ewstratia	8 13	3 48		7 20	1 46
26 Ś	**Szczep. męcz.**	14 Ftyrsa mucz.	8 13	3 49		8 25	2 31
27 C	Jana ewang. 🌑	15 Ełewterya	8 13	3 50		9 15	3 31
28 P	Młodzianków m.	16 Ahhea	8 14	3 50		9 50	4 42
29 S	Tomasza bisk.	17 Danyiła P.	8 14	3 51		10 14	5 56
52.	Ew. u Mat. ś. w R. 2. Wonym czasie gdy Herod	O mnoho zwannych na weczeru. Łuk. 14.					
30 N	**G. p. B. Nar.** Daw.	18 **N. 28 p.** S. Hł. 3	8 14	3 52		10 31	7 11
31 P	Sywelstra P.	19 Wonyfatya	8 14	3 53		10 43	8 25

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

☽ **Pierwsza kwadra**
d. 5. o g. 1. po poł.

🌕 **Pełnia**
d. 12. o g. 12. w poł.

☾ **Ostatnia kwadra**
d. 19. o g. 9. wiecz.

🌑 **Nów**
d. 27. o g. 3. rano.

Zmiany powietrza.

Podług 100-letn. kalendarza:

Grudzień. 1 zimno, 4 śnieg, 5 do 10 deszcz i wielkie wody, 11 i 12 deszcz, 13 i 16 posępno, 21 śnieg, od 22 aż do końca dosyć zimno.

Notatki.



KALENDARZ ŻYDOWSKI.

23 Grudnia 25 Kislew Poświęcenie świątyni Chanuka. | 28 Grudnia 1 Tebet.



Z NOWYM ROKIEM

1894.

Ponad ziemią, — tam na górze,
Na błękitach, na lazurze,
Kędy gwiazdek światło drzy, —
Jest wskazówka czas mierząca,
Która lata w przeszłość strąca,
W zapomnienia szare mgły!

Płyną lata w tej głębinie
Szybko, jak to życie płynie,
By nie wrócić więcej już —
I dobywa się z tej fali
Tylko echo naszych żali
I przebytych ciężkich burz!

Lecz zostały nam nadzieje, —
Na błękitach znów jaśnieje
Ranna zorza przyszłych dni!
Wschodzi Nowy Rok dla świata,
Jak wschodziły inne lata,
I tak samo w słońcu lśni!

Któż to z ludzi jednak zgadnie,
Jakie ciosy nam wypadnie
W tym wschodzącym roku znieść,
Któż mi powie, — jak go witać,
Czy o smutki i łzy spytać,
Czy radosny okrzyk wznieść?!

Z noworocznych zórz świtania,
Nie wysnują powitania
Dla przyszłości naszych dróg;
Więc zostawić przyszłość trzeba
Niezmienionej woli nieba,
Trzeba przyjąć, co da Bóg!

Gdy mi jednak los nadarza
Do pierwszego kalendarza
Pierwszą piosnkę złożyć Wam,
Zatem w dobrą dla mnie porę,
W życzeń formę ją ubiorę
I piosenkę życzeń dam!

Życzeń takich nie pisałem
Jeszcze nigdy w życiu całem,
Nie pisałem jakom żyw,
Lecz dziś niosę dla uciechy
Piosnkę mą pod Wasze strzechy,
Piosnkę polską z polskich niw!

A w niej życzę szczęścia, doli,
Zapomnienia wszystkich boli,
Które Boże w radość zmień!
Chcę w mej pieśni nieudolnej
Śpiewać przyszłość Polski wolnej
W zmartwychwstania jasny dzień!

H. Zaleski.

Św. Mikołaj.

Nowela

przez H. Zaleskiego.

* * *

Nie wszystkim ludziom jednako uśmiecha się życie na ziemi, nie wszystkim na tym świecie bożym jednako słońce przyświeca z nieba; jedni na widok jasnych promieni słonecznych jasne miewają na ustach uśmiechy, a inni płaczą łzami gorzkiemi, jak gdyby słońce i niebo nad nimi płakało.

Taka to już ludzka dola, a trudno to odmienić co z rozkazania wypadło Bożego, trudno tak życie urządzić, aby na ziemi nie było ludzi cierpiących, aby nie było goryczy i bolu i łez sierocych bez miary. —

Był Antek, sierota, bo ojca nie miał ni matki, a jakoś tak Pan Bóg z nieba pokierował, że biedactwo zamiast swoich rodzicieli we wczesnej dobie dziecięcej miał i ojczyma i macochę niedobrą.

Smutnaż mu była dola na świecie, łzawo płynęły te dnie wiosennej młodości, które dla innych tak pięknie, tak wesoło wśród zabaw i pustot mijały. —

Sierota, jak zwyczajnie sierota, z nikąd nie miała nigdy pocieszenia, a krzyków, a gniewu co niemiara, choć się biedactwo wysługiwało i macosze i ojczymowi, jak mogło, jak tylko umiało.

Pamiętał Antek mały, że dawniej, gdy żyła matula, taka dobra, taka kochana — wołała nań zawsze Antosiu, pociecho ty moja najdroższa, pamiętał, że tatuś, który pod mogiłą od lat już kilku spał we śnie nieprzerwanym, wołał nań także tak samo, że go oboje pieścili i hołubili — mój Boże, a jak się to wszystko prędko zmieniło! Dziś macocha, gdy była w najlepszym humorze, nazywała go Antochem, brudasem a ojczym łobuzem i nicponiem.

Najcięższą pracą nie zdołał sobie brudas zaskarbić opiekunów swych życzliwości, sypiał w kuchni pod przypieckiem, bosy i obdarty chadzał zawsze i latem i zimą, zamiatał izbę, nosił wodę i dzieciom macochy czyścił obuwie — a za lada uchybienie, za myśl o jakiejś choćby niewinnej zabawie brał baty z rąk srogiego ojczyma.

Z czasem po dwóch lub trzech latach oduczyła się sierota mówić z ludźmi, — wypełniał brudas Antocha, co mu kazano, a gdy noc nastała, wciskał się na swój przypiecek, układał na garści zbutwiałej słomy i myślą szukał tatusia swego i matuli swojej, co tacy byli dlań dobrzy, tacy kochani.

Przy tym przypiecku kury siadywały i nieraz kwoka gdakać poczynała, a brudas jeszcze oka nie zmrużył, dumał i dumał, oczęta ukrył we fałdach zawiniątka ze starych zrobionego gałganków, a łzy rzęsiste po bladem liczku mu spadały i w nędznem tonęły posłaniu.

Bywało z jarmarku powrócą ojcowie, a każde z dzieci dostanie podarek, ten piernik, złocistym papierem oblepiony, ten wózek w czerwone i zielone malowany kwiaty, na skrzypiących kołach i zielono czerwonymi zaprzężony końmi — tamten trąbkę lub skrzypki, a brudas Antocha szczęśliwy był, gdy mu pozwolono spojrzeć na te cuda, lub jednym palcem je dotknąć.

*

* *

Była to zima i wigilja świętego Mikołaja, — maluczkich patrona. Dzieci się cieszyły i bawiły wesoło — wieczorem sam Swięty przyjść miał do ich domu, miał przynieść im łakoci i zabawek bez miary — jakżeż nie miały się cieszyć i o czemże miały mówić ze sobą? Każde opowiadało, czego się od świętego spodziewa patrona, a brudas Antocha siedząc z dala pod swoim przypieckiem, słuchał tej roz-

mowy dziecięcej i w jego główce roić się poczęło.

Ludzie niedobrzy, myślał sierota, ale Bóg dobry i Święty, Mikołaj dobry być, musi, może mi święty zstępując na ziemię od matuli kochanej tam z nieba przyodziewek przyniesie jaki, może choć jedną taką czystą, bieluchną koszulkę, jakie dawniej miewał przed laty. A kiedy tak myślał i słodko już marzyć począł — odezwał się dzwonek przed drzwiami — święty Mikołaj sią zbliżał.

O któż by mógł w oczy spojrzeć świętemu — w tej ciemnej kuchni upadł brudas Antocha na twarz, zanim boży posłannik na progi te wstąpił — Mikołaj przeszedł obok niego i tylko biała szata długa i powłóczysta po czarnej przesunęła się podłodze.

W drugiej izbie głęboka nastała cisza, słychać tam tylko było szmer dziatek pacierzy — Antocha w swoim kącie modlił się coraz goręcej, coraz rzewniej o tę koszulinę bieluchną od matuli kochanej — a łzy strumieniem spadały na czarną podłogę — i Bóg i święty Mikołaj tych modłów słuchali.

Drzwi się otwarły i weszła macocha. — Chodźże ty brudasie, chodź i ty, ale przy progu stań sobie, abyś mi dalej nie szedł — rzekła grożąc sierocie.

I brudas wszedł trwożnie do izby — dzieci klęczały, a każde już miało w ręku pudełka i zabawki i łakoci bez liku — o i dla mnie coś będzie pomyślał Antocha — ludzie źli może, ale Bóg dobry — i ukląkł przy progu, a serce mu biło tak głośno — modlitwa cicha i łza cicha płynęła — do nieba.

Święty Mikołaj zwrócił się twarzą do sieroty — Antocha ośmielił się w jego spojrzeć oblicze i dostrzegł nad jego głową jasną obręcz świetlaną — usta mu zadrgały, złożył osmolone rączęta, chciał o tatusia, o matulę spytać, ale zanim się zebrał, by słowo przemówić, Święty z pod białej zasłony wydobył jakiś przedmiot i wetknął go w ręce sieroty.

Antocha olśniony blaskiem Mikołaja nic przed sobą nie widział, ociemniał — zdawało mu się, że matula przysłała mu z nieba to, o co on się tak modlił gorąco. Gwar dzieci obudził go z zadumy — po czarnej przestrzeni zadrgało światło lampy, co raz wyraźniej i wyraźniej — biedny brudas Antocha spojrzał na dar świętego Mikołaja, który w ręce trzymał — spojrzał boleśnie. — Była to ze starego mietliska ukręcona rózga dla sieroty.

*

* *

Dzieci się śmiały, cieszyły, bawiły; śmiały się z brudasa przypadku, aż dom cały chodził od tego śmiechu i rehotania, śmiała się macocha niedobra i ojczym, gdy z miasta powrócił — a brudas Antocha zagrzebał się pod swoim przypieckiem i tam ukrył łzy swoje sieroce i gorycz i boleść niedoli.

*

* *

Długo tak długo płakał po cichu, aby nikt jego łez i cierpienia nie podpatrzył — a zaledwie po długich godzinach dumania usypiał. skrzypnęły drzwi od sieni i wszedł znowu święty Mikołaj. — Musiało mu się zrobić żal biedactwa sieroty, przyniósł mu koszulinę, jak śnieg bieluchną, a do niej przypięta była para skrzydełek śrebrzystych — błyszczących.

*

* *

Nazajutrz ojczym i macocha wywlekli z pod przypiecka martwe, skurczone ciałko brudasa Antochy!

Lidyjska prządka.

Wśród drzew olśnionych i kwiatów lotosu
Piękna Arachna grotę swoją miała,
I siedząc przed nią słuchała; rajskich pła-
Od zórz porannych do zmierzchu [sząt głosu
Słuchała szmeru śrebrnych wód strumyka,
Co się snuł wstęgą po szczelinach skały.
Tak pięknych tonów była tam muzyka,
Jak gdyby bogi na swych arfach grały.
Pięknej Arachnie, wsłuchanej w te śpiewy,
Sen olimpijski modre zamknął oczy,
A wonny wietrzyk drobne wruszał krzewy
I krucze czesał włosów jej warkocze.
Athene wówczas stanęła przed grotą
I swej Arachnie zostawiła w darze
Prześliczną kądziel — kądziel szczerozłotą
I włókien śrebrnych i złotych po parze.
Kiedy przed słońcem z poza gór i morza
Eos przyniosła pierwszy blask świtania;
I z nim w różowych barwach zeszła zorza,
Arachna wstała ze swego posłania.
Wzięła swe włókna i kądziel swą złotą
I w drobnych rączkach poczęła snuć tkankę,
Na niej utkała prześliczną robotę:
Łabędzia postać i Ledę kochankę. —
Razem z księżycem przyszła do zakątka
Pięknej Arachny mistrzyni tak gniewną,
Że zdarła wszystko, co zrobiła prządka,
Rzucając w morze tkaninę powiewną.
Arachna widząc, że Athene zdarła
Jej złotą tkankę i kądziel zniszczyła,
Z żalu w ustroni przy swej grocie zmarła,
Poczem ją Athen w pająka zmieniła.

I od tej pory w postaci pająka
Po drzew gałązkach i kwiatach lotosu
Jeszcze się prządka lidyjska wciąż błąka,
Słucha wód szmeru i ptasiego głosu,
I snuje przędzę śrebrzystą z łez własnych,
Lecz z niej nie może uczuć całej tkanki
O lśniących barwach słonecznych i jasnych
Ani łabędzia, ani dlań kochanki.

H. Zaleski.

WESELE.

Nowela

przez H. Zaleskiego.

I.

Wśród borów szumiących, daleko od dróg i ścieżek, a blisko od słupów granicznych, którymi polska rozdzielono ziemię — stała budnika chata niewielka. Jedną miała izdebkę i okienko jedno, ot zwyczajnie, jak u biedaków, którym nawet przestrzeni i światła nie zostawiła dola podostatkiem.

Od lat już dawnych w tem miejscu odludnem mieszkał w lepiance swej budnik starowina. Choć siwiuteńki był jak jak gołąbek, zdrowie mu przecie niezgorzej służyło i siły miał jeszcze tyle, że nieraz sam bez ludzkiej pomocy wyrąbał dębczaka sporego i przywlókł go pod progi swojej lepianki. Obrabiał drwa, żywicę wytapiał i łuczywa polanka w oberemki wiązał, sprzedawał swą pracę na rynku w miasteczku i żywił siebie, żonę staruszkę i dzieci czworo, trzech synów i córkę.

Gdy mu synowie na dorodnych wyrośli chłopaków, pracował stary budnik więcej dla zabawki, jak z potrzeby, a żona jego także w starości odpoczywała po pracy, bo młoda Marynka domem zarządzała i gospodarzyła.

Młode to było dziewczę, a ładne, a urodne, a wesołe ot niby jak leśna swo-

bodna ptaszyna, co to do słońca, do drzew zieleni i do kwiatów od rana szczebiotała do zmierzchu.

Gdyby ów budnik nie był mieszkał w tych borach szumiących, nie byłby dziewczęcia utrzymał w domu tak długo, pierwszy, coby ją zobaczył, byłby ją do ołtarza poprowadził, bo taka była miła i urodna. Chciał raz przypadek, że koło budnika sadyby przechodził Janek, syn kmiecy bogaty i także urodziwy młodzieniec — on poznał się z Marynką i bardzo się oboje pokochali nawzajem, tak że jedno bez drugiego żyć już nie mogło.

Janek często bywał w borze, odkąd piękną Marynkę pierwszy raz zobaczył, z dalekiej wsi przybiegał tam co dzień, a dziewczę z tęsknotą go zawsze czekało, z radością witało, a żegnało, gdy odchodził ze smutkiem i żalem.

Zmiarkował stary budnik i żona starucha, że się niedługo córką będą cieszyć, że ten młodzieniec, co tak często do nich przychodzi, zabierze im dziecko jak swoje.

W tych przypuszczeniach nie omylili się wcale. Pewnego poranku przyszedł Janek z rodzicami i swatami i ojca i matkę o Marynkę prosił, a ona z rumieńcem kraśnym na licach, ze spuszczonemi oczyma fartuszek skubała milcząca, a tylko u śmiech, co po koralowych błądził jej ustach świadczył, że Marynka już dawno o swatach wiedziała.

Cała budnika rodzina nie była jednak od tego. Janek był młody, syn zasobnego gospodarza, sam był pracowity i poczciwy i ojców miał takich poczciwych — a był w domu jedynak. Ojcowie znowu Janka z synowej byli radzi, bo syn ją kochał, a oni sami poznawszy to małe wśród borów gospodarstwo budnika, widzieli ochotną pracę Marynki, jej dbałość i skrzętność, a im jak wraz takiej młodej gosposi do domu było potrzeba. O majątek się nie starali — bo Pan Bóg im ziemskiego nie poskąpił dobra, ziemi mieli włok dziesięć jak jacy dziedzice, cztery konie i woły w oborze ich stało, dom mieli obszerny i wielkie stodoły, a zboże z roku na rok niemłócone u nich leżało.

Mieli wszystkiego dostatek, tylko starość oboje ich pochyliła ku ziemi — i brakowało im gospodyni, którą Janek odnalazł w lepiance budnika.

Obradzili się razem ze swatami i wesele mieli wyprawić, ale jedna z tem była bieda, że ślubu wziąść nie mogli młodzi na swej ziemi ojczystej.

Tam gdzie dawniej były cerkwie i kościoły, brodaci księża odprawiali modły i dziwne obce nabożeństwa, a takiego ślubu nie chcieli młodzi, ani Janka rodzice, ani stary budnik i jego żona staruszka.

Markotno im było na duszy, zesmutnieli nie wiedząc jak sobie począć; ale jeden ze swatów poradził, aby przejść za zielone słupy graniczne. — Przecież to — mówił, jedna ziemia, — choć granicą rozdzielona — pójdźmy tam do cerkwi albo do kościoła i tam młodzi będą sobie ślubować.

Tak jak mówił swat dobry, postanowili zrobić, a najpierw ojcowie i Janek, młody, po nocy przedarli się na drugą stronę i u plebana o ślub prosili. Ksiądz ochotnie, a szczerze ich przyjął, ślub dać obiecał i za trzy niedziele przyrzekł oblubieńców połączyć na wieki. Powrócił Janek i budnik i Janków rodzic z wyprawy tej — wszyscy szczęśliwi i weseli i Marynce opowiadali, co tam zagranicą od księdza słyszeli i do cichego zaczęli się przygotowywać wesela.

II.

Choć stary budnik żałował Marynki, choć mu już naprzód łzy do ócz się cisnęły na myśl, że się z nią będzie musiał rozłączyć, przecież z przyszłego zięcia się cieszył i radował, że zapewni dziewce swej szczęście.

Starowina, gdy czasem do lasu na robotę wychodził ze synami, lubiał sobie zaśpiewać przy pracy. A umiał ładnych i składnych wiele piosnek, których się ponauczał jeszcze z młodych lat.

Siedział raz w borze, siekierą drwa obrabiał, zebrała go ochota i zaśpiewał piosenkę o burym niedźwiedziu. Proste były jej słowa i prosta nuta, ale sprawnik

z powiatu, który właśnie wtedy na nieszczęście budnika starego przez las przejeżdżał, — zasłyszał tę piosnkę, wysłuchał zdaleka, zachmurzył się okrutnie, jakby mu budnik złociste zdarł z piersi odznaki i chresty.

Od tej pory po borze cichym i spokojnym poczęli się uwijać żandarmi to konni, to piesi, a zawsze do chaty wstępowali budnika, zawsze go mieli o coś zapytać i chcieli się czegoś dowiedzieć.

Przyszedł raz do nich młody strażnik żandarmski, wołano go Wańką. Ten Wańka upodobał sobie w młodej Marynce — a może ją i pokochał — zaczął co raz częściej do boru przychodzić i coraz dłużej w lepiance wysiadywać a dziewczęciu o swojej opowiadać miłości.

Marynka jednak śmiała się ze sałdata i wówczas, gdy on jej o kochaniu wspominał, ona mu spiewała piosnkę o burym niedźwiedziu tę samą, której markotnie pan sprawnik wysłuchał, gdy raz przez bór wypadła mu droga.

Wkrótce poznał Wańka, że dziewczyna się patrzeć nie chce na niego, martwił się tem nie mało i byłby może zapłakał jak dziecko, gdyby nie ten szynel sałdacki, pod którym serce musiało zamrzeć, aby swych uczuć nigdy nie wyjawiało.

Pewnego poranka przyszedł sałdat zakochany do budnika chaty, zastał tam Marynki narzeczonego, poznał w jednej chwili, co się to święci i wielkim gniewem zapałał z zazdrości, a pod szynelem tygrysie zabiło w nim serce.

Już więcej do domu nie chodził, ale krążył po lesie i słupów strzegł pilnie granicznych. Czekał i czekał długie godziny i nocą podpatrzył budnika, Marynkę, Janka i swatów, kiedy się oni do ślubu przekradali. Zgrzytnął Wańka zębami i pięście zacisnął. — Lubiłem jak własne moje życie, a czciłem jak jaką carycę. Cóż lepszego ten lach odemnie, żeby mi ją zabierał jak swoją? — O! poczekaj wraży synu, sprawię ja ci wesele.

Z temi słowy poszedł Wańka z boru, powlókł się po pod chatę budnika, tu przystanął na chwilę i przez szyby okienka podpatrzył, jak matka Marynki jadło i napitek do jutrzejszej przygotowywała uczty. Zaśmiał się tak, jak się puszczyk śmieje, gdy śmierć komu zwiastuje i poszedł dalej leśną drużyną do miasteczka, gdzie carski mieszkał sprawnik i gdzie sotnia dońskich stała kozaków.

W parę godzin potem nadedniem Wańka powracał nad granicę, dwudziestu kozaków na koniach za nim zdążało. — Kiedy ustawili się poza drzewami i ukryli w gęstych krzewach, zazłociło się słońce od wschodu — ptactwo świtaniem zbudzone, zaczęło szczebiotać wesoło i drzewa zlekka gałązkami potrząsały, a z liści spadały drobne świecące kroplie rosy porannej.

Wańka stał jak przykuty do ziemi, kozacy milczeli, wszyscy nadsłuchiwali, czy weselna nie powraca drużyna.

Około południa Janek z Marynka, ojcowie ich i swaty stanęli w borze. Smutne to, smutne było wesele! Matka stała w progu lepianki, kiedy od ślubu powróciła sama, sama jedna płacząca Marynka.

III.

W parę niedziel potem, powrócił budnik ze synami do domu; Janek jednak nie powrócił — poszedł daleko, daleko do karnych rot wojskowych, aż gdzieś na Kaukaz, na długie dnie niewoli i tęsknoty po swojej Marynce.

Nikt nie wiedział, co się tam z nim działo, Marynka ze żalu ledwie zmysłów niepostradała, płakała i także okrutnie tęskniła. Rodzice Janka sprzedali swą ziemię, dom i stodoły i zboża dostatki, sprzedali konie, krowy i woły i pojechali z Marynką na kraj świata — na Kaukaz, szukać swego jedynaka.

Długa to była i trudna droga, przebywali i stepy rozległe — i rzeki szerokie i ciemne bory, zanim się dobili do stacyi rot karnych.

Poszli do komendanta, trudno się z nim było rozmówić, nie znał ich języka, a oni jego nie rozumieli, pytali i dopytywali się, aż nareszcie jakiś mużyk lito-

ściwy pokazał im smutny budynek, w którym ich Janek miał przebywać.

Poszli tam, a był to lazaret i Janek, który stęskniony za swoją ojczyzną, za żoną kochaną, chciał zerwać pęta niewoli, powalony strzałem strażnika, dostał się do tego przybytku cierpienia.

Umierał w tej chwili, gdy drzwi się otwarły i weszła Marynka, podniósł powieki, z wysiłkiem poruszył się na łóżku, wyciągnął do niej drżące ręce obie — i ostatnie wymówił słowa: — Maryś — moja Maryś! Coś dziwnego stało się Marynce, uczuła straszny ból w piersi, który nią wstrząsnął całą, uklękła przy łożu Janka, wpatrywała się w bledniejącą twarz jego i jakaś błogość rozlała się w tej chwili w zbolałej jej duszy.

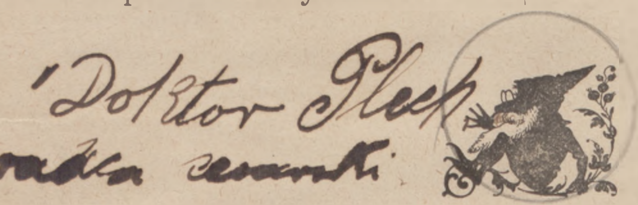
To nieprawda — myślała — że Janek mój umarł, on żyje i ze mną powraca na niwy ojczyste. Tylko to jedno było dziwne Marynce, że wracali lecąc wysoko nad ziemią po chmurach.

Długo klęczała Marynka jak senna, chcieli ją zbudzić, ale daremnie — usnęła wraz z Jankiem na wieki.

* * *

Siedział budnik w swej chacie ze żoną staruszką, stęskniony za córką, i myślał, kiedy to ona powróci, gdy drzwi skrzypnęły od chaty.

Marynka! Janek! zawołoli radośnie — wracacie nam zdrowo! — lecz w tej chwili zimny przebiegł dreszcz po nich, Janek czarną na piersiach okazał plamę, Marynka na serce wskazała, i znikli w milczeniu oboje.



W ZIMIE.

Grał wicher w powietrzu i śniegu tumany
Po polu roznosił szerokiem,
A małe dziewczątko skryte w łachmany
Wraz biegło ze śnieżnym obłokiem.

Płakało i biegło do wioski po księdza,
Bo matka w jej chacie konała,
W śnieżnicę, w zawieje z tej chaty ją nędza
Na pola do wioski wygnała.

Więc biegła — a łezki, co z ocząt spadały
Pod tchnieniem zimowej zamieci
U powiek się w drobne brylanty zmieniały,
I brylant na licach jej świeci!

A wicher gra ciągle i polną drożynę
Białymi puchami zadyma,
I senność opada płaczącą dziecinę,
W bieluchnem powiciu ją trzyma.

Usiadła dziecina na śniegu skulona,
Snów pomrok już zwiera powieki.
Lecz Boże — tam w chacie matula jej kona,
Któż duszy zbolałej da leki?

Gdy patrzy, w tej chwili wśród śnieżnej za-
Ksiądz idzie w komeżce i stule — [wieji
I patrzy się na nią — sen oczy jej klei —
A on się tak patrzy wciąż czule.

Zasnęło biedactwo — a we śnie się spieszy
Za księdzem przez pola do matki, —
Gdzie chorą biedaczkę ksiądz pewno pocie-
Gdzie Pan Bóg sam wejdzie do chatki. [szy,

Przychodzi, — matula przed księdzem wy-
Rozpacze i wszystkie zwątpienia, [znaje
Ksiądz słodkie dla duszy pociechy jej daje
I mówi — że koniec cierpienia.

A biedna matula powstała, jak zdrowa
I obie ze swoją córuchną
Tam lecą aż w chmury, gdzie słońce się
Aż w chmurę złocistą, śliczniuchną. [chowa,

Ksiądz leci przed niemi, a skrzydły srebne-
Przez chmury wciąż płynie i płynie. [mi

I lepiej tam, lepiej, jak tutaj na ziemi
Matuli i biednej dziecinie. —

Grał wicher jak dawniej i śniegu tumany
Po polu roznosił szerokiem.
I białym całunem przykrywał łachmany,
Śmierć okrył swym białym obłokiem!

H. Zaleski.

HUMORYSTYKA.

W wagonie kolejowym.

Kondukor. Panie — jak pan możesz za połowę biletu podróżować? —

Pasażer. — dlaczego nie?

Konduktor. — Przecie liczysz pan więcej, jak 9 lat. —

Pasażer. — Tak, prawda — teraz jestem o wiele starszy, ale wówczas, gdy do waszego pociągu wsiadałem — byłem jeszcze dzieckiem. —

Przy egzaminie.

Katecheta. — Wiele mamy sakramentów świętych.?

Uczeń. — Dwanaście.

Drugi: jedenaście.

Trzeci: dziesięć.

Czwarty: strzyże palcami.

Katecheta — no powiedz ty — wiele?

Uczeń: siedm.

Katecheta: dobrze, — wylicz, które to są —

Uczeń (jąkając się) — Sty . . sty . . czeń, Lu . . lu . . luty — ma . . ma . . marzec

Katecheta. — Dosyć — dosyć!

Na ulicy.

Iks. Bój się Boga, gdzie tak spieszysz —!

Ipsylon. — Do pociągu — moja teściowa przyjeżdża! —

Iks. Chesz ją powitać?

Ipsylon. Ależ gdzie, jadę w przeciwnym kierunku.

Urzędowym stylem po polsku!

Stwierdzone ponieważ obwiniony do pomieszkania się poszkodowanego w nocy podczas nieobecności jego w dniu 13 września 1893 wdarł zostało, poniewaz z przez poszkodowanego posiadanego żyta bez jego wiedzy i zezwolenia dla swego zbogacenia trzy kopy zabrał, przeto bez wątpienia przekroczenia przeciw bezpieczeństwa cudzego nie ma dopuścił na szkodę poszkodowanego się i za takowe na karę w ustawowym zakresie z §. 460. kodeksu karnego zasądzony być ma.

Pewien pan, który przemarnował całą swą furtunę, chcąc jednego służącego w cale uczciwego przyjąć do siebie, rzekł: „Chciałbym, aby mi kto ręczył za ciebie“. Na co mu służący odpowie: „Jak to Wielmożny Panie? owszem, ja chciałbym, żeby mi kto za Wielmożnego Pana ręczył“.

Przed pewną damą chwalono jednego kawalera, iż miał wiele rozumu. Na co owa dama odpowie: ,,Niewątpię, iż musi mieć wiele, bo go nigdy nie wydaje“.

Pewien minister z nieprzyjaźnym sobie panem rozmawiając, rzecze do niego: „Wiedz Pan o tem, że to ja honory rozdaję!“ ,,Tak jest,“ odpowie ów pan, ,,Excellencya honory rozdajesz, i co większa, tak hojnie, że sobie nic nie zostawiłeś.“

Pewien pan widząc wiele śmiecia na dziedzińcu swego pałacu, gniewał się za

to na swego marszałka. Marszałek wymawiał się tem, że nie miał ani koni, ani wozu do ich wywiezienia, na co mu pan rozgniewany rzecze: „Czyż nie można kazać wykopać dół na dziedzińcu i tam wrzucić te śmiecie?“ Marszałek mu znowu odpowie. „Gdzież ziemię schowamy, która się wybierze, dół kopiąc?“ Pan jeszcze bardziej rozgniewany, rzecze: „Dziwię się, że rozumu Waść nie masz! Niech mi zaraz wykopią dół tak wielki, żeby się w nim i te śmieci, i ziemia z dołu wybrana mogła pomieścić“.

Gdy pewnego kaznodziei kazanie mocno chwalono, dziadek kościelny, słysząc to, rzecze: „Ja to, ja, na to kazanie dzwoniłem.“

Kilku znacznych panów stanęło w pewnej wiosce na popas, a nie mogąc dostać co zjeść, poszli do plebana, chcąc u niego i prośbą i natrętnie wymódz obiad. Pleban nie mogąc im odmówić, okazał wszelką ludzkość i ochotę w ich przyjęciu. Rozkazawszy tedy kucharce swojej w obecności tych panów, aby się postarała o kurczęta i wyborny obiad, bierze sam komżę, kapę i brewiarz, chcąc z domu wyjść. Co spostrzegłszy goście, pytają go: „A dokąd to księże proboszczu“? Pleban na to: „Wnet powrócę, proszę zaczekać. Przysłano po mnie, abym zaraz poszedł wyspowiadać jednego tej wsi wieśniaka zapowietrzonego, który w wielkiem niebezpieczeństwie życia pozostaje.“ To rzekłszy, wyszedł. Goście spojrzawszy po sobie, i obawiając się, żeby się w tym domu nie zapowietrzyli, dalej w nogi stamtąd z takim pospiechem, jakby ich powietrze goniło.

Pewien Włoch niósł butelkę wina pod płaszczem. Francuz spotkawszy go, pyta: „Co niesiesz?“ Włoch odpowie: „Niosę szpadę!“ „Francuz spostrzegłszy, że to nie szpada była, ale butelka wina, wyrwał mu ją z ręki i wypiwszy wino, rzecze: „Weź, schowaj sobie sobie tę pochew.“

Gdy człek ślepy szedł w nocy przez ulicę, mając w ręku latarnię zapaloną, jeden z tych ludzi, co się po nocach włóczą, spotkawszy go, rzecze: „Na co ci się zda mój bracie to światło, kiedy będąc ślepym, i w dzień i w nocy nic nie widzisz?“ Ślepy mu na to odpowie, uśmiechając się: „Myślisz, że ja to dla siebie to światło noszę? Bynajmniej. Noszę je dla takich, jak ty biegusów nocnych, żeby mię przy tem świetle spostrzegłszy, nie wpadli na mnie i nie obalili.“

Pewien młodzian, uczęszczając do wyższych szkół i ucząc się tam między innemi logiki, przyjechał na wakacye do domu swych rodziców. Na wieczerzę dano cztery jaja do jedzenia. Ojciec owego młodziana pyta go, jaki pożytek odniósł z nauki logiki. Na to odpowie mu młodzian: „Oto między innemi i ten mam pożytek, że z tych czterech jajek uczynię siedm.“ Ojciec ciekawy nalega, aby syn tę sztukę pokazał. Syn mówi: „Ojcze mój, wszak to prawda, że tu są cztery jajka, gdzie zaś są cztery, tam są i trzy, a że trzy a cztery są siedm, więc tu jest siedm jajek.“ Na co ojciec rzecze do syna: „Dobrze mój synu mówisz, że tu siedm jaj; z tych siedmiu ja biorę dla siebie cztery, a tamtych trzy zostawiam dla Ciebie.“

Pewien obrońca stanąwszy w sądzie, zaczął swą mowę od tych słów: „Kserkses, król perski, mając wojsko na milion ludzi wynoszące, gdy z niem ruszył . . . “ Sędzia widząc, że patron chce długo niepotrzebnie mówić, przerwawszy mu mowę, rzecze: „ Mój panie! niechże to wojsko jak najprędzej przechodzi, bo kraj nasz bez tego jest już bardzo ubogi.“

Pewien ubogi, bardzo obdarty, usiadł w pierszej ławce w kościele. Pan jakiś znaczny usiadł także w tej ławce; ubogi nie uważając na to, nie wyszedł z tej ławki. Pan urażony trochę na to, pyta owego ubogiego; Bracie, komu ty służysz?“ Na to ubogi: „Służę samemu Bogu.“ Pan na to odrzecze: „Dziwno mi, że tak

wielkiemu Panu służąc, nic nie masz na grzbiecie.“ Ubogi wnet na to panu: „Nie dziwuj się tem WPan, bo jaka moja służba, taka i zapłata.“

Pewien rzeźnik dla słabego wzroku używał okularów. Zdarzyło się, iż zgubiwszy je, nie mógł dostać innych podobnych, więc kupił takie, które powiększały to wszystko, na co patrzył. Te okulary mając na nosie, gdy chciał wołu kupić, zamiast wołu kupił cielę, które mu się wydawało przez te okulary duże jak wół.

Pewna pani nawiedziwszy w chorobie swą przyjaciółkę, pocieszała ją, widząc ją bliską śmierci, mówiąc: „Ach! moja pani, ty się już wybierasz do nieba dla objęcia wiecznej chwały. O jak szczęśliwą jesteś!“ Chora jej na to odpowie: Skoro wnijdę do nieba, będę Boga prosiła, aby i Ciebie uczestniczką tejże chwały jak najprędzej uczynił.“ Na co jej pani: „Proszę nie wdawać się wcale w moje sprawy.“

Pewien człowiek głupi żartował z mądrego, iż miał zbyt wielkie uszy: na co mu mądry odpowie: „Wyznaję, że mam nieco większe uszy, niż na człeka przystoi, ale i ty wyznać powinieneś, iż masz mniejsze, niż osieł mieć powinien.“

Pewien pan mając prosić króla o jakąś łaskę, chciał, żeby go koniecznie do króla puszczono. Król uwiadomiony o tem, kazał go wpuścić do siebie, ale pod warunkiem, aby więcej, niż dwa słowa, nie śmiał mówić. Pan ów przystawszy na to, wszedł do króla, i podając mu gotową już sprawę na piśmie, rzekł: „Królu podpisz!“ Król ucieszony tem, podpisał.

Jeden mąż mówił przed swoją żoną, że się bardzo w książkach kocha. Żona chcąc mu pochlebić, rzecze: „Chciałabym być książką, żebym Ci się bardziej podobała.“ Na co jej mąż odpowie: „W tym razie pragnąłbym, żebyś mogłą być kalendarzem, a to dla tego, że kalendarz co rok inny się zmienia.“

Pewien rzemieślnik miał sprawę u sądu. Obrońca jego, widząc, że mu nic nie dano, rzekł: „Mój bracie, twoja sprawa bardzo jest ciemna, nie widzę sposobu jej utrzymania.“ Rzemieślnik, zrozumiawszy, czego chce obrońca, dobywa dwa talary z kieszeni i dając je obrońcy rzecze: „Mój Panie!“ abyś pan mógł jaśniej moją sprawę widzieć, ofiaruję mu to na okulary.“

Pewna pani, która będąc za młodu praczką, wyszła potem za mąż za wielkiego pana, rzekła pewnego razu do jednego kawalera, który ją jako wielką panią szanował: „Mój panie! przypominam sobie, żeś mi winien kilka reńskich za to, żem mu przedtem bieliznę prała.“ Na co ów kawaler odpowie: „Pamiętam dobrze, ale nie śmiałem teraz tego długu pani wypłacić.“

Pewien szlachcic dumny prześladował człeka mądrego i poczciwego, wysławiając przy tem dawność swojej familii. Ów człek poczciwy cierpiał długo, nakoniec rzecze mu: „Mój panie! przyznaję, że familia WPana jest dawna, bo jeszcze przed Adamem swój początek wzięła.“ Zdziwił się tem ów szlachcic i pyta: „Jak to być może?“ Odpowie mu tamten: „Wszak bestye wszystkie pierwej zostały stworzone, niż Adam. A WPan pokazujesz swymi postępkami, że jesteś bestya, a nie człowiek.“

Pewien kupił sobie wątrobę wołową i prosił przyjaciela, aby mu napisał na kartce, jak ją trzeba gotować. Otrzymawszy to od przyjaciela, idzie z tą kartką i z wątrobą. Tymczasem przypada pies z tyłu i wątrobę mu wyrwawszy, ucieka. Posiadacz wątroby widząc, że psa już trudno było dopędzić, rzecze: „Daj go katu, pies się cieszy, jakby wielkiej sztuki dokazał. Obaczym, jak on będzie gotował tę wątrobę. Ja mu tej kartki nie dam.“

Pewien chłop ukradłszy sąsiadowi swemu 50 snopów zboża, rzekł przed księdzem na spowiedzi, że ukradł 100 snopów. Po spowiedzi przyszedłszy do domu, rzecze do żony: „Idźmy co prędzej po zboże sąsiada, jeszcze możemy z dobrem sumieniem wziąć drugie 50 snopów, ponieważ ja rozgrzeszenie wziąłem na 100 snopów, a nie wzięliśmy więcej, tylko 50.

Pewien dyplomata był kilka razy posłem od swego króla do innych państw. Razu jednego król z niego żartując, przyrównał go do wołu. Na co ów królowi rzecze: „Ja nie wiem, do kogo jestem podobny, to tylko wiem, żem osobę Waszej Królewskiej Mości kilka razy przedstawiał.“

Jeden człek bardzo otyły wjeżdżał na koniu do jakiegoś miasta. Jeden z mieszczan chcąc zażartować z niego, rzecze: „Hej, hej! czemu to tłumok przed sobą wieziecie, nie za sobą?“ Na co mu podróżny odpowie: „Bo wjeżdzam między złodziei.“

Pewien chłop bardzo szpetny, który siebie nigdy w zwierciedle nie widział, znalazł razu pewnego na drodze zwierciadło przez kogoś zgubione, w którem, gdy się przejrzał, spostrzegłszy swą szpetność, przeląkł się i zwierciadło rzucił o ziemię, mówiąc: „Nie darmo cię porzucono, gdybyś było co dobrego, nie leżałobyś na drodze.“

Pewien spytany, jakim sposobem możnaby tego dokonać, aby o kim ludzie po śmierci często wspominali, odpowiedział: Zostawiając po swej śmierci jak najwięcej długów.

Pewnemu wieśniakowi, który był poważany przez swoich sąsiadów, zginęła krowa. Wkrótce potem i żona mu umarła, po której gdy w wielkim zostawał smutku, sąsiedzi cieszyli go jak mogli. Jeden z nich mówił do niego: „O co się frasujesz? albo nie możesz mieć innej żony, na miejsce zmarłej? Mam trzy córki, wybierz z nich jedną, która ci się podoba, za żonę.“ Drugi sąsiad mówi do niego: „Mam dwie siostry, jeźli chcesz którą z nich pojąć, chętnie ci w tem usłużę.“ Trzeci słysząc to, rzecze: „A ja mam dwie siostrzenice, jedną z nich chętnie ci ofiaruję na miejsce twojej żony nieboszczki.“ Ów wdowiec wysłuchawszy swych sąsiadów, rzecze im na to: Bardzo wam dziękuję za dobre serce, moi mili. Jako widzę, lepiej jest w tej wsi stracić żonę, niż krowę; po śmierci mej żony ofiarują mi z pół tuzina innych na jej miejsce, a gdy mi krowa zginęła, żaden mi i jednej na to miejsce krowy nie ofiarował.“

W OBRONIE SZKÓŁ.

Nigdy, tak teraz, jak i dawniej, nie zbywało na głosach, wywodzących skargi i żale nad upadkiem dobrych obyczajów, nad wzmagającem się zdziczeniem ludu, nad coraz bardziej szerzącą się nikczemnością, — w ogóle żalów, że „dawniej lepiej bywało.“

W świecie pogańskim i chrześciańskim nie brakło nigdy wieszczów, uczonych i t. p., którzy skargom tym mniejszy lub większy wyraz nadawali. Wypada przeto zastanowić się nad tem, czy one słuszne są lub nie, bo gdyby uzasadnione były i sprawdziły się, wtedy musiałaby cała ludzkość dawno już do owego kannibalizmu dójść, który niweczy cały wyższy ustrój społeczeństwa, a jedynie tylko czystym zwierzęcym popędom się oddaje. A przecież tak nie jest. O tyle więc skargi te, w czasach obecnych szczególniej głośne, a nad wzmagającem się zdziczeniem niższych warstw społeczeństwa podnoszone przez głosy nibyto kompetentne, nie powinnyby nas właściwie wcale obchodzić, a przyjaciele szkoły nowoczesnej mogliby nad niemi całkiem spokojnie przejść do porządku dziennego, gdyby tymże głosy pełne wyrzutów, raz z uwagami ironicznemi, raz z przepowiedniami złowrogiemi z powodu oczekiwanych owoców i wyników szkoły nowoczesnej nie towarzyszyły, i nie spowodowały, jeżeli już nie wyraźną niechęć, to przynajmniej zobojętnienie dla spraw szkoły i oświaty.

Jedni wymagają od szkoły, aby uczyła w sposób jak najpraktyczniejszy, w kierunku czysto materyalnym — zachciankę tę odparł w swoim czasie i na właściwem miejscu nasz pedagog Z. Sawczyński. Szkoła ludowa nowoczesna, utrzymują dalej inni, wyradza owe niebezpieczne, połowiczne wykształcenie, które się w zatrważającym wzroście przestępstw i zbrodni niższych klas ludności szczególniej objawia. Dlatego zdaje mi się być słusznem, aby odeprzeć te skargi i zarzuty i wykazać, czy też one uzasadnione są i czy nawet w wypadkach, którymby słuszność przyznać można, wina na szkoły spada.

W tym celu należy przedewszystkiem zastanowiś się nad następującemi pytaniami:

1. Czy to prawdą jest, że między

niższemi szczególniej warstwami ludzi wzmagające zdziczenie obyczajów objawia się?

2. Czy takowe postępuje równocześnie z rozszerzeniem nauki w szkole?

3. Dlaczego szkoła nie jest jeszcze dotąd w stanie, trwalszą moralność u niższych warstw zaszczepić?

Aby na pierwsze pytanie odpowiedzieć, należy przedewszystkiem zbadać prawa, mocą których umysłowy i moralny rozwój ludzkości przez tysiące lat aż do obecnej chwili odbywał się i po wieczne czasy odbywać się będzie. Dzieje cywilizacyi i antropologia dawno już z niezaprzeczoną pewnością udowodniły, że człowiek ze swego stanu zwierzęcego do dzisiejszej obyczajowej i umysłowej wysokości wydźwignął się. Od pierwotnego mieszkańca jaskiń, który swego sąsiada maczugą zabijał, a ciało jego potem zajadał, aż do obecnych czasów, ciągnie się nieprzerwany łańcuch epok, które ciągły postęp do coraz wyższych stopni umoralnienia i cywilizacyi wykazują. I to nie u pojedyńczych osób lub narodów tylko, lecz z każdem pokoleniem owo uobyczajenie wzmaga się, jest to bowiem niezbitem prawem natury, że przyszłe pokolenia nietylko złe przymioty i usposobienia odziedziczają, lecz i dobre; jest to bowiem głęboko wrodzonem prawem fizyologicznem, że w nieskończonym i nieograniczonym rozwoju, wszystko co szlachetne i lepsze, nad prostem. nikczemnem i podłem zwycięstwo odnosi, ale nie odwrotnie. Gdyby bowiem to prawo natury nie istniało, wtedy wszelka cywilizacya byłaby niemożliwą, a ludzkość nigdy z kanibalizmu nie wydobyłaby się. Jasnem jest więc, że to, co lepsze, a zatem wykształcenie i szlachetniejsze obyczaje nieustannie pod względem jakości i ilości wzmagają się, bo wzmagać się muszą. Kilka przykładów z dziejów i cywilizacyi ludów dopomogą nam dowieść tego:

Przypomnijmy sobie początek Rzymu. Z jakich pierwiastków składała się ludność, a do jakiej potęgi i oświaty doszła, że dziś jeszcze jest nam wzorem. Idźmy dalej: Wszystkie znakomite i cnotliwe rodziny w Anglii, które do najwyższych sfer społeczeństwa obecnie należą, ton i przykład dobrych obyczajów nadają, dumne są na rozcieńczoną już wprawdzie kroplę krwi Normanów w żyłach ich płynącą — ale ci Normanowie, za pomocą których Wilhelm Zdobywa królowi Haraldowi koronę angielską z głowy strącił, nie byli niczem innem, jak awanturnikami, bandytami i t. p., którzy w domu nic do stracenia i do rozdania nie mieli — obdarzeni chyba szaloną tylko odwagą osobistą. Dalej: Owe tysiące, które przed przeszło 200 laty z Europy po za rozległy ocean do nieprzebytych lasów Ameryki udały się i ciągle jeszcze z roku na rok tam wychodzą, aby w pośród niedostatku, nieskończonych trudów i niezliczonych niebezpieczeństw nową ojczyznę sobie utworzyć, byli po największej części ludzi zwichniętych egzystencyi, oszuści, awanturnicy i coś gorszego jeszcze. A przecież jest obecny ustrój polityczny i socyalny państwa, założonego przez tychże ludzi, ich synów i wnuków pod wielu względami wzorem dla starego świata. — W roku 1778 pojawiły się w zatoce Botany w Australii trzy angielskie okręty z ludźmi białymi, bylito najgorsi z najgorszych, około 700 największych i najokrutniejszych zbrodniarzy z Anglii, którzy w nowo odkrytej części ziemi pod dozorem kilkunastu urzędników angielskich tam osadę założyli. Od tego czasu wysłała Anglia więcej niż 6000 zbrodniarzy do Australii. W Sidney i kraju Vandiemen jednakże nie są dlatego stosunki publiczne i obyczajowe gorsze, niżeli w każdem innem europejskiem mieście tego samego rzędu, chociaż niejeden świetny i ton nadający dom, rodowód swój właśnie od owych zbrodniarzy wywodzi! A któż to sprawił, jeśli nie szkoła, nau.i, oświata. Postępując śladem dziejów i cywilizacyi ludów, na każdym kroku przekonujemy się, że wszystko, co niskie, podłe, w walce z doskonałem, temuż ustąpić musi. Postęp ten do co raz większego uobyczajenia, któremu ludzie ulegają, jest wynikiem zupełnie naturalnym. Pedagogika bowiem, która by tę główną zasadę wszelkiego umysłowego i obyczajowego rozwoju zaprzeczała, pedagogika, która człowieka w jego pierwotnym stanie aniołem widzi, i utrzymuje, że potem jedynie pod rozmaitymi wpływami tak nisko upadł, taka pedagogika naraża swych zwolenników na daremną pracę Syzyfa, pozbawia ich prawdziwego zamiłowania do swego właściwego powołania. Zaiste, zawód nauczycielski byłby okropny, gdyby uzasadnionem było, że wszelkie jego trudy, mozoły i prace, łożone na wychowanków, w najbliższej już chwili udaremnione zostały. Lecz tak nie jest: żadna wzniosła myśl, żadne szlachetne uczucie, które w duszach i sercach wychowanków szkoła zaszczepia, nie idzie marnie, lecz oddziaływa skutecznie z pokolenia na pokolenie,

aczkolwiek nieznacznie i powoli. Co filozofowie, uczeni, zarządzili, czego uczyli, co zbudowali i objawili, czem nasi wieszcze nas natchnęli, wszystko to kiełkuje nieustannie, wydaje co raz to świeże kwiaty i owoce, i rozplenia się tysiąckrotnie z roku na rok! Ideje ich wkorzeniają się coraz głębiej i w co raz to szerszych kołach ludzkości. Jakżebyśmy sobie mogli n. p. inaczej wytłómaczyć, że myśl Kopernika, który sam jeden wpośród mnóstwa nierozumiejących go wówczas żył, przeciw któremu cały świat ogniem i mieczem walczył, dziś swe korzenie tak głęboko i trwale w sercu milionów na całej kuli ziemskiej wpuściła? W obec takich faktów śmiesznem byłoby utrzymywać, że złe w świecie się powiększa, a dobre zmniejsza. Przeciwnie: ze stanowiska racyonalnej, na rozsądku i umiejętności opartej pedagogiki, jest oskarzenie, że co raz bardziej moralność upada, a obawa, że z czasem koniecznie zapanować musi dzikość i zdemoralizowanie, zupełnie nawet nieprzypuszczalne.

Dotąd staraliśmy się przekonać, że nierozumnieby było utrzymywać, że kiedyś z czasem światło nauki przygaśnie, i świat w moralne bankructwo popadnie, że w powszechnem zdziczeniu cywilizacya i umiejętności, jednem słowem, owoce zabiegów tysiąca lat w kałuży kanibalizmu ugrzęzną — przecież zastanowić się nad tem jeszcze wypada, czy jestto możebnem, aby pojedyncze ludy, osiągnąwszy już najwyższy stopień cywilizacyi, postępowały teraz wstecz, albo innemi słowy, czy z ich politycznym upadkiem równocześnie i moralny nie postępuje, lub czy jedna z tych okoliczności nie powodnje drugą, i skutkiem tego w niższych warstwach ludności nie objawiają się symptomata, któreby dowodziły zupełny upadek moralności? I na to pytanie znajdziemy odpowiedź w dziejach rozwoju ludów. Mnóstwo ludów czasów przedchrześcijańskich wykazuje nam w samej rzeczy wzrastanie i upadek swej wartości moralnej w czasie krótkiego ich rozwoju. Najwybitniej da się to u Greków i Rzymian rozróżnić, jednakże ponieważ dalszy rozwój tych ludów przez przypadkowe i gwałtowne katastrofy przerwany został, nie można przeto nawet z pewnością utrzymywać, czy dłuższe istnienie tych dwu narodów nie spowodowałoby coraz większy postęp do uzacnienia i uszlachetnienia, do czego już początek i popęd przyjęcie chrześcijaństwa dało. Przypuściwszy nawet, że narody te do odrodzenia niezdolne były, to przecież, jak świadczy historya — nie plebejusze, nie masy, czyli jak pospolicie mówią, właściwy lud to był, który w kale najohydniejszych występków i zbrodni się tarzał, bogami gardził, lichwą, zdradą i morderstwem się plamił, lecz przeciwnie, patrycyusze, kierownicy ludu. Jeszcze za czasów rzeczypospolitej ukarano w przeciągu jednego roku w owym dumnym Rzymie prawie 200 kobiet z pośród patrycyuszów za trucicielstwo to śmiercią, to innemi ciężkiemi karami, gdy tymczasem żadna kobieta z pośród ludu o taką zbrodnię obwinioną nie była. Tak samo działo się i w Grecyi. Tam byli znowu rozpustni Epikurejczykowie, stoicy bez czucia, fantastyczni platończykowie, którzy oddaliwszy się od pierwotnych zasad swych mistrzów, lub przekształciwszy je, lud bałamucili, i upadek Grecyi przygotowywali. Jednakże nie należy zapomnąć, że słaba zasłona, pokrywająca świat bogów rzymskich i greckich, wkrótce przedartą została i ową straszną przepaść spowodowała, w której pojęcia tych ludów o moralności zaginęły. Rozwój ludów nowożytnych do wyższych przywiązany celów.

Kamieniem probierczym do przeświadczenia się, czy naród jaki ku upadkowi moralnemu się chyli czy nie, jest polityczny jego rozwój i dzieje cywilizacyi jego. Co do pierwszego, znacznym postępem jest nowoczesne ustawodastwo u wszystkich prawie ludów; dzieje cywilizacyi zaś jeszcze pomyślniejszy wynik nam wykazują. Kto bowiem w nas teraz wmówić chce, że masy teraz gorszemi są, niż dawniej, ten musi pierwej dowieść, że dawniej lepszemi były, niż teraz. A właśnie dzieje cywilizacyi dowodzą, że tak nie jest. Gdybyśmy tylko wglądnęli w życie naszych przodków, gdybyśmy tylko ludom z wieków ubiegłych w ich życiu religijnem, narodowem i domowem, ich obyczajom i t. p. dokładnie przypatrzyli się, wtedy przekonalibyśmy się, czy obecnie ludy postępują, czy nie. Mógłbym na udowodnienie tego wiele przykładów przytoczyć, ale toby mnie daleko nie doprowadziło, dość, że wspomnę na średniowieczne sądownictwo, palenie czarownic, tortury, czasy reformacyi itp.

Straszniejsze i gorsze niż całe armie, jak n. p. w czasach wojny 30 letniej, były czeredy, które tym armiom towarzyszyły, a które od nich często 2 lub 3 razy liczniejsze były. Żaden z ówczesnych wodzów nie był w stanie od czeredy tej uwolnić się, a z kogoż ona składała się?

Z lekkomyślnych kobiet, zaniedbanych młokosów i niedorostków, rzezimieszków, złodziei i t. p. najniebezpieczniejszych indywiduów ze wszystkich stron świata. Czereda ła niszczyła całe kraje, którędy przechodziła.

Czyż mam jeszcze skreślić rozpasane i wyuzdane życie hulaszcze minionych stuleci, czy mam wspomnąć o rycerzach rabusiach, fałszerzach monet, sekciarzach religijnych, lub opisać awantury tak zwanych burszów? Kto dziś na dzikość, swawolę i rozpustę młodzieży użala się, a może poniekąd i słusznie, ten niechaj nie zapomina, że i w dawniejszych, a tak wychwalanych czasach często młodzież swawoli dopuszczała się, o której dziś nawet nie słychać!

Czy potrzeba jeszcze w obec tego odwrotną stronę naszych dzisiejszych stosunków odsłonić, aby wyświecić, że pod względem złagodzenia obyczajów postąpiliśmy? Nie ganię bezwzględnie czasy minione, ani też chwalę obecne, jednakże fakta historyczne zaprzeczyć się nie dadzą, a chcąc rzecz jakąś prawdziwie opisać, trzeba być przedewszystkiem sprawiedliwym. Jeżeli więc widzimy postęp w umoralnieniu, z pewną dumą tedy wyrzec możemy, że nie nadaremnie żyli: Amos Komeński, Franke, Bazedow, Kampe, Pestaloccy, Kołłątaj, Czacki, Piramowicz i wielu innych — oni to skierowali wychowanie młodzieży na nowe tory, we wszystkich sferach ludu wiele obyczajów surowych i barbarzyńskich zaginęło, a ulepszone i uszlachetnione obyczaje i usiłowania miejsce ich zajęły. Dlatego słusznie twierdzić możemy: Obyczajowo-moralny przeciętny stan ludów cywilizowanych obecnie o tyle się podniósł, o ile zasady wychowania i nauki najznakomitszych pedagogów w szkołach wstępu i poparcia doznały.

Skorośmy się więc przekonali, że usiłowania pedagogów nie pozostały bez skutku, tedy możemy już trochę śmielej wystąpić przeciw nieprzyjaciołom i próbować pokonać wszelkie usiłowania skierowane przeciw dźwignięciu umysłowego i moralnego rozwoju całych mas ludu. Bardzo często bowiem utrzymują przeciwnicy, że, chociaż pod względem obyczajowym stosunki obecne w ogóle w porównaniu z wiekami minionymi polepszyły się, przecież są jeszcze masy ludu tak samo dzikie, głupie i złe, jak przedtem, i przytaczają, że statystyka moralności i zbrodni dowodzi, że wszelka nauka szkolna nietylko wprost bezskuteczną jest, lecz owszem, że chętkę do występków i zbrodni nawet potęguje, że takowe nawet pod względem jakości i ilości powiększają się, ponieważ szkoła właśnie owo połowiczne wykształcenie wyradza, które granice praw boskich i ludzkich tem chętniej przekracza. Jestto ciężki zarzut, uczyniony szkołom, a tem zgubniejszy, że mniemają, jakoby posiadali materyał, dowodzący prawdziwości tego zarzutu. Starają się na podstawie dat statystycznych dowieść, że w stosunku do powiększonej liczby szkół, jakoteż znacznego polepszenia nauki szkolnej i więcej wygórowanych wymagań od młodzieży szkolnej, także i liczba zbrodni znacznie powiększyła się. Dość często też można usłyszeć zdanie, że zwykle im zdolniejszy jest uczeń, tem swawolniejszy i rozpustniejszy. Zdania te ciągle zapełniają głowy przeciwników i do tej walki przeciw szkole łączą się wszyscy egoiści rozmaitych stopni i odcieni najróżrodniejszych warstw społeczeństwa. Oto z czem ci ludzie zawsze występują: „Ludzkość nie będzie ani lepszą, ani szczęśliwszą wskutek coraz bardziej wydoskonalonego wykształcenia w szkole. Ulepszona oświata ludowa nie zapewnia wcale wzrostu obyczajności między ludem, i owszem bardziej rozszerzona wiedza służy tylko jako środek do przekroczenia istniejącego porządku rzeczy z wiekszą tylko roztropnością i ostrożnością. Zasmakowanie w owocach lepszego wykształcenia wywołuje w ludziach warstw niższych tylko niezadowolenie i osłabia tylko moralną ich siłę w wykonaniu obowiązków swych. Przecenianie siebie, niezadowolenie i niezmierna buta i zarozumiałość — oto są owoce takiego liźnięcia oświaty. Czego ale oni nie mówią, i co po za tymi zarzutami właściwie tkwi, możnaby skreślić w tych kilku słowach: „Niższe warstwy nie powinny w oświacie postępować, gdyż przezto zwykły porządek rzeczy zagrożonym bywa — a w końcu — któż będzie pasał gęsi?“

Cóż mamy na to odpowiedzieć? Skoro przeciwnicy utrzymują, że stosunki obecne pod względem obyczajowym w porównaniu z wiekami minionymi znacznie polepszyły się, skoro zaprzeczyć się nie da, że z wyjątkiem niektórych w błąd wprowadzonych odłamków, we wszystkich prawie warstwach szlachetne współubieganie się w celu osiągnięcia wyższych darów cywilizacyi objawia się, to przecież i masy musiały być lepszemi stać się, muszą w tych usiłowaniach czynny udział brać, gdyż jednostki nie wystarczyłyby. Wszystkie zabiegi mężów znakomitych,

polegające na miłości bliźniego, na ludzkości, zdążające do uszlachetnienia umysłów, zniknęłyby jak kropla wody w piasku, gdyby całe masy ludu w nich udziału nie brały. Cóżby się stało ze stowarzyszeń ku wspieraniu ubogich i chorych, z kas oszczędności i pożyczkowych, z towarzystw ogniowych, zaliczkowych, spożywczych i wielu innych, gdyby masy ludu nie posiadały cnót do rozwoju i podtrzymania takowych, a tak bardzo potrzebnych instytucyi?

Jakżesz ułatwimy się ale z wynikami statystyki? Trudna bowiem walka z cyframi. Statystyka bynajmniej nie utrzymuje, że wzrost przestępstw i zbrodni w ścisłym stosunku ze zwrostem oświaty ludowej pozostaje. Ona trzyma tylko przed naszemi oczami rezultaty swych badań jak zwierciadło, w którem każdy ujrzeć może to, co mu się podoba.

Statystyka, szczególniej statystyka moralności, jest jak powszechnie wiadomo, młodą jeszcze bardzo umiejętnością i tylko powoli z roku na rok udoskonaloną bywa. Naturalna więc, że notując z każdym rokiem dokładniej i troskliwiej swe spostrzeżenia, równocześnie ze sporządzeniem dokładniejszego wykazu zbrodni i dokładniejszy wykaz szkolnictwa sporządza, chociaż między cyframi temi najmniejszego zgoła związku nie ma. Co więcej, okoliczność, że statystyka coraz większą ilość przestępst w ukaranych sądownie wykazuje, nie polega na bezwzględnem powiększeniu takowych, lecz raczej jest pocieszającym dowodem poczucia prawa u całych mas ludu i dumnego, że tak rzekę, przeświadczenia najniższego i najuboższego obywatela państwa, że każdy opieki dozna i sędziego znajdzie.

Gdy dziś w jakiem mieście dwie sługi na ulicy się zejdą, i jedna drugą za doznaną jaką urazę trochę niedelikatnie potrąci, stają zaraz przed sądem, winowajczymi odbiera karę, a — statystyka ma już nową zbrodnię do zapisania. Gdyby w dawniejszych wiekach taką statystykę prowadzono i wszystkie karygodne przestępstwa i zbrodnie notowano, przerażonoby się przed ogromem cyfr. Gdyby w minionych wiekach statystyką taką się zajmowano, zapewne nie policzonoby do zbrodni okropnych kar śmierci, którym uległo tyle tysięcy niewinnych, starych, ubogich kobiet, a mimo to pozostanie niezatartą plamą owo haniebne palenie czarownic, przerażające prześladowania żydów, prześladowania chrześcian itd., chociaż starano się ubarwić wymówką, że to polegało w duchu czasów owych.

Statystyka więc niech nas wcale nie przestrasza. Niechaj tylko ciągle zbrodnie i występki regestruje deficyt uczynków niemoralnych w stosunku do dźwigniętej oświaty w końcu przecież się okaże. Szczęściem mamy już teraz nawet pewne punkta oparcia w tym względzie. W Anglii, gdzie statystyką już dawniej się zajmują, jest statystyka szkolnictwa i moralności przedmiotem ogólnego zajęcia a przecież, o ile się z czasopism i dzieł dowiedzieć można, zrobiono tam spostrzeżenie, że ilość zbrodni zmniejszyła się ze wzrostem polepszonej nauki szkolnej. Praktyczni Anglicy, którzy czas i pieniądze nie tak łatwo wyrzucą na rzecz niepotrzebną, przecież ciągle dążą do powiększenia liczby szkół i ulepszenia takowych, bo doszli do przekonania, że jedynie tylko szkoły są prezerwatywą przeciw wzrastającej ilości przestępstw. Zresztą i statystycy sami zgadzają się z tem, że orzeczenie o stosunku moralności na podstawie statystyki wcale decydującem nie jest. W końcu bardzo wiele czynników i okoliczności przy zestawieniu dat statystycznych uwzględnić należy. Bardzo często usłyszeć można teraz, że przestępstwa przeciw publicznemu bezpieczeństwu liczniej zdarzają się, i nawet wzmagają, a że fakt ten właśnie w czasach się wydarza, gdy szkoły rozwijać się poczęły, zaraz przeciwnicy gotowi są ze skargą, że nowoczesne wykształcenie szkolne temu winno. Lecz rzecz się odwrotnie ma, gdyż pierwej należałoby przedewszystkiem dowieść, że względnie większa ilość zbrodni także i na tę część ludności przypada, która z ulepszonego szkolnictwa korzysta! Tak samo też i to jeszcze nie jest dowodem, co niektórzy utrzymują, że szkoły dopełniające i uzupełniające przemysłowe są zbędne, nie odpowiedziały bowiem wcale oczekiwaniom. Młodzież wychodząca z tych szkół rozpustniejszą i swawolniejszą jest, niż przedtem i t. p. Może być, że kilku swawolnych uczniów jaką nic nie znaczącą burdę na ulicy wyprawiło, to już szkoła temu winna? Wszakżesz każdemu wiadomo, że nauczać i wychowywać, to nie jest tressowanie wychowanków dla pewnej chwili tylko; zadaniem bowiem nauczyciela — wychowawcy jest, wszczepić w umysły dziatwy zarodki, które z początku tylko kiełkują przez całe życie zaś rosną, coraz liczniejsze pędy puszczają, aż w końcu całego, człowieka ogarną. Podobnie też i w szko-

le mamy wychowywać przyszłych obywateli, którzy w swym czasie wiernie i z poszanowaniem i uległością prawom, obowiązki swe przyszłe, które na nich społeczeństwo włoży, wypełniać mają. Czyż możemy tego wymagać już od uczniów naszych? Chcąc używać owoców, musimy cierpliwie czekać, dopóki nie dojrzeją. Wiele naszych uczonych, nauczycieli, urzędników, księży, artystów itp. byli częstokroć w swej młodości swawolni, trzpioci, dziś zaś na swych stanowiskach spoważnieli i przyświecają nam jako wzory zacności i prawości!

Lecz nie ułatwiliśmy się jeszcze ze statyską. Czego statystyka nie mówi i nie ma wcale powodu do mówienia, jest co następuje: Przeciętny stan moralności narodu jakiegoś nie jest bezwzględnie i jedynie tylko zależny od jego stosunków szkolnych i w ogóle od samego tylko szkolnictwa. Ważną nader rolę odgrywają tu także i inne potężne czynniki w życiu ludzi: rodzina, ustrój państwowy, stosunki społeczne, pojęcia religijne itp. Przebyliśmy nie dawno czasy burzliwe, chwile przejściowe, czasy wojen, będąc świadkami szafowania miliardami złota i śrebra, jak gdyby nie miały więcej wartości, niż zwykłe kamyki! Siły rolniczo — produktywne zostały wystawami pobudzone do współubiegania się, trwamy jeszcze ciągle w walce z nowemi zasadami gospodarowania, wszelkie stosunki wartościowe potrzeb naszych do utrzymania życia zupełnie się zmieniły. Ta zmiana dawniejszego porządku rzeczy i ciągle jeszcze trwająca chwila przejściowa, przerwała nie jeden tor dawniejszych stosunków, wstrzęsła nie jedną podstawą dawniejszego trybu życia. I w obec tak gwałtownych a nagłych zmian, czyż można nazwać rozumnem twierdzenie, że teraźniejsze większe wymagania od szkoły powiększają tylko niemoralność i nieobyczajność u ludu? — Zastanówmy się tylko dokładnie nad wszystkimi czynnikami, które wywierają wpływ na stan obyczajów i moralności, to właśnie na podstawie statystyki przyjdziemy do przekonania, że jedynie tylko ulepszona i rozszerzona nauka szkolna potężnym jest czynnikiem przeciw zapobieżeniu występkom i zbrodniom. Nie zrażając się zatem wcale pozornie tylko niepomyślnym wynikiem statystyki, możemy słusznie wyrzec, że twierdzenie, jakoby następstwem rzeczy tak uzacniającej, jak wychowanie i nauka, miały być tylko zbrodnie i przestępstwa, sprzeciwia się i rozsądkowi i wszystkim doświadczeniom, jakie kiedykolwiek najwybitniejsi myśliciele i pedagogowie wszystkich cywilizowanych narodów uczynili.

Ale cóż mamy teraz odpowiedzieć reszcie naszych przeciwników? Owym słodkim romantykom, którzy do bezpowrotnie minionych dawnych złotych czasów ustawicznie wzdychają? Owym wygodnisiom, których razi ogrom pracy potrzebnej do dźwignięcia oświaty ludowej? I wielu, wielu innym? Odeszlijmy ich do ducha czasu, któremu nic oprzec się nie zdoła. We wszystkich zakątkach, na całej kuli ziemskiej, sprawa dźwignięcia szkolnictwa umysły wszystkich zajmuje. Wszędzie daje się czuć owa straszliwa przepaść, która społeczeństwo oddziela i przez żadne środki gwałtowne, a jedynie tylko przez cichą i na zdrowych zasadach opartą pracę szkolną pokryć się da. Daremne są usiłowania pojawiających się tu i ówdzie przewrotników i zwolenników zasad, zmierzających do wprowadzenia reform nigdy nie praktykowanych, droga prawdziwego rozwoju ludów prowadzi tylko przez podwoje nowoczesnej szkoły ludowej, działającej na postawie zdrowej pedagogiki. Dlatego płytkie twierdzenie, jakoby świat zewnętrzny, wpływy otoczenia dziecka, właściwymi nauczycielami jego były, a obok tego płytka obecna nauka szkolna takowe tylko uzupełniała, jakoby znowu jednostronnem było, przypisywać znakomite czyny narodów szkołom, i na nie tylko spoglądać, jako na właściwe kierowniczki powszechnej oświaty — dowodzi, że można być bardzo uczonym — ale w rzeczach oświaty ludowej wielkim ignorantem. „Liczne u nas mogiły i kurhany, szeroko po naszym kraju rozsiane, są niezbitym dowodem, iż u nas nie było czasu nad ludem pracować, gdyż mieliśmy zadanie, służyć za przedmurze cywilizacyi i chrześcijaństwa.“ Są to słowa Z. Sawczyńskiego.

Masy atoli całe czują instyktowo potrzebę oświaty, ale oświaty prawdziwej, opartej na najrozumniejszych podstawach moralności, wypływającej jedynie tylko z zasad nauki chrześcijańskiej, której istotną treścią: *„kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jako siebie samego!“* Klasy robocze, zarobkujące, nie uszczęśliwią się ani podwyższeniem zarobku, ani dochodów, itp. — odpowiedne tylko wychowanie wpłynąć musi na umoralnienie powszechne i poprawę obyczajów. A do tego ma doprowadzić szkoła, bo właśnie przerażająca ciemnota, która umysły nas pokrywa, pozbawia je w chwilach klęski nadziei i na-

pełnie rozpaczą, a tem samem usposabia do zbrodni. Promień oświaty powinien więc zasłonę tę rozedrzeć. Państwo wolne nie wymaga bezwzględnej równości i że się tak wyrażę, zniwelowania rozmaitych stanów, lecz pewnej równowagi między wyższemi i niższemi klasami pod względem ich umysłowego wykształcenia, gdyż w przeciwnym razie jedność w uobyczajeniu, panujące pojęcia i idee, a tem samem obyczajowa podstawa każdego wolnego ustroju państwowego osłabia się. A któż ma do tej jedności w uobyczajeniu doprowadzić, jeżeli nie szkoła, a przedewszystkiem szkoła ludowa, której zadaniem w obecnym jej ustroju jest obok przysporzenia wiadomości, najbardziej uzacnienie charakteru i umoralnienie! Zaiste ani wykwintne teraźniejsze życie, ani najrozmaitsze mody, ani bezmyślny zbytek, ani spory i swary różnych partyi, ani liczne maszyny i warstaty, ani szumne mowy nie wzbudzą u niższych warstw lepszego uobyczajenia, nie wkorzenią w nie głębszego poczucia obowiązków. Dlatego z pewną dumą wyrzec tu musimy, że: powiększona wiedza i lepsze wykształcenie niższych warstw nie prowadzą do zdemoralizowania, lecz owszem stają się źródłem, wzmacniającem i ożywiającem uobyczajenie całego narodu.

Winienem teraz jeszcze odpowiedź na ostatnie pytanie: Dlaczego szkoła ludowa nie jest jeszcze dotąd w stanie, trwalszą moralność u niższych warstw zaszczepić?

Skoro staraliśmy się tu udowodnić, że niesłusznie jest, stawiać obecnie niższe warstwy pod względem umoralnienia po pod poziom zwykłych wymagań, skoro doprowadziliśmy wycieczki tych, którzy cywilizatorską missyę szkoły świadomo lub nieświadomo zaprzeczają, do prawdziwej ich wartości, tedy właśnie to ostatnie pytanie dowodzi, że wcale nie jesteśmy ani ślepymi wielbicielami naszych mas ludu, ani też ograniczonymi zarozumialcami, którzy żyją w urojeniu, jakoby sama szkoła już rzeczywiście miała zdziałać wszystko, czego od ogólnej oświaty w państwie ucywilizowanem oczekiwać należy.

Nie da się zaprzeczyć, w naszych niższych szczególniej warstwach ludu tkwi jeszcze wiele dzikości, mało umoralnienia, głupowata wzgarda i uporczywe lekceważenie wszelkich ulepszeń, wiele fanatyzmu, brak pojęcia, któreby dostrzegało i zrozumiało związek i twory w życiu przyrody i ludzi, wiele pożądliwości i zmysłowości, w ogóle jakieś ponure i gnuśne życie z ręki do ust. A przecież obecna polityczna swoboda zwolnienie stosunków ekonomiczno — społecznych wywołują dziś u najniższych nawet warstw konieczną potrzebę większego umysłowego kapitału. Jest to faktem codziennie spostrzegać się dającym, że w dzisiejszej konkurrencyi ci zwyciężają, którzy innych wyprzedzili albo pod względem umysłowej wyższości lub większości zasobów materyalnych, lub obojga razem. Nie wiele pomoże się masom udzieleniem swobody przemysłowej i t. p., jeżeli się je nie usposobi zarazem, aby skutecznie stanęły w szranki do tej walki konkurrencynej; a jeżeli rozważymy, że walka ta wymagania te we wszystkich kierunkach działalności ludzkiej tak wysoko doprowadziła, że uzdolnieni nawet ludzie tęgo przysposobić się muszą, aby co skutecznego zdziałać, wtedy pojmiemy, jak mało masy nasze do tego zwrotu społecznego przygotowane zostały. To też jakieś przytłumione i niejasne uczucie klas roboczych, że korzyści nowoczesnego ustawodastwa i ustroju społecznego osiągnąć nie mogą, ba, że takowe inni z przed nosa prawie im chwytają, oddaje je nieraz w ręce nieżyczliwych ustawie i prawu, którzy dla tych klas tyle mają sympatyi, ile woda dla ognia — z tąd też bezprawia. — Zaprosiwszy lud do biesiady, należy go opatrzyć w łyżki, widelce, i noże, t. j. w środki, którymi by mógł z biesiady tej korzystać. Czemżesz więc innem jest obecny ustrój społeczny, jak nie ową biesiadą, a nauka, wiedza, wychowanie, jak nie owemi łyżkami, widelcami, nożami, z którymi do biesiady zasiąść ma? Idzie więc o to, aby całe warstwy umysłowo podnieść, masy, które nie pojmują należycie państwa, które w niem nie widzą społeczności, złożonej ze światłych i wiernych obywateli, lecz maszynę ściągającą tylko podatki. Państwo przedstawia się im tylko jako surowa zwierzchność, a poznają je tylko w widzialnej postaci urzędnika. A skoro tylko potęga państwa zmuszoną jest, przeciw zuchwałym przestępcom prawa użyć przemocy, wtedy zaraz masy pospólstwa należą do wichrzycieli. Zapytajmy którego z tych umysłowo ciemnych, jaka jest korzyść, którą dzisiejsza cywilizacya w porównaniu z minionymi wiekami odniosła, to wypatrzy się na nas dziwacznie i odpowie zaraz swem bezpodstawnem: „takoj dawniej lepiej bywało!“ nie pomnąc na to, że nie dawniej, ale teraz żyć mu przeznaczono. Wszystko to zwalczyć, jest zadaniem szkoły nowoczesnej, a jeśli tego dotąd nie

zdziałała, to dla tego, że za krótko jeszcze istnieje, aby usiłowania jej już owoce wydać miały.

Rozważmy teraz inny powód, dlaczego szkoły nie są jeszcze w stanie, w zupełności zadaniu swemu odpowiedzieć! Wprawdzie szkoły nasze zostały na mocy nowych ustaw zorganizowane, płace uregulowe, w ogóle w sprawie szkół wiele zrobiono, lecz niechaj nam nikt za złe tego nie bierze, że wypowiemy to niczem nie dającą się zasłonić prawdę, że wszystko, co dotąd wyłożono na dzwignięcie oświaty znaczy tyle, co krople wody na rozpalony kamień. Chcę przezto przedewszystkiem powiedzieć, że płace nauczycieli są w stosunku do obecnych czasów, jakoteż w obec zadania, jakie nauczyciele spełnić mają, tak liche, że żadną miarą nie wystarczają do życia, a pozbawiani środków materyalnych, nie są też i w stanie, wywalczyć sobie na zewnątrz powagę, to też i sami na duchu upadają.

Zdaje mi się, że zbytecznem by było skreślać tu opłakany stan materyalny nauczycieli, znamy go wszyscy bardzo dobrze. Tylekrotnie już i tak czarnemi barwami go malowano, że mi barw już nie staje, i dopóki sprawa polepszenia bytu nauczycieli nie będzie załatwioną, dopóty znacznych owoców ze szkół spodziewać się trudno, gdyż sądzę, że każdy przyzna słuszność twierdzenia: „wzrost, moralność, obyczajnośc i głębsze poczucia obowiązku w całych warstwach ludu zależy od sumy środków materyalnych, wyłożonych na wykształcenie mas i dzwignięcie szkół.“ Wcelu poparcia tego twierdzenia zakończę rzecz słowy ś. p. A. Józefczyka, że oszczędność jest w pewnym względzie największą rozrzutnością! Liche bowiem gospodarstwo, gdzie się w regestrach wykaże zebrano tysiące za owies sprzedany i zboże, a za to czeladka pracująca na nie kośćmi świeci! Nim atoli tu zmiana ku lepszemu pod tym ostatniem względem nastąpi, przytoczę tu znowu słowa Z. Sawczyńskiego, które wyrzekł do nauczycielstwa naszego! „Kraj — to matka nasza, a myśmy jej dziećmi. Jeśli ta matka uboga daje nam chleb nie bogaty, daje nam ile ma i ile może — czyliż mamy jej czynić wyrzuty za to, że biedna i że więcej dać nie może?“

Michał Mekler.

JASKÓŁKA.

Po zimie, po smutnej gdy wiosna nadchodzi,
Ja lecę świergocąc jej gońcem,
W łagodnych powiewów woniącej powodzi,
Olśniona wschodzącem z mgły słońcem,

I wracam szczebiocąc pod słomianą strzechę
Rzuconą w jesienne zawieje;
Stęsknionym, zwątlonym przynoszę pociechę
I błogą dni lepszych nadzieję:

Ja niebo, gdy zewsząd groźnie się zachmurzy
I dyszy ciężarna wciąż spieka,
Przelatam, zwiastując przyjście strasznej bu-
Nim gromy, nadciągną z daleka. [rzy

Nim wichry szalone zadmą w całej sile,
Wód łono muskając skrzydłami.
Szybkiemi nad głową migając kręgami
Niebaczne ostrzegam oryle.

Na moich skrzydłach piórka białe, czarne,
Zmieszany ze sobą spór wiodą
Ja wróżę wam burze z gromami ciężarne
I ranki śmiejącę pogodą.

Więc komu pierś gniecie ta cisza ciążąca,
Kto tęskni za gromem, za wiosną
Witajcież serdecznie u siebie ich gońca,
Wróżbę wam przynoszę radosną.



Napad Tatarów na Kańczugę w 1672 r.

Nieszczęśliwe wojny kozackie, tak z zmiennem prowadzone szczęściem, mimo wszelkich układów i kilkakrotnej ugody, doprowadziły tylko do strasznego rozlewu krwi i spustoszenia kwitnącej niegdyś Rusi. Han tatarski z Krymu, raz sprzymierzyniec Polski, drugi raz Kozaków, ciągnął tylko dla siebie korzyści, łupiąc do reszty znękaną krainę. Sami zaś Kozacy szukają oparcia, to na Polsce, to Moskwie, aż wreszcie nowy ich hetman Doroszeńko, zagrożony przez Moskwę, od Tatarów nieustannie trapiony, a Polsce niechętny, poddał się Turcyi.

Bylo to powodem nowej wojny z Polską, a podjął ją teraz w obronie Doroszeńki, zrywający się do nowego z chrześciańskim boju, sułtan Mahomet IV. Na czele 150.000 wojska stanął pierszych dni sierpnia 1672 r. pod Chocimem. W Polsce panował powszechny zamęt. W śród domowych rozterek, sprzecznych rozkazów króla Michała Wiśniowieckiego i hetmana Jana Sobieskiego, nie ubezpieczono Podola i główną twierdzę Polski od południa, która „jak korona polska koroną w rękach pogańskich nigdy nie bywała" — Kamieniec Podolski — poddano dn. 27 sierpnia Turkom. A „naprzód dla tego," pisze Lanckoroński biskup kamieniecki, „żeśmy zaledwie 1.000 ludzi załogi mieli i tylko pojedynkiem brustwerki obsadzali, potem żeśmy nie mieli puszkarzów a oni siedemkroć zamek i miasto opasali. Była to strata jakiej oddawna naród równej nie poniósł. Rozdzierającym był widok objęcia Kamieńca przez pogan. Janczarowie wyprowadzili biskupa, księży i kilku obecnych starszych w kaftanach poddaństwa do Jagielnicy. Zdjęto krzyże z kościołów i cerkwi, a ikonamie świętych wymoszczono ulicę, którą padyszach z hanem i Doroszem wjeżdzali do kościoła katedralnego, przemienionego na meczet.

Głęboki żal, smutek, wreszcie popłoch i trwoga ogarnęły całą Polskę, zwłaszcza, że cała nawała turecko-tatarska obrała sobie Lwów za najbliższy cel wyprawy. Pięćdziesiąt tysięcy Turków i niezliczona moc Tatarów pod osobistem hana dowództwem otoczyło miasto. Najhaniebniejszy jak kiedykolwiek Polska zawarła pokój, miał położyć kres dalszej walce. Od Lwowa i Rusi odstąpili Turcy za 80 tysięcy talarów okupu. Ukraina i Podole przechodziły na własność Turcyi a han od Rzeczypospolitej roczną miał otrzymywać daninę.

Jednak wbrew traktatom rozeszły się zagony tatarskie na czambuł aż w nasze jarosławskie okolice. Skrzętny pisarz miejski w Kańczudze pozostawił nam w współczesnej zapisce dokładny opis tego na wspomniane miasteczko napadu.

Otó co pisze pod dniem 4 październiknika, w święto św. Franciszka. 1672 r.

Wspomniawszy o utracie Kamieńca „najzaczniejszej prawie ręką Boską zbudowanej fortecy" opowiada: „miasta inne i fortece polskie w niewypowiedzianej trwodze zostawały, nieufały siłom swoim miasta: Lwów, Przemyśl, Jarosław, Zamość i inne różne. Co przedmiejszy i dostatniejszy z nich się rumowali, ano zgoła co dzień większe a większe trwogi były. Obozami wielkimi ludzie postronni po polach, po miastach, po lasach się błąkali; że jeszcze na ten czas ustawne deszcze, pluty, niepogody, zimna wielkie były, tak, że dla samych niepogód po polach zboża wszelakiego w kopach, w snopach i na pokosach siła w niwecz poszło. A potem, gdy już sam Turczyn pod Lwowem obozem się położył i do Lwowa szturmował, tak, że już blisko tego było, iż się mu już Lwów miał poddać, tylko sam Pan Bóg zachował że Ich Mość Panowie Commisarze od króla IMC zesłani iam iniquissimis conditionibus onego ode Lwowa odwrócili, który był stanął jakoś w sam dzień św. Michała Archanioła pod Lwowem."

„A ordę rozpuścił w te kraje w czambuł, której wody wylane z Sanu i innych rzek, niepogody ustawiczne, nic nie wstrzymały, ale szeroko i daleko wtargnąwszy w Polskę, wielką szkodę w ludziach uczynili.“

„Pod Przeworsko w sam dzień Franciszka świętego podczas rannej mszy Orda przypadła. O czem w Kańczudze ani słychano. Ludzie po rynku bezpiecznie sobie chodzili, przedawali, kupowali, na arendzie pili, jeszcze słysząc strzelanie w Przeworsku tak mówili i rozumieli, że to na tryumf Franciszka świętego strzelają, aż kiedy, jakoby od Pantalowic z góry koni ze trzydzieści ku miastu się zbliża. Dopiero na ten czas sławetny Pan Jacek Kwolek, rajca Kańczucki i na ten czas komendant, także i sławetny Pan Tomasz Skowronkowic, wójt Kańczucki, animując, jako mogli, ludzi, na błonie przeciwko onym wypadłszy z miasta, mosty przed nimi zrzucali, a drudzy po za groblą stanąwszy, poczęli do nich z ręcznej strzelby strzelać, bo innej natenczas nie miało miasto, nawet i parkanów mało co było po wałach. Dopiero oni koni ze trzydzieści, zapaliwszy chałupę w Zuklinie, w górę, za niemi także następujące pułki tatarskie od Siennowa udały się dolinami na Łopuszkę wielką i Siedleczkę i tak górami szli . . . aż trzy mile za Bieszczad wtargnęli byli.

W tem obywatele Kańczuscy także i inni postronni wzgardziwszy radą dobrą Pana Jacka Kwolka Komendanta i Pana Tomasza Skowronkowica wójta, nie chcieli się oponować przy mieście swojem, ani do Przeworska, ani do Łańcuta, gdzie też był już wątpliwy przystęp do tych fortec, ale co żywo nadzieje swoje położywszy w leśnych kniejach, kto jak mógł do lasów za Tarnawkę i dalej puszczał się, gdzie ich też Orda w lasach jako grzyby zabrała. Tak była przerzedziła Kańczugę w ludziach, że ledwie by się mógł doliczyć trzecią część ludzi pozostałych. Tylko zaś Pan Bóg wielu ludzi eliberował podjazdem Panów Przemyślanów pod Karmanicami i wojskiem naszem pod Komarnem, że bardzo wiele byli niewolnika odbili i Ordzie dobrze byli przytrzepali. Tak się byli przecie powracali gdzie niektórzy, ale jednak siła w niewolę zabrali. A gdyby się byli nieruszali z miasta, tedy by byli zostali się w cale, bo ten nieprzyjaciel już nie nacierał więcej na Kańczugę.

Takową tedy pamiątkę wtargnienia tego nieprzyjaciela namieniwszy, prośmy pana Boga, aby nas Pan Bóg w dalszych czasach bronił od tego nieprzyjaciela“.

J. R.

Dla pięknych oczu.

W wagonie pociągu kurjerskiego, spieszącego z Wiednia do Trjestu, siedziało nas kilku podróżnych. Ponure i monotonne skały Karstu nie pociągały nas ku sobie, nie zajmowaliśmy się więc niemi, a w braku czego innego bawiliśmy się pogadanką. Rozmowa toczyła się o tem i owem, a z kolei rzeczy zeszła jak zwykle w podobnych razach na kobiety i piękne oczy. Śmiech i wesołe mowy rozlegały się po ciasnem *coupe* i głuszyły warczenie kół, a dowcipy sypały się jak z rękawa.

— Hej, hej młodzi, co wy wiecie? — odezwał się dotychczas spokojnie pykający virginia, stary pensyonowany major huzarów. — Za moich czasów umiano także cenić piękne oczy, ale trochę inaczej, jak wy młodzi, cyniczni postępowcy.

Opowiem wam zdarzenie z mego życia, jak razu pewnego za jedno spojrzenie takich pięknych oczu omal nie prze-

niosłem się na dolinę Jozafata.

Stary major pokręcił siwego sumiastego wąsa, odchrząknął, zapalił świeże virgini i opowiedział nam następującą historyjkę:

Było to w roku 1848, w roku ogólnych rozruchów, krwi, pożogi i komet na niebie. Żadnego z was, jak tu jesteście, nie było wtedy na świecie, a kto wie może i ojcom waszym jeszcze nie siały się wąsy. Jako „świeżo upieczony *Lieutenant*" stałem wówczas z pułkiem moim na Węgrzech. Pewnego wieczora odebrałem rozkaz aresztowania hrabiego Zoltana G., jednego z najzagorzalszych najgorętszych, i najruchliwszych motorów toczącej się akcyi. Rozkaz jest rozkazem, zwłaszcza w wojsku. Wziąwszy więc huzarów w kilka godzin po północy stanołem na miejscu i po cichu, podwiązawszy koniom kopyta, by nie rozbudzić domowników, otoczyliśmy zamek. Wyjścia i drzwi wszystkie zostały osaczone na komendę, o ucieczce nie było mowy.

Drzwi wchodowe otworzył nam stary madjar, osiwiały w służbie rodziny G., marszałek zamkowy. Powiedziałem mu, że chcę mówić z hr. Zołtanem, zmieszał się i odpowiedział, że go nie ma. Nic nie mówiąc, kazałem moim ludziom zostać przy drzwiach, a z starym sam przeszedłem szereg komnat. Doszliśmy tak do jednej z ostatnich, była to sypialnia hrabstwa, którzy przed paru dopiero miąsiącami się pobrali. Zapukałem i przez drzwi zażądałem chwilki rozmowy z hrabią Zoltanem. Po chwili na wpół ubrany wyszedł hrabia. Wręczyłem mu rozkaz aresztowania, na co mi odpowiedział krótko: „Jestem na pańskie usługi."

Przy rewizyi prosił mię, by oszczędzać komnaty jego młodej żony, a sam począł bezzwłocznie zbierać się do drogi.

Usiadłem w gabinecie hrabiego, otworzyłem okno. Noc była piękna, cicha czerwcowa; księżyc i ogoniasty kometa świeciły jak w dzień. Z zamkowego parku dolatywał zapach świeżości drzew i kwiecia, a z dalekich jezior granie żab. Byłem wzruszony pięknością natury i żal mi było jednocześnie pięknego, dzielnego, młodego człowieka, wiedziałem, co go czeka, w tym czasie nie było przelewek. Marzenia moje przerwał mi stary marszałek, rzucając mi się do nóg:

— Panie dowódco — wołał — jestem starym sługa domu, przyjacielem i wiernym psem, mam lat ośmdziesiąt i tak długo nie pożyję, weź mnie za niego, szkoda młodego życia.

Kazałem żołnierzom usunąć starego na bok.

Po chwili wpadła matka hrabiego, stara siwowłosa Węgierka, przeszedłem scenę nie do opisania, wiła się u nóg moich, jęczała i błagała, następnie kładła mi w ręce szkatułkę, pełną drogocennych klejnotów i brylantów.

Starałem się ją uspokoić i wytłumaczyć, że nie leży to w mojej mocy i powtarzałem jej jedno i to samo tylko: wyższy rozkaz. Hrabia tymczasem zimno wydawał rozkazy i porządkował papiery familijne.

Wiedział o tem bardzo dobrze, że czyni to ostatni raz w życiu.

Nagle otworzyły się drzwi i weszła chwiejącym się krokiem młoda, cudowna kobieta w bieli. Osunęła mi się do kolan i łkała — chciałem ją podnieść — nie było sposobu, owinęła mi się u nóg.

— Panie — jęczała — jesteśmy młodzi, kochamy się, możemy być szczęśliwi, uwolń go, uwolń — chwyciła mą rękę by ją przecisnąć do ust i spojrzała na mnie błagalnio swemi cudownemi fjołkowemi oczyma.

Takich oczu nigdy w życiu po tych nie widziałem. Prąd elekryczny przeszedł mię od stóp do głowy, wszystko zaczeło ze mną kołować, szalałem w jednej chwili.

Ruchem ręki kazałem żołnierzom odstąpić ode drzwi, skłoniłem się i wyszedłem.

Za chwilę pędziliśmy przez wioskę jak huragan, a za godzin kilka stałem jako więzień przed sądem wojennym. Hrabstwo Żoltanowie G., jak się później dowiedziałem, tej samej nocy wyjechali w poślubną podróż na miodowe miesiące do Wenecji.

Ożeniony po śmierci.

HUMORESKA.

Pan Jacenty Barnaba dawny przemysłowiec, człowiek z sercem poczciwem, otwartem i szczerem, był — o czem czytelniku z meldunków się dowiedz, zapędzonym już w latka starym kawalerem. A ponieważ nie obcą mu była gotówka, ulokowana w niejednym bankowym papierze, wzdychała więc do niego pewna znana wdówka, u której w przyjaciela bywał charakterze.

Ale raz gdy wspomniała mu o ślubnym związku, odpowiedział pół żartem swej drogiej Walerci:

— Ani myślę brać na kark męża obowiązku i jeśli się ożenię to chyba po... śmierci. Wówczas będę mógł poznać czy mię kochasz szczerze, bo po śmierci dopiero można poznać ludzi, jeśli po mnie zapłaczesz — w twą miłość uwierzę — i może do małżeństwa chęć się we mnie wzbudzi.

— Gdy przeczytasz w gazetach, żem wyciągnął nogi, albo raczej doczesną już zakończył mękę, wówczas śmiało przyjdź do mnie mój aniele drogi, a natychmiast ci moją ofiaruję rękę. — Płochy żart Jacentego silnie zatrząsł wdową, więc w radości, nie schodząc z tej rozmowy toru, rzekła:

— Na to co mówisz, czy dajesz mi słowo?

— Chętnie moja kochanko! — Masz słowo honoru!

W trzy dni po tej rozmowie o wieczornej porze, Jacenty śledząc świeżych po gazetach wieści, zbladł, zsiniał, pozieleniał, stracił na humorze, bo wyczytał w gazecie artykuł treści:

„Każdy kto się rodzi umiera — a zatem zapewne czytelnicy struci tem jesteście, że przedonegdaj z rana rozstał się z tym światem, pan Jacenty Barnaba, wszystkim znany w mieście.

Był to mąż prawy i powszechnie czczony. dobrze czynić za główne wziął sobie zadanie, ale że nie miał krewnych, a co gorsza żony, licho wie komu po nim spadek się dostanie. W dniu wczorajszym o trzeciej czując żal głęboki, według używanego w tych razach sposobu, przyjaciela zmarłego drogie jego zwłoki na swoich własnych barkach ponieśli do grobu.

Nad grobem chór artystów ceniąc pamięć tego, w którym „sztuki powabne“ zwolennika miały, wykonał wraz z trąbami marsza Nideckiego — a „Salve“ zakończyło ten obrządek cały.

— O! wzniosły nieboszczyku, któryś żył bez plamy, gdy nie masz dziś do żalu ni żony ni dzieci — my twoi przyjaciele szczerze ci wołamy: Spij spokojnie — i niech ci wieczna światłość świeci.“

— Co, co? co? ja umarłem?... krzyknął pan Jacenty i już mnie pochowano? — to ci panie chryje!... Ależ to niepodobna!... Jestem jak z nóg ścięty!... Co to jest?... Może ja już istotnie nie żyję!...

— Ale wszakże się ruszam, wszakże jeszcze chodzę, puls mi bije i serce dawnem tli zarzewiem, jednak piszą!... Doprawdy, tego nie pogodzę — czy żyję, czy umarłem to doprawdy nie wiem!...

— Gdy tak mówił — głównemi do mieszkania drzwiami wpadła wdówka Walercia i głosik Walerci:

— Jacusiu patrz, gazeta! . . . oczy zlewan łzami! . . . nie żyjesz? . . . żeń się teraz . . . już jesteś po śmierci!...

Jacenty za nic w świecie nie złamałby słowa, choćby nawet je komu dał na bagatelę, więc skorzystała z tego sprytna pani wdowa i teraz stanie przy ołtarzu z Jacentym w kościele.

„Odważny" myśliwy.

Nie śmiejcie się panowie, opowiadał p. Peikert, dzielny leśniczy ale najgorszy myśliwy a przytem łgacz jakich mało, ale posłuchajcie. W roku przeszłym, w ostatnich dniach października, podchmieliłem sobie troszkę i szarą godziną, słaby cokolwiek w nogach, lecz z spokojnem sumieniem wracałem ku domowi. Nagle moja Kora zaszczekała, i mówię wam, że dziwnie podejrzanem głosem. Obróciłem się w tę stronę, zkąd głos pochodził i widzę choć w ciemności że za moim psem biegnie drugie czworonożne zwierzę, lecz większe i silniejsze od mojej Kory. Nim zdążyłem włożyć okulary, aby lepiej dojrzeć, Kora wyjąc i skomląc przybiegła do mnie, a za nią ogromne wilczysko. Chciałem chwycić strzelbę i widzę z przerażeniem wielkiem, że zostawiłem ją w domu. Kurczowem poruszeniem ręki sięgam po kordelas, i o zgrozo! tu już była wyższa lekkomyślność z mej strony, zapomniałem bowiem kordelasa w oberży, tylko pasek do którego zwykle bywa przyczepiony, zwieszał mi się u boku.

Czy jesteście panowie zdolni wyobrazić sobie podobną sytuacyą? A co wszak teraz wam włosy dębem stanęły. Ta tylko zachodzi różnica, że was byłaby bez wątpienia dzika bestya pożarła, ja natomiast przejechałem się na wilku i to w dosłownem znaczeniu tego wyrazu. Posłuchajcie panowie jak to było: Z początku wilk krążył w koło mnie, przysuwując się coraz to bliżej, ja także z równą szybkością obracałem się koło swej osi, nie spuszczając bestyi z oczu. Kora wcisnęła się pomiędzy moje nogi wyjąc ze strachu; przyznać muszę szczerze, że także nie śpiewałem z radości. Nagle widzę, że Kora wyskoczyła jednym susem — a w tej samej chwili czuję, że wilk wpadł mi pod nogi goniąc Korę. Atoli bestya przeliczyła się. Gdy uczułem, że wilk siedzi tu gdzie wprzód był pies, wytężyłem wszystkie siły i ścisnąłem bestyą nogami; poczem jednem poruszeniem ręki odpiołem rzemień od kordelasa, drugiem poruszeniem zarzuciłem na kark bestyi pętlicę, którą coraz to silniej przyciągałem. Gdy to moja Kora spostrzegła, dalej w nogi; wilczysko wyjąc z bolu biegło za nią, a ja jak król dębów jadę na dzikiej bestyi. — I tak dalej przez góry i doły aż ku leśniczówce, Kora biegła ciągle naprzód. Pętlica coraz mocniej się zaciągała wilczysko wyciągało język, zwolniło biegu, aż tu oczom moim ukazują się drzwi mego domu, w progu wilk padł i zdechł, zamęczyłem go na śmierć. A co powiecie na to?

Powiemy panie Peikert, abyś nam pokazał skórę z tego wilka?

— Do' szczęścia zawsze się przypląta nieszczęście — moi panowie — wystawcie sobie, że skórę mole mi zjadły ze szczętem.

Było już dosyć późno, leśniczy Peikert pozwolił sobie znów więcej niż zwykle, a droga do Hrabowa gdzie właśnie obecnie zauważano ślady wilków, prowadziła przez zarośla i dziki rozpadły wąwóz.

— Panie leśniczy — mówił Peikert do jednego z kolegów — moglibyśmy pójść razem przez wąwóz do Hrabowa.

— Jeżeli pan chcesz być prędzej w domu, to możesz znów wsiąść jak ongi na jednego z wilków, którego ślady co dopiero widziano — drwił towarzysz podróży.

— To się znajdzie, panie Krasnopolski, ma się rozumieć, że wilki innych potrzebują jeźdzców jak pan! — dobranoc dobranoc panowie!

Noc była ciemna, pochmurna. Przyjaciel Peikerta, nieustraszony myśliwy stąpał też jakoś niezbyt pewnym krokiem. Szli tedy zwolna, dopóki po półgodzinnem marszu nie skręcili do Hrabowa przez wąwóz. Obok Kory biegł drugi pies nad-

zwyczaj czujny. Dziwny jakiś niepokój zauwarzano u tego psa. Wietrzył na lewo i na prawo, szedł naprzód i wracał znów do swego pana. Gdy leśniczy zwrócił na to uwagę Peikerta, ten otworzył ze zdziwieniem usta i już chciał rozpocząć opowiadanie bohaterskich czynów, gdy nagle obydwa psy zaszczekały,

— Przechodziliśmy właśnie pochyłą ścieżką, — tak brzmi dalszy ciąg tej wyprawy — gdy pod nogami uczułem jakiś miękki poruszający się wał. Kopnąłem dalej nogą ten wał, wołając na Peikerta o światło. Z trudnością zapalił zapałkę, a wtedy ujrzeliśmy młodego wilczka.

Już się schylałem, aby go podnieść gdy psy przybiegły wystraszone, ostrzegając nas niejako o niebezpieczeństwie, gdyż stare wilki nas okrążyły. Peikert ten najsławniejszy z myśliwych XIX stulecia drżał jak w febrze. Stracił prawie przytomność. Gdyż tą razą nie tylko strzelbę i kordelas ale nawet i rzemień zostawił w domu. W noc ciemną otoczeni wilkami, broniącemi swych dzieci; bez żadnego punktu oparcia, nie można się długo namyślać! Na szczęście wiedziałem że tu zaraz są ułożone kupy gałęzi sosnowych. Schwyciłem chustkę od nosa i szal który miałem na szyi, zwinąłem w kłębek i zapaliłem, a gdym dorzucił suchych gałęzi, ogień prędko się rozszerzył i oświecił przestrzeń dość znaczną. Za pomocą kordelasu połupałem szczypę drzewa, Peikert przez ten czas o tyle przyszedł do siebie, że zdołał przynajmniej przykładać drzewa, aby utrzymać ogień. Ja tymczasem pochwytałem wilczęta i wpakowałem w torbę myśliwską. Buchające w górę płomienie ognia, który Peikert w pocie czoła podsycał, trzymały stare wilki w szachu. Kilka strzałów danych na wiatr, odwróciło na chwilę niebezpieczeństwo.

Teraz atoli trzeba było iść dalej, — dosyć to trudne zadanie. Peikert musiał dzwigać drzewo i sporą wiązkę łuczywa, wszystko to spoczęło na ramionach najodważniejszego¦ z myśliwych. I tak otoczeni parą starych wilków, wędrowaliśmy przyswiecając łuczywem do Hrabowa, od czasu do czasu dałem ślepy strzał, a Peikert wywijał odważnie po nad głowami improwizowaną pochodnią. Wycie psów, skomlenie młodych wilcząt, ciężkie westchnienie Peikerta, a obok rozłoszczone wilki, które tylko za pomocą ognia i strzałów zdala od siebie trzymaliśmy, to zaiste smutny los. Pan Peikert byłby się chętnie wyrzekł całej nagrody, jakiej udziela państwo za schwytanie małych wilcząt. Nareszcie po całogodzinnej przechadzce dotarliśmy do leśniczówki w Hrabowie, schowaliśmy zdobycz i Peikerta w pewne miejsce przed wilkami. Dziś nie jechał on na wilku, nogi zbyt silnie mu drżały. Pomimo to przyjął połowę wyznaczonej nam przez rząd węgierski nagrody za zniszczenie młodych zwierząt.

PRZY EGZEKUCJI.

Malec, pociecha „starych“ swych,
W rodzinnem czczony kole,
Dziwnem zrządzeniem losów złych,
Raz pałką dostał w szkole.

Rzekł na to papa, groźny mąż,
Rzuciwszy wzrok surowy:
„Poczekaj!.. ja napędzę ci
Rozumu wnet do głowy!...“

Wymowny wielce czyniąc gest
I straszny wzrok padalca,
Pochwycił wielki rózeg pęk
I jął okładać malca.

Długo cierpliwym malec był,
Aż wrzasnął mu te słowa:
„Tatusiu drogi... mylisz się...
To nie tu moja głowa!...“

FIGURA z CHUSTKĄ.

HUMORESKA.

Adaś był tak zakochany, że aż słowa nie wypowie, dla Adelci dałby wszystko: dałby honor, życie, zdrowie! Szczytem jego snów i marzeń było pojąć ją na zawsze, uczuć uścisk jej rączuchny i spojrzenie jej łaskawsze. Być jej mężem, czcić ją, kochać, pieścić bujne czarne kosy, to rojenia Adzia były, co wznosiły go w niebiosy.

Adaś jednak był nieśmiały, tajemniczy, jakby kochał, chciał Adelci nieraz rzec coś, lecz się wzdragał, lecz się wahał.

Tak krępował go jej urok, mówił: Pani... i już finał, gdy chciał więcej coś powiedzieć, to języka zapominał. Żeby mnie czemś ośmieliła, myślał sobie biedny Adam — wówczas bym jej cicho szepnął, że się z serca wyspowiadam! Ale ona była zimna, wciąż wzdychała li głęboko, czasem jednak na Adasia zapuszczała „perskie oko“... Koralowe jej usteczka wówczas słodycz cukru miały, a dołeczki na policzkach do uśmiechu się składały.

Adaś wtedy gorzał cały, był swą duszę w siódmem niebie, nic nie widział na około lecz ją jedną obok siebie... Zakochanych bowiem często taki dziwny czar przenika, żeby wówczas nie spostrzegli nawet... pana komornika.

Raz nareszcie Adaś wyrzekł: — Trudno, mam już kość rzuconą, bowiem wszystko, albo zginę, albo będzie moją żoną. Albo albo! Co się stanie niechaj stanie się nakoniec, niech mnie Amor raz pochwyci, ten miłości bożek-goniec!

Był karnawał... życie wrzało, jak to zwykle w karnawale, młodzież piła i hulała; wszędzie bale, bale, bale!

Tylko jeden Adzio smutny siedział w swojej celi, bo dowiedział się, że hrabia jakiś bywa u Adeli. A rodzice pięknej panny zacierali ręce ino, że jedyna ich córeczka będzie wkrótce już hrabiną!

Adaś płakał pokryjomu, wszystkie mary djabli wzięli — wtem pewnego ranka dostał wonny bilet od Adeli... Radość serce mu napełnia i wykrzyknął: Dobra nasza! W czułych słowach piękna panna dzisiaj na bal go zaprasza! Pisze: „Bądź pan, lecz koniecznie i „koniecznie“ podkreślone; no, — pomyślał sobie Adaś — dzisiaj złapię ją za... żonę! Frak wynajął i „te rzeczy“, włożył krawat białoszczery a na nogi pożyczone i przyciasne w dział lakiery.

Wypachniony, wyświeżony, rozjaśniony cały w tęczę, siadł w karetę wynajętą, co gumowe ma obręczę.

Sala była oświetlona i błyszcząca się à giorno — Adaś mamę ucałował w białą rączkę z miną korną; ścisnął rączkę panny Ady, jak z kolei drugiej damie — a po pannie, z miłą miną, pana papę buchnął w ramię. Panna cała promieniała, wnet to Adaś zauważył, nie z jednego jadł chleb pieca i dostatnio już się nażył... Przystąpiła do Adasia, wzrok jej jaśniał, jak kagańce i wyrzekła rozogniona:

— Będzie pan prowadził tańce?

— Pani! — wyrzekł Adaś spiesznie twe życzenie jest rozkazem, podał rękę swemu bóstwu i pomknęli sobie razem...

W wielkiej sali wybredniejsze towarzystwa były sfery — Adaś tańczył, jak baletnik, ale piekły go... lakiery. Szelmy były pożyczone, wiec przez kadryl prawie cały, jakby chcąc mu to dać poznać, obrzydliwie dokuczały... Adaś w strasznej był rozpaczy, niczem ognie najgorętsze, tak go piekły okryjnogi, aż mu ból darł piersi wnętrze. Czuł, że krzywi się okropnie, aż na pomysł popadł przecie i po chwili już był siedział w ciemnym pana gabinecie. Zdjął lakiery z wielką pracą, śród ponurej salki cieni — poczem ściągnął z nóg... jedwabie i zasunął do kieszeni.

Ledwo nadział znów obuwie, gdy usłyszał, jak z oddali „Mazur! mazur“ się rozniosło po ogromnej tańca sali...

Mazur! krzyknął śmiało Adaś, do młodzieży, do swej wiary — Mazur!... Ostro!... „Rą“ panowie!... Krzyż!... Do swoich!... wszystkie pary!...

Adaś w wściekłym był zapale, krzyknął tedy!... Nowa era! Damy „rą“! Panowie na bok! Tancerz damę swą obiera! Taniec z chustką!... krzyknął raźno i hołupca dał wesoło — a po chwili sam najpierwszy w pań uroczych wkroczył koło. Czekał aż w szalonym wirze przyjdzie Ada w swym powabie, wówczas sięgnął do kieszeni w lot... jedwabie.

„Nogawiczki“ pod sufitem się rozpierzchły na dwie strony, w sali powstał straszny hałas i okropny śmiech szalony..

Adaś do dziś w celibacie, prześladują go jedwabie, a Adelcia w tydzień potem wyszła już za pana hrabię.

Przedwczesne palenie tytoniu.

Kilka uwag dla rodziców i wychowawców,

Przed niewielu laty ogłosiły dzienniki angielskie, że admiralicya — najwyższa instancya marynarki angielskiej — jak najsurowiej wszystkim, w służbie państwowej zostającym marynarzom łącznie z kadetami niżej 18 lat wieku, palenie tytoniu wzbroniła. Zrobiono bowiem w kilku dziesiątkach lat doświadczenie, że coraz bardziej rozpowszechniające się palenie tytoniu przez młodzież niedojrzałą, bardzo niekorzystnie na jej rozwój fizyczny i umysłowy oddziałuje — i to było powodem powyższego zakazu.

Doświadczenie to zrobiono dawno już i u nas i w innych krajach, a bardzo wielu lekarzy podaje za przyczynę widocznego zmarnienia naszej dorastającej młodzieży między innemi, także przedwczesne palenie tytoniu.

Zdaje mi się przeto, że nie od rzeczy byłoby, a może nawet i na czasie, zastanowić się nad tą sprawą i przypatrzyć się jej ze stanowiska pedagogicznego, aby zwrócić uwagę rodziców i wychowawców na to, że fajka i cygaro w ustach młokosa z wychowaniem roztropnem w żaden sposób pogodzić się nie dadzą. Najgorliwszy nawet miłośnik palenia tytoniu chętnie to przyzna, że nie należy na tę niecnotę obojętnem patrzyć okiem.

Palenie tytoniu należy do sztucznych środków rozdraźniających, musi więc tam, gdzie już pewien stopień rozdrażnienia znajduje się, bardzo szkodliwe skutki wywierać. Gdzież atoli i kiedy najbardziej mogłoby to się stać, jeżeli nie w latach rozwijania się ciała ludzkiego, w wieku chłopięcym, i wpierwszych latach wieku młodzieńczego? Wtedy to jest wszystko w człowieku w ciągłem prawie wzburzeniu: krew płynie szybciej żyłami, czynność i wrażliwość nerwów jest bardziej ożywioną, więcej niż kiedykolwiek są naczynia ciała ludzkiego napełnione sokami żywotnymi, gdyż przyroda w tej epoce życia przysposabia i zbiera wszystko, co później przerabiać i przeistaczać ma, aby się kwitnący, lecz drażliwy młodzieniec w silnego, a spokojnego męża przemienił.

Czyż można więc właśnie w tym tak ważnym, lecz niebezpiecznym okresie na to zezwolić, aby niedojrzały chłopiec i drażliwy młodzieniec zaczął już fajkę lub cygaro palić, aby się tem powoli zabijał, i soki, które do dalszego rozwoju jego ciała potrzebne są, wskutek takiego nienaturalnego rozdrażniania niweczył, a przez to samo zarodek do przyszłych niebezpiecznych słabości wzbudzał, lub w najlepszym razie piękność i świeżość kwiatu tracił, do którego, według woli Boga, życie każdego człowieka rozwinąć się powinno? I na to mieliby zezwolić rodzice, którzy przecie o dobro swych dzieci tak troskliwi są i trwożliwie starają się od nich wszelkie słabości i cierpienia odwrócić? Nie, my nauczyciele i wychowawcy młodzieży, nie możemy tego myśleć! Lecz na doświadczeniu oparci, i za zdrowie ciała i duszy młodzieży odpowiedzialni, mamy prawo do tego, aby Was, rodzice, prosić i zaklinać: czuwajcie nad Waszymi synami, aby nie zaczynali za nadto wcześnie, t. j. przed należytem i zupełnem rozwinięciem się ich ciała, szkodliwej skłonności palenia tytoniu się oddawać i tem przedwcześnie się osłabiać. Czuwajcie, gdy chcecie widzieć synów Waszych wyrastających na zdrowych, silnych i dzielnych młodzieńców i mężów, zdrowych na ciele i umyśle!

Niezaprzeczoną bowiem jest prawdą, że zawczesne palenie tytoniu prawie najbardziej uniemożliwia moralne wychowanie Niechaj kto chce przeczy — jednak że z pierwszem już cygarem lub fajką wznieca się w niedojrzałym jeszcze chłopcu lub młodzieńcu mnóstwo życzeń, pragnień i urojeń, które w nim dotąd rzymały, a w zamian za to, niejedna cnota która go zdobiła, z pierwszym dymem cygara ulotniła się i — bezpowrotnie znikła. O prawdziwości tego twierdzenia może się każdy przekonać na wszystkich ulicach i publicznych miejscach, gdyż złe to głęboko się już wkorzeniło, a dziś nie jest już rzadkością, zdybać się z malcem dziesięcioletnim, ćmiącym z dumą papierosa, Któż spostrzeże w takim chłopcu lub młodzieńcu, który nieraz wśród gwałtownej walki ze swą silną naturą, kłęby dymu tytoniowego naokoło siebie rozszerza, ową ujmującą niewinność i dziecinność, która młodemu jedynie wiekowi, od Boga jako spuścizna zatraconego raju pozostawioną została? Czyż nie otacza dotąd po-

godnego i wesołego oblicza takiego młodzieńca. ćma urojeń, jakichś nieroztropnych i przedwczesnych przywłaszczeń i uroszczeń, bezwstydności i bezczelności? A usta jego, wyrzucając bezwstydzie kłęby dymu, czyż nie wyrzucają równocześnie brzydkich, nieskromnych, bezczelnych i prostackich słów i rozmów? Niechaj kto chce przeczy — jednakże cygaro lub fajka są dla niedojrzałego chłopca lub młodzieńca nęcącym drogowskazem do piwiarni, jeżeli nie do prostego szynku wódczanego, gdyż wyschnięta, rozdrażniona i spragniona gęba domaga się innego środka odwilżającego i ochładzającego, niż woda, a przyroda praw swych dopomina się. Co więc tytoń rozpoczął, kończy teraz piwo lub używanie innych gorących napojów, rozdrażnienie wzmaga się stopniowo, stopniowo też upada wszelka moralność — czego dowodem jest dzisiejsza nasza młodzież wszelkich warstw, która, ręczę za to, nie będzie tak dzielna, jak nasi przodkowie, jeżeli temu złemu przedwcześnie nie oprze się i tamy nie położy.

Czyż należy zatem na takie postępowanie obojętnie spoglądać, lub je może za wybryk wieku młodocianego poczytywać? Broń Boże!

Każda rzecz ma swój czas, a natura dokładnie nam wskazuje, kiedy i czego używać mamy; gdy ludzkie ciało zupełnie już rozwinęło się, a wzrost takowego ustał, wtedy — kto nie może się bez tego obejść — niechaj pali tytoń; przedtem zaś z niejednego względu jest to przeciwnem naturze i rozumowi, a przeto trucizną i grzechem zarazem.

Michał Mekler.

Zapowiedzie.

Stary wyga, lokaj Ignac, co miał sławę pijanicy, by pokrzepić swoje siły, raz do pańskiej wlazł piwnicy. W butelečzkach i w butelkach stało mnóstwo pysznych trunków, różnej barwy, różnej woni, różnych wieków i gatunków. Ignac zabrał pierwszą z brzega (trzeba przyznać z lekkim strachem) delektując się jej kształtem, barwą płynu i zapachem. Gdy mu wreszcie się znudziła idealna rozkosz owa, patrząc czule na butelkę, wyrzekł do niej takie słowa:

— Z tą tu oto panną Wińską, którą w obu rękach trzyma, dziś się żeni pan Ignacy — przeszkód niema?... niema!... niema!...

Gdy więc żaden z nowożeńców w chęciach swoich się nie różnił, Ignac zręcznie wyjął korek i butelkę wnet wypróżnił. Postawiwszy ją w szeregu, z uczciwego miną sługi, bez namysłu i bez zwłoki szybko zabrał się do drugiej.

— Z tą tu panną Likierowicz — wyrzekł, robiąc błysk oczyma — dziś się żeni pan Ignacy — przeszkód niema?... niema!... niema!...

Z tej radości, że brak przeszkód, nos w fiołek mu się zmienił, no i znowu Ignac dzielny z drugą butlą się ożenił.

Gdy popełnił tę bigamię i ku trzeciej już zawitał, pan, co na to patrzał zdala, w lot go mocno za kark schwytał i podnosząc batog w górę, przed Ignaca samym nosem, takie słowa, niezbyt miłe, rzekł do niego gromkim głosem:

— Z tą tu panną, cną Boćkowską, pełna siły i urody, dziś się żeni pan Ignacy... przeszkód niema?...

— Są przeszkody!...

— Jakie?... jakie?... — pan zapytał (szczery śmiech go w gardle łechce).

Są przeszkody... jaśnie panie, bo.. pan młody ślubu nie chce!...

PROJEKT

powszechnego wytępienia teściowych.

§. 1. Każda teściowa jest zło, które bezwarunkowo powinno być tępiono i wyrywane z korzeniem:

§. 2. Każda teściowa zaraz po urodzeniu, winna być unicestwiona za pomocą odpowiedniego przyrządu. Tym sposobem ludzkość w przyszłości zupełnie uwolnioną zostanie od tej plagi.

§. 3. Można darować życie tylko tym teściowym, które się urodzą głuchoniemymi, to z warunkiem, że natychmiast po przyjściu na świat zobowiążą się na piśmie nigdy i nigdzie nie leczyć się na swoje kalectwo.

§. 4. Wszystkie znajdujące się obecnie na świecie teściowe winny bezwarunkowo być wytępione w terminie trzechmiesięcznym. Osoby, przeznaczone do zgładzania ze świata teściowych, postępują w następujący sposób: po przeczytaniu skazanym na śmierć teściowym wyjątków z artykułów politycznych niektórych gazet warszawskich, odczytują im szereg prac, wyjętych z naszego redakcyjnego kosza. Dla zadania zaś ostatniego ciosu zmuszają je do odczytania osobiście nowel lub wierszy naszych młodych pisarzy.



Swieże powietrze

jest dla zdrowia koniecznie potrzebne.

Zdarzenie z życia ludu wiejskiego.

„A dokąd to tak spiesznie idziecie, Walentowa? —“ zapytał nauczyciel wioski N. pewną młodą wieśniaczkę, dawną jego uczenicę. Ta, widocznie zafrasowana, ucałowawszy w rękę nauczyciela, i zwykłem „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ go pozdrowiwszy, spieszyła dalej, mówiąc nieśmiało:

„Panie nauczycielu, ... ja idę . . ja idę do . . . . . oprawcy.“

„Do oprawcy?“ zapytał nauczyciel ze współczuciem.“ Czy Wam może krowa padła.“

„A broń Boże! krowa jest całkiem zdrowa na pastwisku; chciałam się tylko poradzić o . . . . o moim małym Antku“.

„A cóż ma oprawca z Waszem dzieckiem do czynienia?“

„Panie nauczycielu, będziecie się na mnie gniewali. Ja wiem, że to nie po chrześcijańsku, w coś podobnego wierzyć . . . . ale dziecko pewnie jakieś zaczarowane, a oprawca . . . . jest . . . jest, jak ludzie mówią, rozumnym człowiekiem . . , on się zna na tem, i wie rozmaite leki od tego, ta i co . . . poradzi.“

„Walentowa, Walentowa!“ zawołał nauczyciel smutno, taki to owoc mojej pracy szkolnej; czyż ja i ksiądz proboszcz nie uczyliśmy Was jeszcze w szkole, aby się nie oddawać grzesznym zabobonom, i aby nie ufać środkom czarodziejskim.

gdyż to nietylko jest grzechem śmiertelnym, ale robi człowieka śmiesznym; wszakżesz tylko Wszechmocny jest jedyną nanaszą ucieczką i obroną, a wiara tylko w Niego, nie zaś w zabobony, katolikowi przystoi. Czyż nie uczyłem Was tego w szkole, a ksiądz proboszcz czyż nie przemawiał do Was o tem już nie raz z ambony? A Wy teraz idziecie względem Waszego chorego dziecka do oprawcy o jakieś czarodziejskie leki?“

„Panie nauczycielu!“ — odrzecze Walentowa, „ja wiem, że to dobrem nie jest, co uczynić zamyślam, i dlatego nie chciałam panu nic o tem mówić, ale gdyby pan mojego Antka widział, toby pewnie także .... nie gniewajcie się za to na mnie ... toby pewnie sam się przekonał, że jakiś czy oczarowany... czy co...“

„A więc dobrze, Walentowa! oglądnę dziecko Wasze“, odparł nauczyciel; „Wy wiecie, że chętnie udzielam rady wszystkim Wam w całej wiosce, o ile tylko mogę i w stanie jestem. Chodźmy zaraz do Waszej chaty, a ja może będę mógł Wam powiedzieć. kto dziecię Wasze chorem uczynił, czyli jak Wy mówicie oczarował.“

Wieśniaczka usłuchała nauczyciela, i poprowadziła go do swojej chaty. Był to porządny dom, otoczony wysokim płotem z wielką bramą w pośrodku. Porządne zabudowania gospodarskie świadczyły, że Walentowie dobrze się mają. Okna z frontu były dość wielkie, czysto umyte, a ramy nawet pomalowane, z drugiej strony były także dwa okna, jednakże już nie tak porządnie utrzymane. Walentowa zaprosiła nauczyciela do izby, w której były owe czyste okna: izba czyściutka, obszerna, jasna, po ścianach obrazy, i szafka z naczyniem czyściutkiem, i stołków parę porządnych, a widok z niej wychodził na ogród i na wioskę. Walentowa prosiła nauczyciela, aby sobie usiadł i chciała go uczęstować nawet miodem, co go w komorze miała, lecz nauczyciel nie pozwolił na to, żądał tylko zaraz chore dziecko oglądać.

Ulegając temu żądaniu, powiodła Walentowa nauczyciela wśród licznych wymówek z owej wesołej izby gościnnej przez sień do drugiej izby, a zarazem i kuchni, dymem oczernionej, w której stały beczki z kwaszoną kapustą i faska sera, napełniając izbę swymi wyziewami, a stąd weszli nareszcie do jakiejś ciemnej i małej komnaty, którąby z pewnością stajnią nazwać można, gdyby przy jednej ścianie nie były łóżka zasłane wysoko pościelą, co oznaczało, że tu sypiają oboje Walentowie. Obydwa małe zabrudzone okienka, wychodzące na stajnię i leżącą przed nią kupę gnoju, były szczelnie zamknięte, chociaż zboże na polu już w półkopkach stało, a w izbie była taka zaducha, że nauczycielowi, który przecież już nie raz te chaty wieśniacze zwiedzał, dech zapierało.

Obejrzawszy się po tej izbie, spostrzegł on, że jedna ściana rozmaitemi barwami pleśni opstrzoną była; kawałki gliny i wapna poodrywały się od niej i ustąpiły miejsca brudno — zielonym grzybom, z pomiędzy których brunatna ciecz z wilgoci spadała w kroplach na podłogę, udeptaną z gliny i nadzwyczaj już brudną. Na łóżku leżała pościel, tworząc wielką kupę, a w niej jak w jamie jakiej spostrzegł nauczyciel jakieś małe stworzenie, nie więcej, jak dwa lata liczące, z którego bladej i schorzałej twarzy pot kroplami ściekał; istota usiłowała nadaremnie wydobyć skrępowane silnie krajkami i powijaczami rączęta, aby od siebie odpędzić uprzykrzone muchy, które właśnie po tej izbie tysiącami latały.

„Widzicie, panie nauczycielu, westchnęła z bolem Walentowa, to jest mój biedny Antek. Co to było za zdrowe i silne dziecko, kiedy go do chrztu wieźli, a jak on teraz wygląda, ten biedny mój robaczek! Nim dostał pierwsze ząbki, był taki wesół i rzeźwy, jak ryba w wodzie, potem zaczęło to biedactwo chorować — nie zniósł żadnej strawy — na rękach, i na nogach, a później nawet i na plecach dostał jakichś guzów, a teraz ... l

ach Boże, zlituj się! . . . . teraz jego nożęta takie jakieś wykrzywione, jak sierp.“

„Pozwólcie mi Walentowa“ — odrzekł nauczyciel, „także parę słów tu przemówić; naprzód muszę Wam powiedzieć, że nikt inny, **tylko Wy tą czarownicą jesteście**, co słabość na Wasze dziecko sprowadziła, tak jest, Wy, a nie kto inny.“

„A dla Boga! . . . ja . . . panie nauczycielu, . . . ja, . . . pobożna katoliczka . . . czarownicą?

„Tak jest, wprawdzie nie taką, jak owe złe baby, które z szatanem — jak to zabobonni myślą — na jakiejś górze wysokiej tańce wyprawiają, ale taką złą kobietą, matką, co własnemu dziecku źle czyni. Patrzcie tylko“ — mówił dalej poczciwy nauczyciel, „gdybyście w tej nędznej, brudnej i zadusznej komorze Waszą krowę postawili, toby w niej zginęła, a Wasza drobna dziecina ma to wytrzymać? Wiedzcie o tem, że dziecko Wasze ma **chorobę angielską** i musiało ją też dostać, boście je w tem zakażonem pewietrzu leżeć zmusili. Izba ta styka się pewnie ze ścianą stajni, przed którą leży kupa gnoju i ścieka gnojówka. Z przodu dochodzi zaducha i dym z kuchni, a samą izbę nie wietrzyliście może już i latami nawet. Czyż nie macie innej izby w domu Waszym?“

„Ta mamy, ot z tamtej strony chaty, ale tam mieszkają ojciec i matka męża.“

„A ta piękna i wesoła izba z przodu chaty?“

„Ta, w tej mamy nasze najlepsze rzeczy.“

„Tak — a Wasze dziecko nie jestże dla Was najlepszą i najdroższą rzeczą? Oto widzicie, płocha kobieto, że Wy jesteście w samej rzeczy tą czarownicą, która dziecku coś uczyniła. Dla Waszej chętki, abyście się przed sąsiadami i sąsiadkami piękną izbą pochwalili i chełpili, zostawiacie tu w tem prawdziwem więzieniu Wasze dziecko jedyne, którem Was Bóg najdobrotliwszy obdarzył i dozwalacie, aby tu marnie ginęło! Walentowa, Walentowa! tego bym się po Was nie spodziewał!“

Walentowa wzruszona temi surowemi, lecz prawdziwemi słowami upominającego nauczyciela, rozpłakała się aż z żalu, a ucałowawszy go z wdziecznością w rękę, przyrzekła uczynić wszystko, cokolwiek tylko rozkazał.

Naprzód przeniesiono chorą dziecinę do owej schludnej i wesołej izby z widokiem na ogród, a za pomocą przywołanego z pobliskiego miasta lekarza, który z radą nauczyciela, tyczącą się zmiany pomieszkania dla chorego dziecka zupełnie się zgodził, został Antek uwolniony od swych cierpień i choroby — która na szczęście nie doszła jeszcze do najwyższego stopnia. Walentowa doczekała się pociechy ze swego Antka, który wyrósł już na tęgiego, rzeźwego i zdrowego chłopaka, i do każdej roboty z ochotą się bierze, — i prawi odtąd już wszystkim sąsiadkom z wielką gorliwością o korzyściach zdrowego i świeżego powietrza i o wyzdrowieniu swego dziecka, gdyż w ten sposób mniema najlepiej swemu prawdziwemu dobrodziejowi odwdzięczyć się.

Michał Mekler.

CO KTO LUBI!

Właściciel dwupiętrowego domu pod Nr. 27, pan Walenty, chodzi głosno po pokoju, i gdera na żonę, że broni jeszcze głupiego ich jedynaka.

— Bo podobnie ograniczonego barana, jak ten chłopczysko, nie widziałem jeszcze! — zawołał pan Walenty i splunął.

A baran ten siedział w tym samym pokoju, i zajadał wieprzową polędwicę z kartoflami.

Był to niski pękaty młodzieniec, z małemi oczkami, ponsowemi tłustemi policzkami i strasznie poczciwą twarzą. Różnił się tem tylko od swego papy, pana Walentego, że nie miał jeszcze tak rozległych wąsów.

Pani Walentowa, zwyczajna kobiecina, niewielka, potulna, cierpliwa, kochała mocno Jacusia.

Jacuś rósł zdrów w ciało i tłustość; rozum zaś zapewne przez jakiś natury mechanizm zastanowiony, na żaden sposób rozrastać się nie chciał. Nie był on właściwie głupim, bo za jeden krajcar nie dał nigdy dwa; nie był także i bez dowcipu, gdyż nieraz całe grono zebranych w sieni dziewcząt serdecznie ubawić potrafił — dowcip ten jednak domorodny nie wychodził po za obrąb domowej strzechy, a Jacuś w każdem obcem towarzystwie był nadzwyczaj nieśmiały, małomowny i niezgrabny. Ojciec wprawdzie kładł to na karb młodości, bo Jacuś skończył zaledwie rok 30ty; ludzie zaś, zwyczajnie jak to złośliwi łudzie, inaczej widzieli tę rzecz, i nazwali naszego jedynaka „głupim Jacusiem.“

— Pożal się Boże chłopczyska, mówił z rozżaleniem pan Walenty, ni to z pierza, ni z mięsa. Wyrosło to, zmężniało, chłop nieszpetny, a rozumu ani za grosz. Zaprowadziłem go do najlepszego krawca, ubrałem, oporządziłem, uczyłem, kładłem jak łopatą w głowę, i cóż z tego wszystkiego, głupi jak but i basta!

— Ej daj bo pokój Walusiu, wstawiła się matka, ta to jeszcze chłopiec młody, niedoświadczony, niechno podrośnie to i rozumu przybędzie. Ot opowiadadano mi o Bawarczykach, że dopiero w 40tym roku rozum dostają, więc jest jeszcze czas dla naszego Jacusia. — Może będziesz jeszcze jadł kaszkę na mleku z cynamonem? zapytała z macierzyńską troskliwością.

— A dobrze, odezwał się poraz pierwszy pan Jacenty, obcierając tłuste grube usta.

— Patrzeć się na tego chłopca nie mogę! — zawołał z ofuknieniem pan Walenty, podczas gdy jego żona podreptała do drugiego pokoju. Powiedz mi mazgaju, dla czego stałeś jak kołek u pana Wawrzyńca. jakbyś trzech zliczyć nie umiał; myślałem, że się spalę ze wstydu.

— Nu, ta cóż miałem gadać, nikt się do mnie nie odzywał.

— Wszakże panna Petronela sama do ciebie przychodziła kilka razy i zaczynała rozmawiać!

— Panna Petronela żartowała sobie ze mnie; pytała mnie się, czy czytałem w Świcie o jakiejś tam nowej pannie, a ja przecież wiem dobrze, co jest świt, i powieoziałem grzecznie aby sobie szła do kogo innego głupstwa gadać, nie do mnie. Bo najlepiej zaraz z początku jakiś „respekt“ sobie nadać.

Pan Walenty załamał ręce — Ośle, ośle, ośle! zawołał patrząc na zdziwionego synalka; Świt, to gazeta przecież!

— Świt gazeta? to może księżyc jaki romans?

Pan Jacenty zapchał sobie usta przyniesioną kaszką na mleku z cynamonem, i nic więcej nie mówił, podczas gdy pani Walentowa robiła pończoszkę.

— Chciałem to ożenić, gderał ojciec dalej — ale gdzietam! kto takiego bisurmana weźmie? Zapuści się w lata, zgburowacieje do reszty, i taki koniec będzie

Cóż z tego, że jedynak i że będzie miał ładną kamienicę, czyniącą do dwóch tysięcy po odtrąceniu podatków, kiedy jednem słowem jest do niczego!

Pan Walenty rezonował dopóty, póki Jacuś nie skończył kaszki; ten zaś obtarłszy usta i pokłoniwszy się rodzicom, chciał już wychodzić, gdy zjawiła się we drzwiach postać pana Totumfackiego.

Pan Totumfacki był to silny mężczyzna w 40tym może roku, przyzwoicie ubrany, z ogromnemi wąsiskami i bakenbardami. Należał on do rzędu tych ludzi, którzy nie zajmnując w świecie żadnego wyłącznie stanowiska, są niczem i wszystkiem. Chcesz pożyczyć większą kwotę bez hipoteki, udaj się do pana Totumfackiego; potrzebujesz czarny surdut i zieloną kamizelę, pan Totumfacki ci je nastręczy; opatrzy cię w sługę, meble; dóm, żonę, słowem we wszystko, na co mu tylko dasz komis i — pieniądze.

Naszego pana Walentego szacował pan Totumfacki bardzo; ten należał bowiem jeszcze do rzędu owych ludzi coraz bardziej gasnących, co to przyjmą i dobrem słowem, i wesołą miną i łyczkiem i zakąską — a to właśnie lubił pan Totumfacki. Jemu to zgryziony pan Walenty zaczął wynurzać swe żale nad odrodnym jedynakiem, a od słowa do słowa, od kieliszka do kieliszka przyszło do takiego rozczulenia, że pan Totumfacki, chociaż to szlachcic, a nawet herbowy, zaproponował na żonę dla Jacusia — swoją własną jedynaczkę.

Pan Walenty rozrzewniony, z serdecznym afektem ucałował rozognione policzki tak wielce łaskawego przyjaciela i przyjął z radością propozycyę; pani Walentowa wolała by była w prawdzie kogo innego na synowę, ale że kobiecina zgodna i pokorna, zlała się z wolę mężowską — Jacusiowi zaś zdaje się było wszystko jedno, bo siedział w kącie na sofie i palił tajkę.

Na drugi dzień wieczorem, pochód uroczysty zbliżał się ku pomieszkaniu zacnego Totumfackiego. Na czele poważnym krokiem pan Walenty z zawieszoną na ramieniu drepczącą połowicą, świątecznie i błyskotliwie ubrani; za nimi pan Jacenty jakby wystawa krawiecka, czerwony z żenowania i rznących niemiłosiernie „vatermerderów“, powolnym wlecze się krokiem.

Pani Totumfacka z córeczką Wirginią czeka ich już w sieniach, obydwie *en galle*. Totumfacka, kobiecina obrotna i wygadana, wita czcigodnych gości stosowną przemową, objawiającą jak najoczywiściej jej serdeczną radość z powodu zacnych i miłych przyjaciój, podczas gdy panna Wirginia z oczami w dół spuszczonemi i splecionemi na środku rękami, nie śmie podnieść oczów na pana Jacentego, który też ją od tego bynajmniej nie ośmiela. Widząc jednak że skromność nie popłaca, zmieniła taktykę, i zaczęła się trzpiotać.

Panna Wirginia, nieszpetna dwudziestoletnia brunetka o okrągłej twarzyczce i żywych biegających oczkach, czuła się wyższą nad nieśmiałego gburowatego Jacusia i zaczęła go traktować en bagatelle; bo trzeba wiedzieć, że panna Wirginia była nieodrodnym egzemplarzem miejskiej zepsutej — panienki. Po odbytych romansach platonicznych z studentami, po tej koniecznej przedmowie do romantycznego zawodu miejskiej panny, przeszła następnie w stopień drugi i widywała się potajemnie z pewnym bardzo przystojnym porucznikiem, który byłby się znią niezawodnie ożenił, gdyby nie nagłe wymaszerowanie pułku, co go rozłączyło na zawsze z ubóstwianą kochanką. Panna Wirginia tedy zdradzona tym sposobem przez studentów i wojskowych, przeklęła ich ród fałszywy, i wdawała się już tylko z ludzmi na ożenieniu — a że była bardzo wykształconą, bo grywała nawet na fortepianie dwa mazury i trzy polki „proste“ a jedną „tremblante.“ nie zwątpiła bynajmniej, że dostanie męża, i to męża comme il faut. W tem zaproponował jej ojciec pana Jacentego; głupie to i niezgrabne chłopisko, ale jedynak, kamienica ładna, intratna; rozkochała się więc w nim na zabój.

Pani Totumfacka, hołdując modzie

i wychowaniu, zaprowadziła u siebie w przyjęciu gości herbatkę; aby zaś połączyć przyjemne z pożytecznem, dodała do czczych szklaneczek chińskiego trunku jeszcze i parę półmiseczków z wołową pieczenią i wybornemi z serem pierożkami. Usadowiono się do stołu: na pierwszem miejscu pani Walentowa z uśmiechniętą holenderską minką, cokolwiek zażenowaną; po prawej pan Walenty z błogą twarzą; naprzeciwko chuda pani Totumfacka, a koło niej panna Wirginia zaraz przy Jaciusiu. Pan Totumfacki jako gospodarz, ostatnie dzierzył miejsce.

Jacuś, w wlepionemi w nęcące pierożki oczyma, słuchał jednem uchem płynnego opowiadania panny Wirginii o znacznych osobach, które dom jej rodziców zaszczycają, o jej zatrudnieniu dziennem, marzeniach, planach na przyszłość i t. d., i tak dalece się rozruszał, że nawet kiedy niekiedy sam ją zagadywał. Ojciec Walenty z radością patrzał na cywilizującego się jedynaka, i mrugając objawiał panu Totumfackiemu swoje zadowolenie, który jako stary wyjadacz i człowiek z praktyką, jeszcze inny wymyślił sposób przez pana Walentego z uśmiechem przyjęty.

Wiedział on, że zostawione w ciemności dwie młode osoby blisko siebie siedzące, bardzo prędko dójdą do skradzenia wzbronionego w światłości całuska, a może i dwóch i trzech, jak okoliczności dozwolą. Na ten pewnik budując i znając swą Wirgincię, zgasił niby przypadkowo świecę, i zawołał z dowcipem: No, teraz co kto lubi!

— Ja pierogi! odezwał się głos Jacusia, sięgającego spiesznie za ulubionym przysmaczkiem.

— A niedołęgo! zawołał oburzony pan Walenty, i wyciągnąwszy prawicę, ujął za ucho jedynaka tak silnie i energicznie, że panna Wirginia z wielkim krzykiem i wrzaskiem przyznała się, że to ucho do niej należy . . . . . .

Cóż się dalej stało? Cóż się stać innego miało nad to, że pan Jacenty w parę miesięcy potem ożenił się istotnie z panną Wiaginią Totumfacką! I co więcej: pani Jacentowa była zupełnie zadowolona ze swego męża. A nawet razu jednego rzekła do serdecznej przyjaciółki swojej panny Filipiny, która jeszcze męża wyglądała mimo bliskiej bardzo trzydziestki.

— Wierz mi Filipciu; wszystko co piszą powieściarze i poeci o sympatyi serc, o zgodności pojęć, istne głupstwa moja duszko! Najlepszy i najwygodniejszy mąż, który nad wszystko lubi pierogi!

Głębokie to powiedzenie pani Jacentowej, nie potrzebuje komentarza. Domyślni czytelnicy dopowiedzą sobie resztę tego prawdziwego szkicu.

POZORY MYLĄ.

Córka Jana ogrodnika,
Liczy latek już trzydzieści,
I dopiero teraz chłopcy
Cenią Zuzi wdzięk niewieści
Gdy rozpostrze noc swe skrzydła,
Pod okienkiem dziewki tłumno...
Ojciec prawi: — Ciągnij z chwili
Wybierz chłopca. Bądź rozumną!
Z za firanki, z za przejrzystej,
Zuzia chciwie w dół spoziera,
I co chwila mignie głowa,
Wartownika . . . kawalera!
Józef, Grzegorz i Stanisław,
Szymon, Pietrek, i Ksawery,
Takie nocne oblężenie,
Być nie może bez kozery.
Napuszyła się dziewczyna
Powodzeniem ogarnięta:
Ledwie spojrzy na sąsiadki,
Chodząc po wsi podczas święta...
Tylko jedno ją zadziwia,
Że się każdy z kawalerów,
Ze swem czuciem mocno kryje?
Skąd pochodzą takie chryje,
Wreszcie prysła tajemnica,
Zuzia wzrokiem groźnie ciśnie...
Kawalerja, skryta nocą,
W jej ogródku... kradła wiśnie!

Leki wiejskie.

Kto tylko jakiś czas mieszkał na wsi, wie bardzo dobrze, jaki wielki wstręt okazuje nasz lud wiejski do lekarzy i lekarstw aptecznych. Umierający wieśniak drzy jeszcze na widok lekarza, a z otwartemi rękami przyjmuje do chaty baby lekarki, zabijające tysiące ludzi swemi doświadczonemi lekami; i w tym celu podajemy tu zdarzenie, które byłoby się skończyło najgorzej, gdyby doświadczony i biegły lekarz spóźnił się był tylko o godzinę.

W dobrach Wysokie, położonych gubernii Lubelskiej, we wsi Dragany znajdował się włościanin, rządny, poczciwy, mający żonę i pięcioro drobnych dziatek. Pracował szczerze, zabiegał, oszczędzał a jednak nie mógł się niczego dorobić; bo jak cokolwiek zaczęło mu być lepiej, to zaraz albo wilk zadusił bydlę, albo konia ukradziono, albo ogień nawiedził chatę, dość, że tylko pracy i rządności żony winien był możność dalszego przy gospodarstwie utrzymania się. W dobrach Wysokich nie było stałego lekarza, ale raz na tydzień przyjeżdzał z Lublina i w miarę zgłoszenia się chorych udzielał im rady i pomocy. Już przybyły lekarz miał odjechać, kiedy mu dano znać, że Marcinowa umiera. Udał się więc zaraz do chaty włościanina i rzeczywiście przerażający widok uderzył go na wstępie. Chora wiła się w boleściach na łóżku otoczonem babami, pięcioro drobnych dziatek zanosiło się od płaczu, a biedny Marcin stał oparty o komin, nie mogąc wyrzec do niego słowa. Lekarz przystąpił do łoża chorej, wziął za puls, pokiwał głową i rzekł:

— Każda chwila decyduje o życiu, i obracając się do chorej dodał: co ci najbardziej dolega moja kobieto?

— Ach! boleści, okropne boleści wewnątrz.

— Boleści wewnątrz, zapewne dawano ci wódkę?

— Nie.

— Ale powiedz moja kobieto, bo ja się gniewać o to nie będę: wódka dobra na niektóre słabości i chcę tylko wiedzieć, czyś piła wódkę czystą lub z jaką przy prawą, zimną albo grzaną?

— Krzyneczkę grzanej, mój Jegomościuniu.

— Jakąż to krzynęczkę?

— A... tak spory półkwaterek.

— Z czem?

— Stara Maćkowa mówiła, żeby wrzucić trzy dziewięci ziarnek pieprzu.

— Zapalenie kiszek w ostatnim stopniu, leczone wódką z pieprzem, rzekł doktor, i prowadził dalej egzamin.

— A cożeś jadła moja kobieto?

— Nic.

— Jakto nic? od kiedy?

— Od wczoraj.

— A wczoraj?

— Wczoraj zapachniała mi jajecznica i Maćkowa mówiła, że kiedy się żąda to trzeba jeść.

Wieleżeś zjadła tej jajecznicy?

— Ot tę ryneczkę. — I pokazała ręką najmniej półkwartowe naczynie.

— Pan Bóg cud pokaże, jeżeli ta kobieta nie umrze; puls uderza 110 razy na minutę, powiedział zdziwiony doktor, a teraz najprzód rozprawić się muszę z mojemi koleżankami bez patentów. Gdzie jest stara Maćkowa?

— Ot tu.

— Jak ty śmiałaś zabijać matkę pięciorga dzieci?

— Co też Jegomość gada, a któżby ją zabijał?

— Ty, wódką z pieprzem i jajecznicą.

— Mój Jegomość, jeszcze Jegomości na świecie nie było, a już wszystkiem bolączki wódka ratowała.

Przyszliśmy lekarzowi w pomoc i kazaliśmy babę lekarkę do czasu zdecydo-

wania się słabości, zamknąć na pokutę o chlebie i wodzie, a lekarza zatrzymaliśmy na całą noc. Podane przez niego lekarstwo pożądane przyniosło skutki; silny nadużyciami niezepsuty organizm podpomógł lekarzowi, i biedna matka pięciorga dzieci we dwa tygodnie odzyskała zdrowie. Kiedy później oboje ze łzami w oczach dziękowali lekarzowi, on im rzekł:

Największą grzeczność okażecie mi tem, jeżeli przestrzegać będziecie innych rolników z wioski, aby pozamykali drzwi przed babami lekarkemi. Godzine czasu decydowała o twojem życiu biedna kobieto: gdybym się był o tę godzinę spóźnił, twoje dzieci zostałyby były sierotami, i nie wiedziałyby o tem, że stara Maćkowa zabiła im matkę wódką z pieprzem i jajecznicą.

Uroczystości Beatyfikacyjne
STANISŁAWA KOSTKI w JAROSŁAWIU.

W 1568 r. w dzień Wniebowzięcia N. P, Maryi umarł w nowicyacie w kollegium OO. Jezuitów na Monte Cavallo w Rzymie, jasniejący świątobliwem życiem ośmnastoletni syn, kasztelana Zakroczymskiego Jana Kostki, Stanisław. Szeroka sława cnót zmarłego młodzieńca, łaski które pobożni za jego przyczyną doznawali, skutkiem tego powszechne uwielbienie tego młodzieniaszka polskiego, skłoniły papieża Klemensa VIII. a po nim Pawła V. iż tenże już w 1605 r. polecił świętej kongregacyi obrzędów, aby się zajęła badaniem życia i cnót nowincjusza jezuickiego Stanisława Kostki. — Sam Zygmunt III. król polski popierał gorąco tę sprawę, a świetne poselstwo, wyprawione do Rzymu przywiozło radośną nowinę, że papież Paweł V. w dniu 14. sierpnia 1606, tytułem „Błogosławionego" Stanisława Kostkę publicznie uczcił. Brewa papieskie, które Zygmunt III otrzymał, zezwalało na uroczysty obchód pamięci Stanisława Kostki w wszystkich kościołach OO Jezuitów w całej Rzeczypolitej, ci zaś nie szczędzili trudów by uroczystości te ku chwale Błogosławionego a zbudowaniu wiernych najwspanialej wypadły.

Współczesne kroniki jezuickie pozostawiły nam opis tej uroczystości w kollegium jezuickiem w Jarosławiu, istniejącem już od 1571 roku.

Obchód tej uroczystości w Jarosławiu odznaczał się nadzwyczajnym bogactwem, zachwycającą pięknością i wytwornym gustem w przyozdobieniu kościoła, rynków i ulic.

Właścicielka Jarosławia, księżna Ostrogska Anna, a blizka krewna Stanisława Kostki, nie szczędziła kosztownych materyj jedwabnych, kobierców i makat na wybicie kościoła jezuickiego, a na przyozdobienie ołtarzy, szczególnie zaś ołtarza błogosławionego krewnego swego, ofiarowała klejnoty najdroższe książęcego domu swego w dyamentach, złocie, srebrze i rzadkich marmurach. Co tylko pobożna ta księżna posiadała, czy to z drogocennych ozdób wysokiego rodu swego, czy to z arcydzieł rzeźbiarstwa, malarstwa i innych sztuk pięknych; wszystko posłała do kościoła ojców Jezuitów dla podniesienia tej z takiem upragnieniem oczekiwanej uroczystości.

Zajaśniał też kościół Jezuitów jarosławskich w niewidzianym dotąd blasku i bogactwie. Po nad główną bramą wchodową wyryty był następujący napis: „Kolegium jarosławskie rządzone przez Towarzystwo Jezusowe, synowi kasztelana za-

kroczymskiego, światłu niebieskiego dworu, gwieździe Rzymu, sławie polskiej, wzorowi religijności, pobożności, czystości, wzgardzicielowi rzeczy ludzkich, zwycięscy samego siebie: w dowód życzliwości tej czci, jaką go otoczył Jego Swiętobliwośc Paweł V. Zastępca Jezusa Chrystusa na ziemi.“

Prócz tego napisu tryumfalnego widziałeś tam jeszcze nie małą ilość innych godeł, obrazów, chorągwi i posągów, przypominających cnoty anielskiego tego Błogosławionego. Oko zachwycało się widokiem tylu pięknych i wzniosłych pomysłów, jakie malarstwo, rzeźbiarstwo i poezya temu słudze Bożemu tu w ofierze złożyły. Po prawej stronie Wielkiego Ołtarza były dwa obrazy znacznych rozmiarów. Na jednym klęczą przed Najświętszą Marya Panną, św Ignacy i św. Stanisław. Drugi obraz przedstawia anioła podającego św. Stanisławowi Przenajświętszą Hostyą, a rozsiane po tym obrazie brylanty błyszczą jakoby gwiazdy niebieskie, połyskujące w rzęsistem świetle, roztoczonem po całym kościele od tysiąca świec jarzących.

Na tymi dwoma obrazami wznosił się przepyszny baldachim, lśniący się od złota i drogich kamieni, podtrzymywany kolumnami przystrojonemi w girlandy z czystego złota.

Wszyscy mieszkańcy Jarosławia i całej okolicy odwiedzali dzień po dniu kościół jezuicki i nie mogli się napatrzeć na te prześliczne, tak bogate ozdoby. A gdy nadszedł sam dzień uroczystości, niespodzianka zachwyciła serca zdumionych widzów. Czworo dziatek przebranych za aniołków spuszczają się jakoby z nieba. W rączkach swych niosą bogate dary, dla błogosławionego Stanisława. Pierwsze miało wieniec z czerwonych dyamentów, czyli rubinów. Była to korona i nagroda niebieska za jego umartwienie dobrowolne. Drugie trzymało girlandę szmaragdową, co wyobrażało jego niezłomną stałość i wytrwałość. Trzecie dziecko miało w rączce białą lilią, jako godło czystości i niewinności anielskiej tego młodzieniaszka. Ostatnie wreszcie niosło z nieba dyadem czyli wieniec brylantami i innemi drogiemi kamieniami wysadzany, wydbrażający ową chwałę wieczną i nagrodę niebieską za tyle cnót heroicznych.

Cztery te aniołki, spuszczające się z nieba, nuciły dziecięcym głosikiem swoim prześliczną pieśń na chwałę i cześć błogosławionego Stanisława. Melodya i treść tej pieśni, były tak rozrzewniające, iż żadne oko od łez powstrzymać się nie mogło.

Uroczystość ta rozpoczęła się z pierwszemi nieszporami, jak to zwyczajem u nas przy odpustach. Zaledwie ojcowie skończyli nieszpory, wszczął się ogromny ruch na rynkach i ulicach miasta. Wszyscy, co choć iskierkę wiary i pobożności w sercu swoim zachowali, rączo i żarliwie krzątali się około przyozdobienia domów swoich na zewnątrz, czy to kobiercami, czy obrazami, czy chorągiewkami: słowem, czem chata była bogata, tem była rada, na uczczenie nowego Patrona swego.

Skoro się tylko dobrze ściemniło, zajaśniały we wszystkich oknach rzęsiste światła a w powietrzu ukazały się sztuczne ognie.

Godzinę, lub dwie przed północą przedstawił się licznie zebranym tłumom wszelkiego stanu i wieku daleko świetniejszy jeszcze obraz tej uroczystości przedwstępnej Rozpoczął się pochód olbrzymiej procesyi. Coś podobnego mogłeś tylko widzieć w Rzymie, w czasie Oktawy Bożego Ciała. Najprzód szło parami około dwieście młodzieńców z gorejącemi świecami w rękach a wszyscy przepysznie byli poubierani. Liczba tych młodzieńców przedstawiała liczbę cudów, za wstawieniem się błogosławionego młodzieniaszka zdziaławych. Za tą młodzieżą postępowali poważni mężowie w prześlicznym stroju narodowym. Na silnych barkach swoich dzwigali potężne obrazy i posągi, przedstawiające bohaterskie cnoty i ważniejsze chwile z życia błogosławionego Stanisława Kostki. Ruchomą tę galeryę otwiera obraz, przedstawiający Stanisława złożonego w poduszcze na stopniach ołtarza w kościele Prasnyskim. Za

nim posuwa się przedstawienienie czteroletniego chłopczyka w kaplicy klęczącego, nad którym Trój a Przenajświętsza w obłokach się unosi. Następujący obraz przypomina jego omdlenie w pałacu Rostkowskim przy słowach dwuznacznych gości nieoględnych w mowie. Potem przychodzą jego zachwycenia na różnych miejscach i przy przy różnych okolicznościach. Inne znowu obrazy uprzytomniają zajścia podczas pobytu w Wiedniu. Cudowna Komunia, pieszczenie się z Boską dzieciną, zachęcanie przez Bogarodzicę, by wstąpił do towarzystwa Synowi Jej poświęcającemu się. Delikatna rzeźba w płaszczu i kapeluszu pielgrzymim z koszturem w ręku: owoż nasz tułacz zdążający z Wiednia do Dylingi. Idą dalej obrazy, przypominające jego pobyt w Dylindze, jego przyjęcie do nowicyatu rzymskiego, jego tamże cnoty, i najwybitniejsze chwile w tych ostatnich miesiącach pielgrzymki ziemskiej. Długi ten szereg obrazów i posągów kończy się przedstawieniem chwili, w której chóry aniołów i świętych dziewic wprowadzają duszę szczęśliwego młodzieńca z ziemi do nieba.

Wspaniała ta procesya posuwała się wolno i poważnie przy śpiewie polskich pieśni na cześć błogosławionego Stanisława przez główne ulice miasta ku jezuickiemu kościołowi. Po drodze wstąpiono do kościoła kollegiaty na krótką modlitwę. Około północy stanął świetny ten orszak na miejscu przeznaczonem, gdzie go kaznodzieja przyjął gorącem przemówieniem na cześć tego błogosławionego nowincyusza.

Nazajutrz w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny rozpoczynała się po wszystkich kościołach jezuickich w całej Rzeczypospolitej uroczystość błogosławionego Stanisława Kostki. Ogólnemu zapałowi temu odpowiadała ofiarnosc szlahetnego i wspaniałomyślnego narodu. W Warszawie brał król, królowa i cały dwór królewski udział w tych uroczystościach, które po wszystkich kościołaeh jezuickich w całej Rzeczypospolitej przez całą oktawę trwały.

SĄSIEDZI.

— A!.. sąsiedzie mój kochany,
Skądże-ż to cię losy włóczą?
Kontent jestem... co tam słychać?
Dzieci zdrowe?.. jak się uczą?..

— Ach, mój drogi, nie do wiary,
Jam w kłopotach pogrążony —
Dzieci, pytasz?.. Jak się uczą?
Spytaj o to mojej żony!..

— Wypijemy butelczynę,
Bo mnie jakoś mdłości biorą —
Jak tam żniwa zeszłoroczne?
Pewnieś grosza zebrał sporo...

— Ach, już nic mnie na tym świecie
Nie pociąga, nie rozczula —
Jak tam żniwa? mój kochany,
Zapytaj się o to Szmula!..

— Cóż u djabła tak, sąsiedzie,
Pogrzebowe nucisz śpiewy,
Powiedz lepiej, na ten przykład,
Czyś u siebie skończył siewy?

— Hm... doprawdy... nie wiem wcale,
Jak tam u mnie wedle siejby;
Jeśli wiedzieć chcesz napewno,
Zapytaj się o to Lejby!..

— Ale... ale... ktoś mi mówił,
Czy to prawda, powiedz tedy:
Że majątek swój sprzedajesz,
No, i jakże to? Od kiedy?

— Tak, to prawda... rzucam wioskę,
W której schudłem tak, jak tyka,
Lecz od kiedy... nie wiem tego,
Zapytaj się komornika!..

Rozmaite środki domowe, lekarskie i hygieniczne.

Sposób utrzymania w świeżości zerwanych róż.

Uciąc na pół rozwinięte róże, umocować je w skrzynce tym sposobem, żeby każdy kwiat ozobno wisiał, a więc najlepiej na kawałku drewna przeciągniętego przez skrzynkę.

Potem okadzić je dymem siarkowym; najlepiej dać do fajerki rozpalone węgle, postawić ją pod różami, wsypać na te węgle utłuczoną siarkę i zamknąc skrzynkę.

Trzymać je tam kilka godzin, aż zupełnie zbieleją. Potem dać do ciemnej piwnicy, gdzie odzyskują swoję naturalną barwę, i długi czas potem wyglądają jakby świeże. Naperfumowane olejkiem różanym i ułożone w bukiety w zimie szczególniej, są nader miłemi dla oka

Doskonała woda do zębów.

Gujakowe drzewo moczyć w wódce francuskiej tak długo, dopokąd ciemną się nie stanie. Pozlewać w małe flaszeczki i wlewać kilka kropli do szklanki wody. Ma być wybornym środkiem przeciw psuciu się zębów.

Niezbyt miłym, ale bardzo dobrym środkiem na psujące się zęby jest domięszać do szkanki wody 20 kropel pięcioprocentowej wody karbolowej.

Czyszczenie metali.

Srebro, nikiel, miedź, cyna odczyszcza się bardzo pięknie mąką pszenną, maczając w niej jakiś gałganek, najlepiej skórkę sarnią i trąc tem rzec zanieczyszczoną.

Przeciw odciskom.

1 część kwasu salicynowego zmięszać z 10 częściami kollodium. Tą wodą pędzlować odciski trzy razy na dzień, ażeby zaś ustrzec od zetknięcia z bucikiem, nosić przez czas kuracyi pierscionki odciskowe. W krótkim czasie da się odcisk wyjąć z korzeniem.

Środek przeciw piegom.

Myć się wieczór w wodzie, w której cały dzień mokła pietruszka; za pomocą tego środka nie tylko giną piegi, ale otrzymuje się białą i delikatną twarz.

Srodek przeciw zaczerwienionym oczom.

Słoneczne i jasne dni wywołują często zapalenie oczu lub zaczerwienienie oprawy. Przeciw temu wynaleziono obecnie nowy środek. Zgotować jabłko, rozgnieść je, zawinąć w kawałek muślinu i ciepłe położyć na oku. W przeciągu dwu godzin zapalenie ustąpi.

Perfumy z owoców.

Wyborny i nadzwyczaj wonny ekstrakt można zrobić następującym sposobem. Napełnić trzy części flaszki, najlepszemi i zupełnie dojrzałemi poziomkami i malinami, nalać spirytusem, zakorkować, zapieczętować i na trzy miesiące postawić flaszkę w ciepłe miejsce. Po tym czasie można używać. Jeżeli się chce urozmaicić zapach, to można wrzucić do flaszki kilkanaście świeżych fiołków lub listków róży. Inny równie wonny ekstrakt, można zrobić z łupin jabłek i gruszek, wybierając do tego dobre gatunki, odznaczające się silnym zapachem. W tym celn, łupy te trzeba prędko wysuszać, postępując dalej jak powyżej.

Figi jako lekarstwo.

Figi wywierają zbawienny wpływ na żołądek i kiszki, i szczególniej nadają się w leniwem trawieniu. Ale także wszystkim cierpiącym na płuca lub uparty kaszel, mogą być figi zbawiennym środkiem. Bardzo tania i nadzwyczaj pomocna jest herbata z wygotowanej pszenicy, do którcj domięsza się ze sześć fig i garść rodzynków. Figi służą także jako kompres na puchlinę, lub wrzody pochodzące z bólu zęba. W tym celu przekroić figę wzdłuż, namoczyć w letniem mleku i położyć na zbolałe miejsce, wrzód albo pęknie lub też rozejdzie się.

Czyszczenie złotych łańcuszków.

Włożyć łańcuszek do flaszeczki, w której jest ciepła woda, trochę mydła i proszu wapiennego, potrząsać dobrze kilka razy, wreszcie wyjąć, wypłukać w czystej wodzie i wysuszyć.

Udelikatnienie rąk.

Wskutek zimna skóra na rękach staje się nieraz ostrą i chropowatą: niektóre osoby zaradzają temu, smarując ręce gliceryną, w skutek czego skóra niekiedy żółknie. Daleko lepiej jest dodawać w takim razie do wody trochę amoniaku lub boraksu, albo też mąki owsianej. Ten ostatni środek nadzwyczaj udelikatnia i wybiela ręce.

Pomoc w wypadkach okaleczenia.

Nowoczesna chirurgia stosuje do leczenia ran i okaleczeń metodę antiseptyczną, polegającą na ścisłej desinfenkcyi i utrzymywaniu miejsc zranionych w czystości, ażeby nie dopuścić tworzenia się w ranach zarasków. W razie nieszczęśliwego wypadku, zanim sprowadzony lekarz podąży z pomocą, trzeba obmyć ranę przegotowaną wodą, albo lepiej roztworem kwasu karbolowego, lub wodą z octem, unikając dotykania się rany brudną ręką. Do obcierania ran trzeba użyć waty higroskopijnej, albo czystego płótna białego, nigdy gąbki; następnie zasypać ranę proszkiem jodoformowym, a w braku tegoż mączką cukrową, lub kawą mieloną, poczem dopiero zrobić opatrunek z waty higroskopijnej lub czystego płótna.

Naprawa rozdarcia.

Cera, choćby najstaranniejsza, zawsze się odznacza, łata jest jeszcze gorszą, a tymczasem żal rzucić dobre ubranie które przypadkiem się rozdarło. Podajemy tu następujący sposób naprawy rozdarcia odzieży, używany przez krawców londyńskich. Bierze się cienki listek gutaperki, przykłada się go za lewą stronę dziury i zbliżywszy oba jej brzegi, przesuwa się po niej gorącem żelazem. Gutaperka rozpuszcza się pod wpływem ciepła i łączy ściśle miejsce rozdarte, tak, że najwprawniejsze oko nie pozna uszkodzenia.

Rozpoznać wiek jaj.

W kwarcie wody rozpuścić 120 gr. soli kuchennej i zanurzyć w niej jaja, których wiek chce się rozpoznać. Jaja zupełnie świeże idą na dno, te co były zniesione temu dwa dni, nie dosiągają dna, te co mają trzy lub cztery dnie, zanurzają się tylko; jaja zaś, które mają więcej niż cztery dnie pływają na powierzchni.

Przechowywanie cytryn.

Wiadomo, że cytryny po pewnym czasie schną i psują się, otóż ażeby zapobiedz temu, trzeba każdą z nich zawinąć w papier, ułożyć w skrzynce pełnej soli i przysypawszy potem solą, szczelnie zamknąć wieko. Sposób ten jest dobry na wsi szczególniej, gdzie trudno mieć raz na raz świeże cytryny.

Marynowany węgorz.

Węgorz kraje się na kawałki i miesza się z cebulą, solą, liściem laurowem i plasterkami cytryny. Woda i ocet mogą wchodzić w tę ingrediencyę. Gdy to już jest gotowe, to wyjmuje się węgorze łyżką i ostudza się je słodyczą, którą następnie takowe się polewa.

Klej drzewny.

Weyman używa mieszaniny z 2 fnt. kamiennego węgla z dwoma funtami kamiennego prochu już dłużej jak przeszło 30 lat z wielkim skutkiem. Ten kit (klej) ma tworzyć pewną powłokę i gniciu sprzeciwiającą się siłę, ponieważ kwas karbolowy, znachodzący się w tymże, sprawia ten skutek.

Zachowanie barw i kwiatów.

Chcąc, ażeby zasuszone kwiaty nie straciły barwy, trzeba je posypać kwasem salicynowym, a potem zdmuchnąć delikatnie; ten sposób szczególniej zaleca się dla czerwonych kwiatów. Dobrze jest także przekładać zaszuszone kwiaty bibułą, zmaczaną w spirytusie, do którego bierze się trochę kwasu salicylowego (14 cz. spirytusu a 1 cz. kwasu) Boraks również konserwuje barwy kwiatów.

Sposób usunięcia deszczowych robaków.

W tym celu polewa się roślinę dotyczącą warką mieszaniny z kasztanów; do tego dodaje się litrę wody do użytku 8—10 kasztanów.

Srodek na zadławienie

Jeżcli w gardle utkwi kość i nie można jej wydobyć zwykłemi środkami, trzeba połknąć jajko na surowo, a pociągnie ono kość za sobą. Sposób ten nader łatwy i prosty podaje jedno z pism medycznych angielskich.

Tort migdałowy.

20 żółtek, 8 jaj całych, funt migdałów obieranych, drobno siekanych, z jednej cytryny skórkę, pół funta cukru, razem trzeć przez godzinę. Na końcu wziąść pół filiżanki tartej bułki; wszystko to razem wymieszać i dać do formy wysmarowanej, bułką obsypanej i zaraz wsadzić do pieca, który ma być gorący. Tę samę masę przedzielić na pół, do jednej połowy domięszać czekolady, każdą osobno upiec, posmarować marmuladą, będzie tort w dwu kolorach.

Kruchy tort z migdałami.

32 deka cukru trze się pół godziny z 10 żółtkami, poczem dać 10 łyżek mąki, 32 deka klarowanego masła, 32 deka tłuczonych migdałów, nie razem jednak, lecz ucierając na przemian, dawać łyżkę masła, łyżkę migdałów. Poczem domięszać ubitą pianę z owych 10 białek. Tę masę podzielić na trzy części, każdą piec osobno, a po wyjęciu przełożyć konfiturami.

Sałata z sardeli.

Po oczyszczeniu sardeli, wyjąć ości, ułożyć je na salaterce z kaparami, kornizonami, suszonemi śliwkami, pokrajaną, krakowską kiełbasą, marynowanym węgorzem i kilku kawałkami łososia. Brzegi półmiska ubrać cytryną w talarki pokrajaną i polać sosem zrobionym z tartych żółtek, oliwy, octu, pieprzu i liści.

Mazurek najlepszy ze serem.

Pół funta świeżego masła, 3 ćwierci funta ładnej mąki, 2 żółtka, 2 łyżki słodkiej śmietanki. 1/4 funta cukru, skórki cytrynowej, muszkatułowego kwiatu, razem dobrze wyrobić. Wyrobiwszy rozwałkować i rozciągnąć na blachę cienką warstwą. Na to kłaść masę ze sera następującą: Wziąść funt sera suchego i niesłonego, utrzeć na tarce, przesiać przez sito, dodać funt cukru, 15 żółtek i kieliszek araku. Wymieszać wszystko, nałożyć grubo na ciasto, a na wierzch posypać cukrem z Wanillą. Wstawić w gorący piec, a natychmiast po wyjęciu polukrować.

Orzechy.

Na początku zimy orzechy włoskie nabierają niemiłego smaku, podobnego do oliwy; następujący środek usuwa zupełnie ten wstrętny posmak. Orzechy włożyć na dwa dni do letniego mleka, poczem suszyć je na świeżem powietrzu. Zamiast mleka można wziąść słoną wodę, w takim razie jednak muszą leżeć w tej wodzie przez 5 dni. Tym sposobem otrzymuje się smaczne, prawie świeże orzechy, a nawet z łatwością można z nich łuskę zdejmować.

Sposób utrwalenia rysunku.

Rysnnek kładzie się na szklaną płytę albo na deskę, polewa się kollodium, w którem jest rozpuszczonej 2 prc. stearyny tak, jak fotograf polewa swoje płyty, to co spłynie, zlewa się do flaszeczki. W krótkim czasie rysunek jest już suchym, papier pozostaje zupełnie białym i dostaje matowego połysku. Rysunek jest tym sposobem tak dobrze zabezpieczony, że go myć można.

Lekarstwo przeciw brodawkom.

Następujący środek ma być bardzo skuteczny na zniszczenie brodawek, 8 gramów kwasu mlecznego, 8 gramów kollodium, 1 gram kwasu salicynowego. Tym płynem kilka razy dziennie smarować brodawki. Po niejakim czasie wysychają i giną.

Farba na podłogę.

15 deka białego wosku dać do zimnej wody, domięszać trochę ługu, dać na ogień i mięszać ciągle, dopokąd nie zacznie się gotować. Poczem odstawiwszy, mięszać dopokąd nie ostygnie. 4 deka kleju stolarskiego rozpuścić w garnuszku, gdy ostygnie, wlać do wosku, jak również 4 deka orleanu i 7 deka złotego satynobru. Tą masą posmarować podłogę, a gdy wyschnie, wyfroterować. Ilość powyższa wystarcza na dwa mniejsze pokoje.

Muchy.

Jak wiadomo, uprzykrzone te owady mają zwyczaj zanieczyszczania brązowych ram u zwierciadeł i obrazów. Aby te plamy zginęły bez śladu, należy wziąć miękki kawałek płótna, zamaczać w piwie i zwilżyć splamione miejsce. W jednej chwili znika plama bez śladu.

Czyszczenie grzebieni.

Kawałek waty zamaczać w benzynie trzeć nią zęby grzebieniowe odmieniając dopokąd ma brudny kolor.

Genealogia panującego cesarskiego austryackiego domu.

Cesarz austryacki.

Franciszek Józef I. (Karol), cesarz Austryi, król Węgier, Czech, Dalmacyi, Kroacyi, Slawonii, Galicyi, Lodomeryi i Illiryi; arcyksiążę Austryi i t, d; urodzony w Schönbrunn 18. Sierpnia 1830, objął rządy austryackiego Państwa po abdykacyi swego stryja cesarza *Ferdynanda I.* i po zrzeczeniu się następstwa tronu swego ojca ś. p. arcyksięcia *Franciszka Karola*, dnia 2. Grudnia 1848, a jako król Węgier koronowany został w Budzie dnia 8. Czerwca 1867.

Małżonka.

Elżbieta (Amalia Eugenia), córka ś. p. *Maksymiliana* księcia bawarskiego, najwyższa protektorka i przełożona szlacheckiego świeckiego Instytutu damskiego „Mariaschul“ w Bernie, najwyższa protektorka szlacheckiego Instytutu dam w Insbruku, najwyższa protektorka orderu krzyża gwiaździstego; urodzona w Possenhofen 24. Grudnia 1837, zaślubiona w Wiedniu 24. Kwiet. 1854, koronowana jako królowa węgierska 8. Czer. 1867.

Dzieci.

Gizela (Ludwika Marya) Arcyksiężniczka Austryi itd., dama krzyża gwiaździstego, hiszpańskiego orderu Maryi Ludwiki i port. ord. Izabeli; ur; w Laksenburgu 12. Lipca 1856, zaśl. w Wiedniu 20. Kwiet. 1873 Leopoldowi, księciu bawarskiemu.

Rudolf (Franciszek Karol Józef), cesarzewicz następca tronu itd. arcyksiążę Austryi, urodzony w Laksenburgu 21. Sierpnia 1858, zaśl. w Wiedniu 10. Maja 1881 z księżniczką *Stefanią*, arcyksiężną Austryi, córką Leopolda II., króla Belgów, urodzoną 21. Maja 1864. zmarł 30 Stycznia 1889.

Córka: Arcyksiężniczka **Elżbieta** (Marya Henryeta Stefania Gizela), urodzona 2 Września 1883, w Laksenburgu.

Marya Walerya (Matylda Amalia), cesarzewiczówna i arcyksiężniczka Austryi i t. d., urodzona w Budzie 22. Kwietnia 1868, zaślubiona w Ischlu 31. Lipca 1890 J. C. W. Arcyksięciu Franciszkowi Salwatorowi.

Rodzeństwo J. M. Cesarza.

Karol Ludwik (Józef Marya), arcyksiąże Austryi, jenerał kawaleryi i właściciel 7 pułku ułanów, szew ces. ros. 4. łubowskiego pułku huzarów, wł. prus. 8. pułku ułanów, członek honorowy Akademii umiejętności, urodzony 30 lipca 1833.

T r z e c i a m a ł ż o n k a: *Marya Teresa* (Immakulat Ferdynanda Eulalia), infantka portugalska, urodzona 24. Sierpnia 1855 zaśl. w zamku Heubach 23. Lipca 1873.

D z i e c i z 2-g o m a ł ż e ń s t w a: *Franciszek* Ferdynand ur. 18. grud. 1863; *Otton* (Franciszek Józef), ur. 21. Kwiet. 1865. zaśl. 2 Paźdź. 1886 z JKW. *Maryą Józefą* (Ludwiką Filipiną Elżbietą), księżniczką Saksonii, ur, 31. Maja 1867. Syn: *Karol* (Franciszek Józef Ludwik Hubert Jerzy Otto Marja), ur. 17. Sierp. 1887; *Ferdynand* (Karol Ludwik), ur. 27. Grud. 1868; *Małgorzata* (Zofia), ksieni c. k. świeckiego szlacheckiego instytutu damskiego na Hradczynie w Pradze, ur. 13 Maja 1870.

D z i e c i z 3-g o m a ł ż e ń s t w a: *Marya Anuncyata*, ur. 31. Lip. 1876. *Elżbieta*, ur. 7. Lip. 1878.

Ludwik Wiktor (Józef Antoni) arcyksiążę Austryi, c. i k. feldmarszałek-porucznik i właściciel 65. pułku piechoty, ur. 15. Maja 1842.

Rodzeństwo dziadka i potomkowie tegoż rodz.

Albrecht (Fryderyk Rudolf) c. i k. feldmarszałek i jeneralny inspektor armii, właść. 44. pułku piech. 4. p. dragonów i p. artyleryi korpuśnej N. 5. szef rosyjsko-litewsk. 5. p. ułanów i ros. 86. p. piech. Wilmanstrand, następnie 2. wschodnio-pruskiego p. grenadyerów N. 3.; ur. 3. Sierpnia 1817., zaśl. 1. Maja 1844 z Hildegardą, księżniczką bawarską, owdowiał 2. Kwietnia 1864.

C ó r k a: *Marya Teresa* (Anna), urodz. 15. Lipca 1845, zaśl. 18. Stycznia 1865. J. Kr. W. Filipowi Aleksandrowi ks. Wirtembergii.

Elżbieta (Franciszka Marya), córka ś. p. arcyksięcia Józefa, Palatyna Węgier dama orderu krzyża gwiaździstego, ur. 17. Stycz. 1831 (od 15. Gr. 1849 wdowa po J. kr. W. arcyksięciu Ferdynandzie Karolu Wiktorze d'Este), po raz drugi zaśl. w Wiedniu 18. Kwiet. 1854 z J. C. K. W. arcyks. Karolem Ferdynan. owdowiała znowu 20. List, 1874.

D z i e c i: *Fryderyk*, ur. 4. Czerw. 1856, zaśl. 8. Paźd. 1878 z Izabelą księżniczką Croy-Dülmen. Dzieci: *Marya Krystyna*, ur. w Krakowie 17. List. 1879: *Marya Anna*, ur. w Lincu 6. Stycz. 1882; *Henryka* (Marya Karolina Gabryela), ur. w Preszburgu 10. Stycz. 1883; *Natalia*, ur. 12. Stycznia 1884; *Stefania*, ur. 16. Maja 1886; *Gabryela*

(Marya Teresa), ur. 14, Wrześ. 1887. — *Izabella* (Marya Teresa Krystyna Eugenia), ur. 17. List. 1888. *Marya Krystyna*, ur· 21. Lip. 1858, zaśl. 8. Paźdź. 1879 z Alfonsem XII. królem Hiszpanii, obecnie wdowa od 25. List. 1885, królowa-regentka Hiszpanii. *Karol Stefan*, ur. 5, Wrześ. 1860, zaśl. 28. Lut. 1886 z J. C. i K. W. *Maryą Teresą*, córką arcyksięcia Karola Salwatora. — Dzieci: *Eleonora*, ur. 28 List. 1886; *Renata*, ur. 2. Stycz. 1888. *Karol Albrecht*. ur. 18. Grud. 1888. — *Eugeniusz Ferdynand*, koadjutor W. Mistrza Niem. zak. w ces. austr. ur. w Selowicach 21. Maja 1863.

Marya Karolina (Ludwika Krystyna), dama orderu krzyża gwiaździstego, ur. 10. Września 1825 zaślubiona w Wiedniu 21. Lutego 1852. z arcyksięciem Rajnerem, ur. 11. Stycznia 1827.

Wilhelm (Franciszek Karol). Wielki Mistrz zakonu niemieckiego w cesarstwie austryackiem, c. i k. feldzeugsmeister, jeneralny inspektor artyl., właściciel 4. i 12. pułku piechoty, tudzież 3. pułku artyleryi, szef ces. ros. bateryi N. 7 i król. prus. I. pułku artyleryi polnej; ur. 21. Kwietnia 1827.

Józef (Karol Ludwik), jenerał jazdy, właściciel 37. pułku piechoty i naczelny wódz węgierskiej armii honwedów, ur. 2. Marca 1833.

Małżonka: Marya Klotylda, księżniczka Sasko-Koburg-Gotajska, ur. 8. Lipca 1846, zaśl. w Koburgu 12. Maja 1864.

Dzieci: Marya Dorota, ur. 14. Czerwca 1867; Małgorzata Klementyna, urodz. 6. Lipca 1870, zaśl. w Budzie 15. Lipca 1890 ks. Albertowi de Thurn i Taksis: Józef (August Wiktor), ur. 9. Sierpnia 1872; Władysław (Filip Marya Wincenty), ur. 16. Lipca 1875; — Elżbieta (Klotylda Marya Henryka Wiktorya), ur. w Alesuth 9. Marca 1883. Klotylda (Marya Amalia Filomena Rajnerya), ur. 9. Maja 1884.

Marya (Henryeta Anna), ur. 23. Sierp. 1836, zaśl. 22. Sierp. 1853. z Leopoldem II., królem Belgów.

Leopold (Ludwik Marya Franciszek Juliusz), jenerał jazdy, właść 53. pułku piech. i 2. pułku inżynieryi, szef ros. kazańskiego 9. p. dragonów i prus. 6. pułku grenadyerów, ur, 6. Czerwca 1823.

Ernest (Karol Feliks Marya Rajner Gotfryd Cyryak), jen. jazdy wł. 48. p. piech., ur. 8. Sierp. 1824.

Rajner (Ferdynand Marya Jan Ew. Franciszek Hygin), c. i k. feldzeugsmeister naczelny wódz obrony krajowej i wł. 59. p. piech., ur. 11. Stycznia 1827.

Małżonka Marya (Karolina Ludwika Krystyna), druga córka ś. p. arcyks. Karola, dama krzyża gwiaździstego, ur. 10. Września 1825. zaśl. 21. Lutego 1852.

Marya Antonina, królewna Sycylii, ur. 19. Grudnia 1814, wdowa po arcyksięciu Leopoldzie II., Wielkim księciu Toskany, zmarłym 29. Stycz. 1870.

Dzieci z drugiego małżeństwa: 1) Arcyksiężniczka Marya Izabela ur. 21. Maja 1834., zaślubiona 10. Kwietnia 1850 Don Francesco di Paulo, królewiczowi obojga Sycylii.

2) Arcyksiążę Ferdynand IV. Wielki książę Toskany, ur. 10. Czerwca 1835, zaśl. po raz drugi 11. Stycz. 1886 z Aliksą, księżniczką Parmy. — Dzieci z drugiego małżeństwa; Leopold Ferdynand, ur. 2. Grudnia 1868; Ludwika Antonina Marya, ur. 2. Września 1870, zaślubiona 2I. Listop. 1891 J. kr. W. Fryderykowi Augustowi, księciu Saksonii. — Józef Ferdynand Salwator, ur. 24. Maja 1872; — Piotr Ferdynand Salvator, ur. 13. Lut. 1878; — Anna Marya Teresa, ur. 17. Paźdź. 1879; — Małgorzata Marya, ur. 13. Paźdź. 1881; — Germana Marya Teresa, ur. 11. Września 1884; Robert Ferdynand Salvator, ur. 15. Paźdź. 1885; Agnieszka Marya Teresa, ur. 26. Marca 1891·

3) Arcyksiążę Karol Salvator, ur, 30. Kwietnia 1839, zaśl. 19. Września 1861 z Maryą Immakulatą, księżniczką Sycylii, ur. 14. Kwietnia 1844. Dzieci: Marya Teresa, ur. 18. Września 1862, zaśl. 28. Lutego 1886 z J. C. i K. W. arcyks. Karolem Stefanem; Leopold Salvator, ur. 15. Paźdź. 1863, zaśl. w Frohsdorfie 24. Paźdź. 1889 z księżniczką Blanką de Bourbon, ur. 7. Września 1868: Córka Marya Dolores ur. 5. Maja 1891: Stefania ur. 16. Maja 1886. Arcyks. Franciszek Salvator, ur. 21. Sierpnia 1866, zaśl. w Ischlu 31. Lipca 1890 z J. Ces. i Król. Wys. Arcyksiężniczką Maryą Waleryą, córką J. Ap. M. Cesarza Franciszka Józefa I. i Cesarzowej i Król. Elżbiety, ur. 22, Kwietnia 1868. Córka; Elżbieta Marya Franciszka Karolina Ignacya ur. 27. Stycznia 1892. Karolina Marya, ur. 5. Września 1869; Albrecht Salvator, ur. 22. Listop, 1871; Marya Antonina, ur. 18. Kwiet. 1874.

4) Arcyksiężniczka Marya Ludwika, ur. 31. Paźdź. 1845, zaśl. 31. Maja 1865 z Karolem, księciem Ysenburg-Birnstein.

5) Arcyksiążę **Ludwik Salvator**, ur. 4. Sierpnia 1847.

6) Arcyksiążę **Jan Nepomucyn** urodzony 25. Listopada 1852.

Przepisy pocztowe

Listy zwyczatne nie mogą być cięższe nad 250 gramów, czyli 15 łutów cłowych. Za listy zwyczajne opłata wynosi bez różnicy odległości:

W monarchii austryacko-węgierskiej do 20 gr. za list opłacony 5 ct., nieopłacony 10 ct.; nad 20 gr. do 250 gr. opłacony 10 ct. nieopłacony 15 ct.

Do Niemiec do 15 gr. opłacony 5 ct., nieopłacony 10 ct.; nad 15 gr. do 250 gr. opłacony 10 ct., nieopł. 15 ct.

Za listy doręczone w miejscu płaci się do 20 gr. 3 ct. od 20 gr. 6 ct. Za nieopłacone uiścić musi odbierający w pierwszym razie 6 ct., w drugim 9 ct. Za listy urzędowe wolne od opłaty uiszcza adresat pojedyńczą opłatę t. j. 5 ct. a względnie 10 ct.

Listy kartkowe. są po 3 ct. dla doręczenia w miejscu, zaś do wszystkich krajów monarchii austryackiej i do Niemiec po 5 ct.

Listy poste restante mogą zalegać przy urzędach pocztowych do 2 miesięcy, i mogą być adresowane nietylko imieniem i nazwiskiem, lecz także literami, cyframi etc. i w tedy adresat powinien się sam po odbiór ich zgłosić. Listy poste restante adresowane literami lub cyframi rekomendowane być nie mogą.

Karty korespondencyjne po 2 ct. mogą być przesłane do wszystkich krajów monarchii austryackiej i do Niemiec, a opatrzone odpowiednią marką dopełniająco do Serbii i Czarnogóry, zaś karty korespondencyjne po 5 ct. do wszystkich innych krajów europejskich.

Karty korespondencyjne z odpowiedzią zapłaconą mogą być nie tylko w monarchii austryackiej i do Niemiec, ale także i do innych krajów posyłane lecz wówczas dopiero trzeba dolepić markami odpowiednią należytość.

Karty korespondencyjne można tak samo jak listy rekomendować i przesyłać „per expres“. Należytość rekomendacyjna taka sama co do listów. Można także używać kart korespondencyjnych własnego wyrobu, jednakże muszą być tej samej wielkości i na takiej samej grubości papierze jak urzędowe i muszą mieć napis w języku niemieckim „Correspondenzkarte“, pod którym może być napis w języku krajowym, kolor tych kart może być dowolny. Karty korespondencyjne bezpłatne mogą te urzęda posyłać, którym przysłuża prawo bezpłatnego posyłania swych korespondencyi. Do tego mogą być używane tylko przez urząd pocztowy sprzedawane karty na białym papierze 4 ct. 25 sztuk, z odpowiedzią 8 ct. za 25 sztuk.

Listy rekomendowane. Listy zwyczajne i karty korespondencyjne mogą być rekomendowane za opłatą 5 ct., jeżeli list ma być w miejscu doręczony, a 10 ct. do innych miejscowości — nadawca otrzymuje recepis. Listów, których adres tylko z cyfr lub pojedyńczych liter się składa, rekomendować nie można. Przy listach w sprawie protestu wekslowego i „per expres“ musi na odwrotnej stronie listu nadawca położyć swój adres.

Na listach rekomendowanych niemożna podawać żadnej wartości. Listy rekomendowane do Prus i Niemiec mogą być posyłane na koszt adresata.

Listy rekomendowane może nadawca rekomendować w urzędzie nadawczym za opłatą 10 ct. Jeżeli zaś był opłacony recepis zwrotny, natenczas reklamacya nie podlega żadnej opłacie. Jeżeli list zaginął nadawca ma prawo żądać wynagrodzenia 20 złr., gdy list adresowany do miejscowości w obrębie państwa austryackiego lub zagranicą, z wyjątkiem Niemiec położonej: zaś 21 złr. gdy list był do Niemiec wysłany. Listy rekomendowane wysyłane w kraju można reklamować w przeciągu 6 miesięcy, na listy przesyłane do Węgier lub za granicę służy prawo reklamowania rok cały od dnia nadania listu. Po upływie zakreślonego terminu nadawca nie ma prawa żądać wynagodzenia chociażby list zaginął.

Listy rekomendowane za zaliczką. Listy rekomendowane przesyłać można w obrębie wewnątrznym tudzież do Niemiec Belgii, Romunii etc. za zaliczką. Opłata za listy także jest taką samą jak za listy polecone. Najwyższaą kwota zaliczki wy-

nosi 500 złr. List taki zaopatrzony być musi na adresie uwagą „Zaliczka“, na adresie tym musi być również podaną kwota odpowiednia w słowach i cyfrach tudzież dokładny adres nadawcy. Po ściągnięciu zaliczki od adresata przeszle odnośny urząd pocztowy pieniądze nadawcy przekazem po ściągnięciu należytości manipulacyjnej 5 ct. tudzież należytości za przesłanie przekazu wedle zwykłej taryfy.

Recepis zwrotny. Przy wszystkich przesyłkach rekomendowanych może nadawca żądać recepisu zwrotnego, który podpisany przez adresata, odwrotną pocztą do poczty, w której przesyłka została nadaną, odesłany, nadawca za zwrotem recepisu nadawczego odebrać może. Za recepis zwrotny opłaca się przy liście w miejscu doręczyć się mającym 5 ct., przy innych 10 ct.

Druki. Wszelkie druki, litografie, sztychy, fotografie i książki można posyłać pod przepaską, których można nabyć w urzędzie pocztowym. Są one opatrzone marką 2 ct, Przepaski mogą być także robione w domu. Należytość wynosi do wszystkich miejscowości państwa austryackiego i do Niemiec do 50 gr. 2 ct., do 150 gr. 3 ct. do 250 gr. 5 ct. do 500 gr. 10 ct., do 1.000 gr. 15 ct. Pod opaską nie wolno posyłać listów. Pod jedną opaską można kilka przedmiotów posyłać, jeżeli adresowane są do jednej osoby. Adres ma być napisany na opasce. Oprócz adresu, daty i podpisu żadnych innych dopisków robić nie wolno, wolno tylko ołówkiem zakreślać miejsca na marginesie, na które chce się zwrócić szczególną uwagę. Korekty wolno posyłać ze stosownymi, które nawet w braku miejsca na marginesie mogą być dopełniane na osobnym arkuszu i wolno także odpowiednie kartki manuskryptu do korekty dołączyć.

Próby towarów nie powinny przedstawiać żadnej wartości kupieckiej. Opakowane mają być w ten sposób, aby urząd pocztowy mógł sprawdzić, że to są próbki. Zboże i w ogóle rzeczy sypkie mają być posyłane w woreczkach obwiązanych lecz nie opieczętowanych, lub zalepionych. Inne rzeczy pod opaską krzyżową, lub zawinięte w papier. Próbek przedmiotów, szklanych. łatwo zapalnych, lub eksplodujących, narzędzi ostrych lub wreszcie takich któreby nieprzyjemny odór wydzielały, posyłać nie wolno. Adres na mocnym papierze winien zawierać dopisek: „Próbki bez wartości“ (Muster ohne Werth). Prócz nazwiska lub firmy, znaku fabrycznego towaru, numeru i oceny żadnych innych dopisków robić nie można ani też dołączać listów. Próbki muszą być opłacone i nie mogą więcej ważyć jak 250 gr. Opłata wynosi do wszystkich krajów monarchii austryackiej i do Niemiec 5 ct. Próbki można także rekomendować i doręczać „per expres“.

Listy pilne. Jeżeli nadawca sobie życzy, aby list został zaraz po przejściu doręczony adresatowi, ma być adresowany dokładnie, t. j. zawierać imię i nazwisko, tudzież mieszkanie adresata (ulica i numer), oraz winien nadawca dopisać na kopercie po lewej stronie u dołu *„doręczyć zaraz przez umyślnego posłańca“* (Expres) Jeżeli nadawca życzy sobie, żeby list przed pewnym czasem nie był doręczony, to ma to być na liście wymienione. — Na odwrotnej stronie listu musi byś adres nadawcy napisany.

Listy pilne mogą być rekomendowane lub nie i muszą być opłacone, a opłata za doręczenie wynosi, jeżeli adresat mieszka w miejscu gdzie poczta 15 ct. za każde $7^1/_2$ kilometra odległości od urzędu pocztowego płaci się posłańcowi 50 ct., zawsze jednak adresat jest odpowiedzialny za uiszczenie odpowiedniej należytości. Należytość uiszcza się przylepianiem marek odpowiedniej wartości. Listów w miejscu doręczyć się mających jako „expres“ posyłać nie można. Do Niemiec można posyłać listy „expres“ na koszt adresata.

Jeżeli urządy, którym przysłuża prawo bezpłatnego posyłania listów chcą list swój jako „expres“ posłać, muszą należytość z góry markami uiścić.

Listy dworcowe. Jeżeli strona życzy sobie odbierać codziennie regularnie przy pewnym pociągu korespondencję bezpośrednio na dworcu kolejowym, uiszcza zato miesięcznie 5 złr. z góry.

Marki i koperty. Marki pocztowe są po 1, 2, 3, 5, 10, 12, 15, 20, 24. 30 i 50 ct. i 1 i 2 złr. Przylepiać je należy po prawej stronie u góry. Koperty są tylko po $5^1/_2$ ct. Koperta zepsuta wymienioną być może w urzędzie pocztowym za dopłatą 1 ct. Marki stemplowe, tudzież marki listowe wyrznięte z kopert, a przylepione na listach nie mają żadnej wartości i znaczenia.

Listy z pieniądzmi. Pieniądze papierowe, banknoty i gotówka (złoto srebro i miedź), tudzież papiery wartościowe aż do wagi 250 gramów mają być przesyłane w formie listu i zapieczętowane pięcioma a jeżeli się używa urzędowej koperty, dwiema pieczęciami. Pieczęcie te muszą być wyciśnięte czysto i wyraźnie i nie

wolno używać do pieczętowania monet lub głatkich pieczątek. Koperty używane do przesyłania pieniędzy nie mogą mieć czarnych lub kolorowych brzegów i nie powinno być na nich jakichkolwiek podkreśleń.

Można także pieniądze, jeżeli ich wartość przenosi 500 złr. aż do wagi 250 gramów oddać do przeliczenia na poczcie nie można jednak w ten sposób posyłać papierów wartościowych lub monety zdawkowej tylko niżej 1 złr. Po przeliczeniu na poczcie pieniądze te mają być zapieczętowane pieczątką posyłającego i urzędową pieczęcią pocztową. Gotówkę brzęczącą należy obwinąć w papier i przytwierdzić wewnątrz koperty, aby się nie poruszała. Ciężkie przesyłki pieniężne należy mocno opakować w pakiety, worki, skrzynki lub beczułki. Kwoty, których wartość nie przenosi 5.000 zł. w banknotach a 500 zł. w monecie, a nie przeważające $1^1/_2$ klg., można posyłać w papierze grubym kilkakrotnie owiniętym i obwiązanym.

Jeżeli zaś waga przesyłek pieniężnych przenosi $1^1/_2$ klg., musi opakowanie być ceraty, której strona lakierowana ma być do wewnątrz zwrócona, albo z mocnego płótna lub skóry. Przesyłki te muszą być dobrze zaszyte lub obwinięte, a na węzłach i szwach opieczętowane Moneta brzęcząca ma być zwinięta w rulony lub w podwójnych woreczkach płóciennych. Szew powinien znajdować się wewnątrz, a końce przypieczętowane. Przesyłki pieniężne wyżej 20 klg. muszą być opakowane w skrzyneczkach lub w beczułkach, a wewnątrz tychże zawinięte w pakietach lub w woreczkach. Waga pojedyńczych skrzynek lub beczułek nie może być większa przy przesyłkach złota lub srebra jak 60 klgr., przy innych pieniądzach 50 klg. Skrzyneczki lub beczułki do wysyłania pieniędzy muszą być dokładnie i z dobrego drzewa zrobione.

Opakowanie innych przesyłek niż wyż wymienionych powinno być mocne i pewne. Przedmioty mniejszej wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi i ani tłuszczu ani wilgoci ze siebie nie wydzielą, mogą być zawinięte w mocny i gruby papier i obwiązane sznurkiem. Przedmioty mniejszej wartości, a szczególnie takie, które mogą być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub przyciśnięcie (n. p. jedwabie), winny być zapakowane w ceratę, pudełka kartonowe lub skrzyneczki, stosownie do wartości i odległości jaką mają przebyć Dziczyznę jeżeli już nie krwawi, można pojedyńczo posyłać (n. p. jedna sarna, zając) także bez opakowania. Flaszki z płynami należy opakować w skrzynkach. Beczułki z płynami powinny być mocne i dobrze obite obręczami. Owoce można także posyłać w mocnych koszykach. Pieczątki na przesyłkach winny być dokładnie odbite i tak umieszczone, aby bez popsucia pieczątki do wnętrza dostać się nie było można. Skrzynki zabite gwoździami, kufry zamknięte, jeżeli wartość nie jest podana, mogą być bez pieczętowania nadane. Niedostatecznie opakowane przesyłki mogą być przez urząd pocztowy tylko wtedy przyjęte, jeżeli nadawca na adresie napisze: „na własną odpowiedzialność“ (auf eigene Gefahr), co także na recepisie nadawczym się uwidocznia. Jeżeli przesyłka taka uszkodzona zostanie, nadawca nie może się o odszkodowanie upominać. Adres ne przesyłce jako też na liście pocztowym winien być dokładny. Przesyłek adresowanych literami samemi lub cyframi wysyłać nie można. Zawartość i wartość, jeżeli ją nadawca chce podać, winna być na adresie i liście frachtowym uwidoczniona w walucie austryackiej.

Jeżeli przesyłka zawiera pieniądze papierowe banknoty lub monetę brzęczącą ma być na adresie rzeczywista wartość podaną tak w ogólnej sumie, jakoteż pojedyncze sorty pieniędzy, n. p. wartość: 5450 zł, 5 ct. t. j. $^5/_{1000}$ $^4/_{100}$ $^5/_{10}$ i 5 ct. Przy posyłce papierów wartościowych n. p. rubli, musi być wyszczególniony rodzaj i ilość tychże, a wartość ogólna podana w monecie austryackiej. Jeżeli przesyłka zawiera oprócz podanych jeszcze inne pieniądze, poczta za nie nie bierze odpowiedzialności.

Do każdej przesyłki musi być dołączony list frachtowy, opatrzony marką stemplową na 5 ct., który nazywa się po 6 ct. za sztukę. Kupon listu frachtowego może służyć do pisania i może być odcięty. Jeżeli list frachtowy popsuty zostanie, można go wymienić na poczcie za dopłatą 1 centa. Do każdego listu frachtowego mogą być dołączone deklaracye cłowe, które winny zawierać adres odbiorcy, zawartość i rodzaj przesyłki, wartość i wagę tudzież adres posyłającego. Do wszystkich przesyłek wartościowych, może być na żądanie nadawcy, wydany recepis zwrotny za opłatą 10 ct. Przesyłki można także posyłać jako pilne (per expres). W takim razie ma to być w adresie i liście frachtowym uwidocznione.

Opłatę pocztową uiszcza się przez nalepianie znaczków listowych na adre-

sie przesyłkowym (liście frachtowym). Przy listach pieniężnych zaś na kopercie listu, przyczem musi być między jednym a drugim znaczkiem pozostawiony odstęp szerokości najmniej pół znaczka.

Przekazy pieniężne. (Postanweisungen). Do 500 zł. posyłać można do wszystkich urzędów pocztowych monarchii austryackiej nietylko w listach, ale także za pomocą t. z. przekazów, które nabywa się w urzędach pocztowych po $^1/_2$ ct. za sztukę. Porto opłaca się przez przylepienie marek na przekazie. Kwotę przesłać się mającą należy na przekazie wypisać liczbami i słowami i złożyć ją w urzędzie pocztowym. Opłata wynosi: do 10 zł. 5 ct. nad 10 zł. do 50 zł. 10 ct., nad 50 zł. do 150 zł. 20 ct., nad 150 do 300 zł. 30 ct., nad 300 zł. do 500 zł. 50 ct., nad 500 zł. do 1.000 zł. 1 zł., nad 1.000 zł. do 2.000 zł. 1 zł. 50 ct., nad 2.000 zł. do 3.000 2 zł., nad 3.000 zł. do 4.000 zł. 2 zł. 50 ct., nad 4.000 zł. do 5.000 zł. 3 zł.

Przekazy pieniężne telegraficzne można posyłać do takich miejscowości, gdzie jest biuro telegraficzne rządowe do wysokości 500 zł. Do przesyłania pieniędzy drogą telegraficzną są osobne blankiety białe, które urząd pocztowy posyłającemu bezpłatnie daje. Opłata jest ta sama co przy przekazach zwykłych z dodatkiem opłaty za telegram. Za doręczenie telegramu do urzędu telegraficznego, jeżeli tenże nie w tem samem zabudowaniu co poczta się znajduje, opłaca się 10 ct., za doręczenie zaś telegramu adresatowi w miejscu 15 ct., za każde $7^1/_2$ klm. 50 ct. Przy przekazach telegraficznych wyżej 300 zł. do 500 zł. opłaca się telegram zwrotny z 20 słów (60 ct.) na odpowiedź donoszącą, czy przekaz do miejsca przeznaczenia doszedł.

Przekazy pieniężne za granicę mogą być przesyłane do następujących krajów:

Anglia i Irlandja .	do 200 zł.	500	franków
Argentyńska Rzeczpospolita	„ 200	„ 700	„
Angielskie posiadłości i Kolonie w Azji, Afryce, Australii, i Indjach Wschodnich . . .	„ 200	„ 500	„
Belgia	„ 200	„ 500	„
Bułgaria	„ 200	„ 500	„
Chile	„ 200	„ 500	„
Cypr	„ 200	„ 500	„
Dania	„ 200	„ 400	marek
Egipt	„ 200	„ 500	franków
Aleksandria c. k. urząd pocztowy	„ 500	„ 1250	„
Francja z (Algierem i Tunisem) .	„ 200	„ 500	„
Gibraltar	„ 200	„ 500	„
Helgoland	„ 200	„ 400	marek
Japonia	„ 200	„ 500	franków
Kanada	„ 200	„ 500	„
Luxemburg	„ 200	„ 400	marek
Malta	„ 200	„ 500	franków
Niemcy	„ 200	„ 400	marek
Niederlandy (Żuławy)	„ 200	„ 400	„
Norwegia	„ 200	„ 400	„
Portugalia	„ 200	„ 500	franków
Rumunia	„ 200	„ 500	„
Szwecja	„ 200	„ 400	marek
Szwajcarya	„ 200	„ 500	franków
Tangier	„ 200	„ 500	„
Turcja (c. k. urząd poczty austr.) .	„ 500	„ 1250	„
Włochy	„ 200	„ 500	„
Zjednoczone stany Ameryki i Kanada . .	„ 200	„ 500	„

Przekazy pieniężne telegraficzne za granicę mogą być przesyłane do wysokości 200 zł.=500 franków, do Belgii, Bułgarji, Niemiec, Helgolandu, Włoch (z wyjątkiem Goulette, Tunis i Tripolis), Japonii (tylko do Tokio i Yokohama), Norwegii i Szwajcarji, Francji, Luxemburgu, Niderlandów, w Egipcie tylko do Aleksandrji, Ismtilli, Cairo, Port Said i Suez. Opłata wynosi tyle, ile zwykły przekaz kosztuje, z dodatkiem należytości za telegram.

Zlecenia pocztowe. Za pośrednictwem urzędów pocztowych można ściągnąć od innych osób wierzytelności do wysokości 400 zł. (800 marek, 730 koron, 1.000 franków). Zlecenia pocztowe są w monarchii austryackiej, do Niemiec, Belgii, Francji, Włoch, Luxemburgu i Szwajcarji do wszystkich; zaś do Egiptu, Norwegii i Rumunii do niektórych urzędów pocztowych dozwolone. Blankietów nabywa się po cenie $^1/_2$ ct. a dołączywszy dokument n. p. weksel, rachunek, kwit i t. p. posyła się w kopercie zapieczętowenej, jako list rekomendowany pod adresem urzędu pocztowego, gdzie dłużnik mieszka.

Są do tego także koperty urzędowe, których w urzędach pocztowych po $^1/_2$ ct. za sztukę dostać można. Pod jedną kopertą można także więcej zleceń posyłać, jednak suma nie może przenosić 400 zł., tudzież na wszystkich dokumentach podany być musi jeden i ten sam dzień płatności. W razie uiszczenia kwoty na blankiecie wyrażonej, wydaje poczta adresatowi dokumenta, a pieniądze przesyła wierzycielowi za przekazem, po strąceniu zwykłej należytości przekazowej.

Za pobraniem należytości wolno wysyłać przesyłki do wszystkich poczt w monarchii austro-węgierskiej aż do wysokości 500 zł. Służy do tego list frachtowy, z papieru ciemnego, opatrzony marką stemplową na 5 ct. Taki list frachtowy kosztuje 6 ct. i innego używać nie wolno Osoba wysyłająca ma wszystkie rubryki listu frachtowego dokładnie wypełnić. Na górnym przekazie powziątkowym ma być suma od adresata ściągnąć się mająca dokładnie (zł. literami i cyframi) wypisaną. Przekaz powziątkowy musi być adresowany do tej osoby, która przesyłkę wysyła. Pieczęć którą, przesyłka jest pieczętowana, ma być także w miejscu oznaczonem (kółko) odciśnięta. Gdy przekaz do pobrania zaginie przed odebraniem należytości, natenczas należy wnieść prośbę o pozwolenie wypłaty 50 ct. marką stemplową zaopatrzoną do krajowej Dyrekcji poczt przez urząd pocztowy, gdzie przesyłka nadaną została, i załączyć do prośby recepis powziątkowy. Prócz należytości za przesyłkę opłaca się jeszcze prowizyę która wynosi: 1 ct. za każde 2 zł. najmniej jednak 6 ct. — Posyłek bez wartości i wagi mniejszej jak 250 gramów, nie wolno posyłać za pobraniem.

Pobrania pocztowe za granicę są, dozwolone do Anglii, Belgii, Francji, Helgolandu, Luxemburgu, Niemiec, Włoch Rumunii, Niderlandów, Norwegii, Szwajcaryi i Stanów Zjednoczonych Ameryki do wysokości 200 zł., do Danii do wysokości 75 zł., Egiptu 500 zł., Szwecji do 75 zł. Wpłata i wypłata uskutecznia się monetą austryacką po obliczeniu według dziennego wiedeńskiego kursu. Oprócz należytości za przesyłkę opłaca się prowizja.

Pocztowe kasy oszczędności. Niemal wszystkie pocztowe urzęda austrjackie przyjmują wkładki począwszy od 50 ct., na które wydają bezpłatnie książeczki. Kwoty wyżej 1 zł. procentuję się wedle stopy 3%. Celem ułatwienia zebrania kwot mniejszych niż 50 ct., służą karty oszczędności po 5 ct., na które cześciowo nalepia się zwykłe znaczki pocztowe, a gdy wartość ich wyniesie 50 ct., przyjmuje się je jako gotówkę i wydaje książeczkę kasy oszczędności. Na każdą wkładkę wydaje centralny zarząd kas pocztowych w Wiedniu potwierdzenie, które winno się zachować, a gdyby takowe nie nadeszło, należy je natychmiast reklamować. Jednej osobie nie wolno mieć więcej jak jedną książeczkę kasy oszczędności, równie nie wolno wkładać więcej naraz jak 300 zł., a łączna wkładka nie może przenosić 1.000 zł. rocznie.

Książki pocztowe nadawcze. Większe firmy lub osoby prowadzące obszerniejszą korespondencję, mogą oddawać na pocztę listy polecone, listy pieniężne, przekazy i przesyłki wartościowe za pomocą książek nadawczych, w których urząd pocztowy potwierdza odbiór przesyłki. Książki te zastępują recepis nadawczy i można je w zarządzie poczty nabyć po cenie 20 ct. lub większe po 50 ct.

Taryfa opłaty listów.

Do	Listy za każde gramy	Listy opłacone ct.	Listy nie opłacone ct.	Karty korespondencyjne pojedyncze ct.	Karty korespondencyjne z odpowiedz. ct.	Druk i próbki za każde gramy	Druk i próbki opłacone ct.	Należytość rekomendac.	za Recepis zwrotny	Należytość expres
Austro-Węgier	do 20	5	10	2	4	Druki do 50	2	10	10	15
						„ „ 150	3			
						„ „ 250	5			
	nad 20 250	10	15			„ „ 500	10			
						„ „ 1000	15			
						próbki do 250	5			
W miejscu	do 20	3	6	2	4	tak samo	tak samo najmn. jednak 5 ct.	5	5	nie wolno
	do 250	6	9							
Bośni i Hercegowiny	15	5	10	2	4	50	2	10	10	15
Sandschak i Nowy Bazar	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Belgii	15	10	20	5	10	50	3	10	10	15
Bulgarji	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Danii i Irlandji	15	10	20	5	10	50	3	10	10	15
Francji	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Niemiec	do 15	5	10	2	4	druk do 50	2	10	10	15
						„ „ 250	5			
						„ „ 500	10			
	nad 15 250	10	15			„ „ 1000	15			
						próbki do 250	5			
Gibraltaru	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Grecji	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Anglii	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Helgolandu	15	10	20	5	10	50	3	10	10	15
Włoch i San Marino	15	10	20	5	10	50	8	10	10	—
Luxemburgu	15	10	20	5	10	50	3	10	10	15
Malty	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Czarnogóry	15	7	14	4	8	50	2	10	10	15
Niderlandów	15	10	20	5	10	50	3	10	10	15
Norwegii	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Portugalii	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Rumunii (Mołdawii i Wołoszczyzny)	15	10	20	5	10	50	3	10	10	15
Rosyi (z Królestwem Polskiem)	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Szwecji	15	10	20	5	10	50	3	10	10	15
Szwajcarji	15	10	20	5	10	50	3	10	10	15
Hiszpanii	15	10	20	5	10	50	3	10	10	—
Serbii	15	7	14	4	8	50	3	10	10	15
Turcji europejskiej	15	10	20	5	10	50	2	10	10	—

c) Przepisy telegraficzne.

Przesyłaniu depesz telegraficznych, oprócz zwięzłego i jasnego tychże zredagowania, należy zachować następujące przepisy:

1. Depesza w jakimkolwiek języku, ma być najczytelniej napisana.

2. Adres osoby, do której się posyła dokładnie podać, jakoteż ulicę i numer mieszkania.

3. Jeśli miejsce siedziby urzędów telegraficznych nie jest w stołecznem lub ważniejszem mieście, oznaczyć kraj, w którym się znajduje; wiele jest bowiem miejscowości jednakiej nazwy, lecz w różnych krajach położonych.

4. Oprócz urzędów telegraficznych z nieustającą służbą, to jest całodzienną od godz. 7. rano do 9. wieczór, są urzęda ze służbą od 8. do 12. rano i od 2. do 6. po południu, ważnem jest więc dla oddającego depeszę do wymienionej ostatniej kategorji urzędu, ażeby oddając po południu, wcześnie to uczynił, albowiem oddawszy przed samą 6., a nawet wcześniej, taka depesza pozostać musi do drugiego dnia do 8. rano. Dla ostatnich godziny

urzędowe w niedzielę są przeznaczone: rano od $8^1/_2$ do $11^1/_2$, po południu od 3. do 4.

Porządek, jaki zachować należy przy pisaniu depeszy pragnie podług istniejących ustaw:

Nasamprzód jeśli oddawca depeszy pragnie opłacić odpowiedź, kolacjonowanie, potwierdzenie wręczenia, rękomendowanie, dalsze przesłanie osobnej depeszy (jeśliby adresat mieszkał poza obrębem siedziby urzędu telegraficznego) pocztą, posłańcem; te bliższe więc oznaczenia może oddający depeszę wyrazić całemi słowami lub w sposób skrócony przez 2 zgłoski, które się liczą tylko za jedno słowo, i tak **D Pilno.** Depesza tak oznaczona ma pierwszeństwo przed innemi prywatnemi; należytość takiej depeszy wynosi potrójną taksę zwykłej depeszy.

RP. Odpowiedź zapłacona. Należytość zapłaconej odpowiedzi zależy od żądanej ilości słów: — jeżeli się żąda 10 słów, odznacza się pojedyńczo *Rp.* — jeżeli więcej w takim razie trzeba odznaczyć n. p. *Rp. 15 słów* i t. d. Należytość za odpowiedź można zapłacić najwyżej za 30 słów. Przekaż na opłaconą odpowiedź jest ważny sześć tygodni, może być użyty do dowolnej miejscowości (stacyi telegraficznej).

Rpd. Odpowiedź zapłacona pilna. Należytość taka jak przy depeszy pilnej.

TC. Depesza kalacjonowana. Należytość wynosi czwartą część taksy nadanej depeszy.

CR. Potwierdzenie wręczenia. Należytość równa jest taksie za depesze z 10 wyrazów; — tylko przy przekazach pieniężnych telegraficznych na kwotę przenoszącą 300 zł., opłaca się taksę depeszy z 20 słów.

Należytość telegraficzną za przekazy pieniężne (telegraficzne) opłaca się na poczcie przy złożeniu pieniędzy do przesłania przeznaczonych.

FS. Dalsze przesłanie depeszy. Należytość wedle ilości słów.

PR. Dalsze przesłanie depeszy pocztą, jako list polecony. Naddawca depeszy prócz należytości za depeszę, ma zapłacić 15 ct. w kraju, zresztą 25 ct.

XP. Posłaniec zapłacony. Nadawca uiszcza z góry jednolitą należytość 40 ct. bez względu na odległość miejsca przeznaczenia od stacyi telegraficznej oddawczej.

EP. Sztafeta zapłacona. Należytość stosownie do cen miejscowych, skąd depesza ma być sztafetą odesłana.

RO. Doręczyć telegram nieopieczętowany.

MP. Doręczyć telegram do rąk własnych.

Depesze tej samej treści z więcej adresami a te mogą być:

a) do więcej adresatów w tej samej miejscowości;

b) do jednego adresata w tej samej miejscowości, lecz w różnych mieszkaniach.

W jednym i drugim razie — prócz należytości za ilość wszystkich słów — dopłaca się o jeden raz mniej po 24 ct., jak jest adresów, n. p. jeśli depesza ma cztery adresy, po 25 ct. za każdych 100 słów to prócz należytości za ilość słów, dopłaca się trzy razy po 24 centy.

Po takiem oznaczeniu następuje adres, treść depeszy i podpis. Oddający depeszę ma prawo żądać legalizacyi swego podpisu ze strony urzędu telegraficznego; jeśli takowemu nie jest znany, to musi się wprzód wylegitymować.

Umieszczenie podpisów jest dowolnem, może być depesza i bez podpisu.

Depesza bez treści jest dozwoloną. Taka depesza musi mieć najmniej dwa słowa w adresie.

Na żądanie nadawcy depeszy, można otrzymać recepis za opłatą 5 ct.

Napisana w powyższy sposób depesza, zostaje obliczona na wyrazy i ilość tychże daje podstawę do opłaty należytości.

W depeszach europejskich pietnaście, a w pozaeuropejskich dziesięć liter stanowi jedno słowo; wyraz składający się z więcej jak pietnastu lub dziesięciu liter, liczy się za dwa.

W depeszach europejskich pięć cyfer a w pozaeuropejskich trzy cyfry razem napisane, stanowią jedno słowo. Opłata od depesz w ogóle stanowi ilość słów i taka opłata wynosi:

I. W Europie:

a) Austro-Węgrzech i księstwach Lichtenstein po 3 ct. od słowa najmniej 30 ct.

b) od każdego pojedyńczego słowa najmniej 30 ct.

II. Do pozaeuropejskich części świata — opłatę stanowi taksa od pojedyńczych słów.

Taryfa opłaty telegramów dla krajów europejskich.

Do	taksa ogólna	za jedno słowo	Do	taksa ogólna	za jedno słowo	Do	taksa ogólna	za jedna słowo
Bośni i Hercegowiny .	30	3	3. Wysp greckich z wyjątkiem Korfu, Euboca i Paros . . .	30	22	Rumunii	30	6
Anglii	30	13	Anglii	80	13	Rosji europejskiej .	30	12
Belgii	30	11	Helgolandu	30	4	Szwecji	30	12
Bułgarji	30	9	Włoch . , ...	30	8	Szwajcaryi	30	4
Wysp Kanaryjskich. .	30	44	Luxemburgu	30	11	Serbii	30	4
Danii	30	11	Malty . . , ...	30	16	Hiszpanii	ց0	14
Niemiec	30	3	Marocco	30	23	Tripolis	30	61
Francji, Korsyki i Monaco	30	8	Czarnogóry . , . .	30	4	Tunis	30	13
Gibraltaru	30	17	Niderlandów	30	11	Turcji europejskiej .	30	14
Grecji, a mianowicie:			Norwegii	30	16	Turcji azjat. i do wysp	30	20
1. Wyspy Korfu . .	30	13	Portugalii	80	17			
2. Ląd stały i wyspy Eubola i Paros . .	30	21						

Jeżeli telegram oddany zostaje w biurze telegraficznem kolejnem w miejscu, gdzie jest c. k. urząd telegraficzny, doplaca nadawca do każdego słowa 1 cent.

c) Przepisy telefoniczne.

Kto chce być przyjętym do związku sieci c. k. telefonów, winien pisemnie podanie c. k. Dyrekcyi poczt i telefonów, która rozstrzygnie sprawę, ewentualnie może odmówić proszącemu bez podania powodów. W razie przyjęcia petenta jest on obowiązany z góry złożyć należytość budowlaną, która stosuje się podług odległości mieszkania petenta od stacji centralnej telefonów: względnie podług długości wybudować się mającej linii i wynosi do 500 metrów ryczałtowo 50 zł. za każdą dalszą przestrzeń po 10 zł. za 100 metrów, lub część tej odległości. Należytość abonamentowa składa się *a*) z należytości stacyjnej (za aparata i przyrządy) rocznie 30 zł.; *b*) z należytości za łączenie stacji uczestnika z stacyą centralną rocznie 20 zł. W razie przeniesienia na żądanie uczestnika tegoż stacji z jednego lokalu do innego, obowiązany uczestnik pokryć rzeczywiście koszta połączone z tą zmianą. Przedsiębiorstwa hotelowe, kawiarnie i t. p. opłacają podwójną należytość rocznego abonamentu, jeśli używanie telefonu ma być dostępne także ogółowi gości. Rządowe władze i urzędy opłacają połowę rocznej należytości. Taką samą zniżkę mogą uzyskać na prośbę urzędy autonomiczne i gminne, tudzież zakłady ogólnemu służące dobru. Należytość abonamentowa płatną jest w półroczych ratach z góry w pierwszej połowie stycznia i lipca. W razie zwłoki wyłącza zarząd poczt i telegrafów abonenta z wiązku sieci telefonicznej, przypadającą należytość zaś ściąga w drodze egzekucji. Za pośrednictwem telefonu może uczestnik nietylko komunikować się z innymi uczestnikami, ale nadto nadawać i odbierać telegramy za uiszczeniem odnośnej należytości. Używanie stacji telefonicznej może być wymówione półrocznie z góry od 1. stycznia lub 1. lipca. Przyrządy telefoniczne należy chronić od uszkodzenia. Zabronionem jest rozbieranie przyrządów, tudzież samowolne dołączanie do przewodu telefonicznego dzwonków sygnałowych, alarmowych etc. Zakład telefonów stanowi część składową c. k. urzędu pocztowego i telegraficznego dotyczącego miasta, we Lwowie część składową c. k. urzędu pocztowego i telegraficznego przy ulicy Słowackiego. Abonenci winni odnosić się do naczelnika urzędu we wszystkich sprawach dotyczących służby telefonicznej, o ile sprawy te nie wchodzą z natury rzeczy w zakres działania krajowej władzy, t. j. c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów.

Spis urzędów poeztowych w Galicji i na Bukowinie.

(* Stacye pocztowe połączone z telegrafem)

(Objaśnienie: k. znaczy koło; n. nad; dw. dworzec: m. miasto).

Alwernia, Andrychów*, Arbora (Buk.).

Babice, n. Sanem, Babice k. Chrzanowa, Baginsberg, Baligród, Banilia, (Buk.), Baranów*, Barszczowice, Bartatów, Bartatów, Barwinek, Barycz, Barysz, Basznia, Baworów, Bednarów, Bełz*, Bełzec*, Berhometh n. Seretem (Buk.)*, Besko, Bestwin, Biadoliny szlacheckie, Biała*, Białogóra, Białykamień, Białobożnica, Biecz, Bieszanów, Bilcze-Wolica, Bilcze złote, Bircza*, Błażowa, Bobowa, Bobrówka: Bochnia*, Bogdanówka, Boguchwała, Bogumiłowice, Bohorodczany*, Bojan (Buk), Bojanów, Bolechów*, Bolesław, Bołszowce*, Borki wielkie, Borszczów, Bortniki n. Dn.*, Boroutz (Buk.), Borynia, Borynicze, Borysław*, Borzęcin, Bossancze (Buk.), Bóbrka*, Brodki, Brody m.*, Brody dw.*, Brzesko*, Brzeżany*, Brzeżnica, Brzostek*, Brzozdowce, Brzozów*, Brzuchowice, Buczacz*, Budzanów, Bukaczowce, Bukowsko, Bukszoja (Buk.), Bursztyn*, Busk*, Byszów.

Chabówka, Chlebowiec dw., Chmielów, Chmielówka, Chocimierz, Chodaczków wielki, Chodorów, Chołojów, Chorostków Chorośnica, Chorzelów, Chrewt*, Chrostowa, Chrzanów, Chyrów, Cieszanów*, Ciężkowice*, Cisna, Cło, Cucyłów, Czarna k. Pilzna, Czarna k. Ustrzyk, Czarny Dunajec, Czchów, Czerepkoutz (Buk.), Czerchawa, Czerlany*, Czermin, Czernelica, Czernichów, Czerniowce (Buk.), Czerepkowce, Czorsztyn, Czortków, Czudec, Czudin (Buk.).

Dawideny (Buk.), Dawidów, Dąbie, Dąbrowa, Delatyn*, Dembica*, Dębniki, Dębowiec, Demnia wyżna, Dobczyce, Dobra k. Limanowy, Dobromil*, Dobrosin, Dobrotwór, Dobrowlany, Dolina*, Doliny, Dołhopole (Buk.). Dora, Dorna, Watra*, (Buk.), Dorna Kandreny, Draczynetz (Buk.), Droginia, Drohobycz*, Drohowyże, Dubieckc*, Dublany, Dukla*, Dunajów, Dunajec Czarny, Dupliska, Dydnia, Dynów*, Dziewin, Dzików stary, Dzikowiec, Dżuryn.

Felsztyn, Firlejów, Fratautz st. (Buk.), Frysztak.

Gaje k. Lwowa, Gaje wyżne, Gawłów nowy, Gajuszowice, Gdów, Gelsendorf-Komarów, Gliniany, Glińsko, Gładyszów, Głogów, Gołogóry, Gorlice*, Gorzyce, Górka węgierska, Grabowa, Grabownica starzeńska, Grębów, Grzegórzki, Grodzisko, Gromnik, Gródek k. Lwowa*, Gródek n. Dunajcem, Grybów*, Grzymałów*, Gurahumora (Buk.)*, Gwoździec.

Haczów, Hadikfalva (Buk.)*, Halicz*, Hatna (Buk.), Hliboka (Buk.), Hłuboczek wielki, Horodenka*, Horodnica, Horożanka, Horyniec, Hrebenów, Hruszów, Hulcze, Husiatyn, Hussaków.

Illiszestie (Buk.)*, Iławcze, Ispas (Buk.), Itzkany (Buk.)*, Iwanczany, Iwonicz*, Izdebnik, Izwor (Buk.).

Jabłonica, Jabłonów, Jaćmierz, Jagielnica*, Jakobeny (Buk.)*, Janczyn, Janów k. Lwowa, Janów k. Trembowli, Jarosław*, Jaryczów, Jasienica, Jasieniów górny, Jasło*, Jastrzębica, Jaśliska, Jawiszowice, Jawornik, Jaworów*, Jaworzno*, Jazłowiec*, Jazowsko, Jedlicze, Jeleśnia, Jezierna, Jezierzany k. Czortkowa*, Jezierzany dw., Jezupol, Jodłowa, Jordanów, Jurowce, Izwor (Buk.).

Kaczyka (Buk.)*, Kadobestie (Buk.), Kalinowszczyzna, Kalnica, Kalwarja*, Kałaharówka, Kałusz*, Kamena (Buk.), Kamień, Kamionka lipnik, Kamionka wielka, Kamionka strumiłowa*, Kańczuga, Kapokodrulni (Buk.), Kaspesowce, Kenty*, Klecza górna, Kleczany, Klimiec, Klimoutz (Buk.), Kimpolung (Buk.), Kirlibaba (Buk.), Kniaże, Knihiczynie, Kobierzyn, Kociubińczyki, Koćmyrzów, Kolbuszowa*, Kolędziany, Kołaczyce, Kołomyja*, Komańcza*, Komarno*, Koniuchy, Końska ulica, Kopeczyńcze*, Korczów, Korczyna, Korolówka*, Koropiec, Korzów, Kosienice, Kosów*, Koszyłowce, Kotzman (Buk.)*, Kozaczówka, Koziowa, Kozłów, Kozowa*, Kozy, Krakowiec, Kraków m.*, Kraków dw., Krancberg, Krasiczyn*, Krasne, Krechowice, Krechów, Krepna, Krosno*, Krościenko k. Chyrowa, Krukienice, Krynica*, Krystynopol, Krzeszowice*, Krzywcza n. Sanem, Krzywcze*, Kuczurmare (Buk.), Kuczurnik (Buk.), Kudryńce, Kulików, Kupka (Buk.), Kurowice*, Kuryłówka, Kurzany*, Kutkorz*, Kuty*.

Lanckorona, Lachowicze, Latacz, Leńcze, Leszniów, Leżajsk*, Libiąż wielki, Limanowa, Lipica dolna, Lipinki, Lipnica murowana, Lipowiec, Litwinów, Lisko*, Liszki, Liliatyn, Lubaczów*, Lubień wielki, Lubień k. Myślenic, Lubieńce, Lubycza

królewskia, Lutcza. Lutowiska, Lwów m.*, Lwów dw.*, Lwów Podzamcze*, Lwów filia II. Libiąż wielki.

Łabowa, Łanczyn, Łańcut*, Łapanów, Ławoczne, Ławrów, Łącko, Łąka, Łobzów, Łydogowice, Łomna*, Łopatyn, Łopuszanka chomina, Łowczuwek-Plesna dw., Łuczyce, Łukawica, Łupków, Łużan (Buk.), Łysiec.

Machowa, Magierów, Majdan, Majdan sieniawski, Maków*, Maksymówka, Mardzina (Buk.), Marjampol, Markowce, Martynów nowy, Matyjowce, Mazanastie (Buk.), Medenice, Medyka, Miejsce, Mielec*, Mielnica*, Miękisz nowy, Mikołajów, Mikołajów n. Dniestrem, Mikuliczyn, Mikulińce*, Milatyn, Mileszoutz (Buk.), Milówka, Miżyniec*, Moderówka, Mogiła, Mogilnica, Mogilany, Mokre, Monasterzyska*, Morszyn, Mościska*, Mosty wielkie*, Mrzygłód, Mszana k. Bartatowa, Mszana dolna, Mucharz, Muszyna, Mużyłowice, Myślenice.

Nadbrzezie, Nadwórna*, Nadyby-Wojutycze, Nahaczów, Narajów, Narol*, Nawarja, Nepolokoutz (Buk.), Niebylec, Niecew, Niemirów, Niepołomice, Niewistka, Niezwiska, Nieznajowa, Nisko*, Niwiska, Niżankowice, Niżniów, Nowa grobla, Nowemiasto, Nowesioło k. Stryja, Nowesioło k. Podwołoczysk, Nowosielce gniewosz, Nowosielica (Buk.), Nowotaniec, Nowytarg, Nuszcze.

Obertyn, Ohladów, Okna (Buk.), Okocim, Olejów, Olesko, Oleszów, Oleszyce*, Olszanica k. Złoczowa, Olszanica k. Ustrzyk, Olszany, Ołpiny, Osiek, Ossowce, Ostapie, Ostrów, Ocwięcim m.*, Oświęcim dw.*, Ottynia, Ożydów.

Padew, Pasieczna, Peczeniżyn, Perechińsko, Petranka, Pieniaki, Pilzno*' Pistyń, Piwniczna, Pleszów, Płuhów, Podbuż*, Podgórze*, Podhajce*, Podhajczyki k. Lwowa, Podhorce k. Złoczowa, Podhorce k. Rudek, Podkamień k. Brodów, Podkamień k. Rohatyna, Podliski małe, Podwołoczyska*, Pojanastampi (Buk.), Pomorzany, Popielniki, Porąbka uszewska, Poronin, Potok złoty*, Potylicz, Pożorita (Bnk.), Prądnik biały, Probużna*, Pruchnik, Przecław, Przeginia duch, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk*, Putilia (Buk.), Pyszkowce, Pysznica.

Rabka*, Radawa, Radgoszcz, Radłów, Radomyśl n. Sanem*, Radomyśl k. Czarnej*, Radowce, (Buk.), Radymno*, Radziechów, Rajcza, Rajtarowice, Raniżów, Rawa ruska*, Rodatycze, Rogóżno, Rohatyn, Romanów, Romanówka, Ropa, Ropczyce, Ropienka, Rostoki (Buk.), Rozulna, Równe, Rozdół*, Rozwadów*, Rożniatów*, Rożnów*, Rudki*, Rudawa, Rudna wielka, Rudnik*, Rudniki, Rybotycze, Ryczów dw. Ryglice, Rymanów m.*, Rymanów zdrój*, Rytro, Rzegocina, Rzepiennik strzyż, Rzeszów, Rzochów, Rzuchowa.

Sadogóra (Buk.), Sambor*, Sanok*, Sarzyna, Sassów, Sądowa Wisznia*, Sącz nowy*, Sącz stary*, Schodnica*, Selestyn (Buk.), Sereth (Buk.), Sędziszów, Siedliszowice, Sieniawa*, Sierosławice, Sinków, Sinoutz (Buk.), Skała*, Skałat*, Skawina, Skole*, Skorzawa, Skołyszyn, Skoryki, Skrzydlina, Słoboda rungórska, Słobódka leśna, Słotwina, Smorze, Śniatyn*, Snietnica*, Sokal*, Sokołów k. Stryja, Sokołów k. Rzeszowa*, Sokołówka k. Ożydowa, Sokołówka k. Kosowa, Solka (Buk.), Solina, Sołotwina*, Sosnów, Spas, Stanestie (Buk.), Stanisławów m*, Stanisławów dw.*, Stanisławczyk, Starosól, Staremiasto, Staresioło, Starzawa, Stawczany (Buk.), Stojanów, Storożynetz (Buk.), Stratyn, Strażów, Stróże, Strussów, Strychańce, Stryj*, Stryszów, Strzeliska nowe, Strzyżów, Stułpikany (Buk.), Sucha, Suchosław, Suczawa (Buk.), Sułkowice, Surochów, Synowódzko wyżne, Swoszowice, Szczakowa*, Szczawne, Szczawnica*, Szczerzec*, Szczepanów, Szczucin, Szczurowa Szczurowiec, Szerboutz (Buk.), Szkło.

Tarnawa niżna, Tarnobrzeg*, Tarnopol*, Tarnoruda, Tarnowiec, Tarnów*, Tartaków, Tartarów, Terebestie (Buk.), Theodorestie (Buk.), Tęgoborze, Tłumacz, Tłuste, Toporoutz (Buk.), Toporów*, Touste*, Trembowla*, Truskawiec*, Tryńcza, Trzciana. Trzcicina, Trzebina m., Trzebinia dw. Tuchla, Tucholka, Tuchów, Turka k. Chyrowa, Turka k. Kołomyi, Turynka, Turze, Tyczyn*, Tzmbark, Tymowa, Tyrawa wołoska, Tyśmienica*, Tyśmieniczany.

Uhersko, Uhnów, Uhrynów, Uhrynów śred., Ulanów*, Ułaszkowce*, Ulucz, Unter Wików (Buk.), Ustrzyki dolne*, Uście biskupie, Uście, Uście ruskie, Uście solne, Uście zielone, Uścieczko, Uścieryki.

Wadowice*, Wadowice górne, Waleputna (Buk.), Wama (Buk.), Waręż, Wasylkowce, Waszkoutz (Buk.), Watra waldowitza (Buk.), Wełdzirz, Werchata, Werenczaka (Buk.), Węgierska górka, Wiazownica, Wieliczka*, Wielkie drogi, Wielkie oczy, Wielopole skrzyńskie. Wików (Buk.), Wilamowice, Winniki*, Wiśnicz*, Wiśniowa, Wiśniowa k. Dobczyc, Wiśniowczyk, Witków nowy, Wiśnicz n. Czeremoszem

(Buk.), Wojnicz, Wojniłów, Wojtkowa, Wojutycze, Wola Michowa, Wola justowska, Wolica, Wołczkowce, Wróblik szlachecki, Wybranówka, Wygoda*, Wysocko wyżne, Wysowa, Wzdów.

Żabie, Zabierzów, Zabłotce, Zabłotów, Żabno, Zadwórze, Zagórz*, Zagórz dawny, Zabierzów k. Niepołomiec, Zabierzów k. Krakowa, Zagórzany, Zakliczyn, Zakopane*, Zaleszany, Zaleszczyki*, Założce, Załucze, Załuż, Zamarstynów, Zapałów, Zarszyn, Zarudzie, Zaryte, Zarzecze, Zassów, Żaszków, Zastawna (Buk.), Zator, Zawadka k. Kałusza, Zawadka ad Smorze, Zawałów, Zawoja, Zbaraż*, Zborów, Zbydniów, Zimnawoda-Rudno, Złoczów, Złotniki, Żuczka (Buk.), Zurin (Buk.), Zurów, Zwardoń, Zwierzyniec, Żadowa (Buk.), Żegiestów*, Żelechów wielki, Żmigród*, Żołynia*, Żółkiew, Żółtańce, Żurawica, Żurawno, Żurów, Żydaczów, Żywiec.

C. K. NAMIESTNICTWO.

Namiestnik: Badeni Kazimierz Hr.

Wice-prezydent: Lidl Jan.

Radca dworu: Łoś z Grodkowa Włodzimierz hr.

Radcy Namiestnictwa: Gorecki Edward, Hild Jan, Jägerman Antoni. Mandyczewski Teofil, Merunowicz Józef, Morawetz Leopold, Szabel Leopold, Drozdowski Klemens, Huth Adolf, Kleeberg Juliusz, dr. Szawłowski Tadeusz, Lewicki Antoni.

Radcy szkolni: Baranowski Bolesław, insp. szk. lud., Dniestrzański Seweryn dr., insp. szk. lud., Gerstman Ludomił dr., insp. szk. śred., Lewicki Jan, insp. szk. śred., Samolewicz Zygmunt dr., insp. szkół śred., Franke Jan, insp. szkół przemysłowych.

Protometyk: Merunowicz Józef dr., c. k. radca Namiestnictwa.

WYDZIAŁ KRAJOWY.

Marszałek krajowy: Sanguszko Eustachy, książę.

Zastępca marszałka krajowego: Chamiec Jaxa Antoni.

Członkowie Wydziału: Hoszard Franciszek, Jędrzejewicz Edward, Chamiec Jaxa Antoni, Romanowicz Tadeusz, Sawczak Damian, Wereszczyński Józef.

Zastępcy: Brykczyński Stanisław, Dworski Aleksander, Gnoiński Wicenty, Romer Gustaw, Wodzicki Antoni hr.

C. k. krajowa Dyrekcya Skarbu we Lwowie.

Prezydent: Badeni hr., c. k. Namiestnik.

Wice-prezydent: Dr. Witołd Mora Korytowski.

Radca dworu: Geistlener Adolf.

Starsi radcy: Tymiński Józef, dr. p., Zubrzycki Wieniawa Emil, dr. p. kaw. ord. żel. kor. III. kl., Sichler Ludwik, Postel Maurycy, Kasprzyszak Jan, Götz Józef, Jabłonowski Roman, Dorożewski Napoleon, Fritz Karol, Dajewski Mieczysław.

Radcy Skarbu: Hordyński Tadeusz, Kędzierski Józef, Jarosiewicz Karol, Neuman Gustaw, Biliński Roman, Klusik Tadeusz, Błoński Justyn, Prokopowicz Stanisław.

C. k. wyższy Sąd krajowy we Lwowie

Prezydent: Simonowicz Jakób, c. k. rzecz. tajny radca.

Radcy: Barański Franciszek, Bauch Edward, dr., Bereżnicki Teofil, Bernaczek Juliusz, Czaczkowski Jan, Falkowski Jan Kanty, Freudl Adolf, Hentzl Adam Kazimierz dr. Hofmokl Franciszek, Holyński Leontyn, Kamieński Karol, Knoth Leopold, Kossowicz Kornel, Kretschner Wilhelm, Łacek Józef, Łohiński Tomasz, Mochnacki Oswald, Müller Bernard, Nemethy Emil, Piątkowski Juliusz, Porschińsky Karol, Prokopowicz Aleksander, Schubert Romuald dr., Strzelecki Wiktor, Szczurowski Kazimierz, Zubrzycki Toodor.

Wykaz Starostw w Galicyi i nazwiska Starostów.

Biała: Piwocki Jerzy
Bóbrka: Kuryłowicz Karol
Bochnia: Kerekjarto Michał
Bohorodczany: Michel Karol
Borszczów: Mühlner Karol
Brody: Russocki Władysław hr.
Brzesko: Romer Edmunt
Brzeżany: Orobkowicz Jan
Brzozów: Dzieduszycki August hr.
Buczacz: Schutt Emil
Chrzanów: Rogoyski-Brochwicz Zygmunt
Cieszanów: Karchezy Tytus
Czortków: Wybranowski Poraj Antoni, kom. pow. (kier.)
Dąbrowa: Ostowski Józef
Dobromil: Zsitowski Alojzy
Dolina: Nawrocki Edmunt
Drohobycz: Świtalski Paweł
Gorlice: Czeżowski Jan Adam
Gródek: Tchórznicki Roman
Grybów: Polikowski Mieczysław
Horodenka: Strasser Kornel
Husiatyn: Machniewicz Władysław
Jarosław: Szczurowski August
Jasło: Gabryszewski Roman
Jaworów: Niewiadomski Czesław
Kałusz: Majewski Juliusz
Kamionka-Strum.: Bernacki Ludwik, sek. Nam. (kierow.)
Kolbuszowa: Tustanowski Wiktor
Kołomyja: Bańkowski Seweryn
Kossów: Sabat Hipolit
Kraków: Laskowski Kazimierz, radca Namiestn.
Krosno: Pawlikowski Ferdynand
Łańcut: Marynowski Władysław
Limanowa: Wołoszyński Józef
Lisko: Franz Karol
Lwów: Kolarzowski Karol
Mielec: Pokiński Julian
Mościska: Punicki Antoni
Myślenice; Petter Karol
Nadwórna: Halecki Władysław
Nisko: Jakubowicz Stanisław
Nowy Sącz: Friedrich Juliusz
Nowytarg: Czarkowski-Golejewski Tadeusz
Pilzno: Zaremba Erazm
Podhajbe: Sokołowski Jakób, kom. pow. (kierow.)
Przemyśl: Górecki Edward, radca Nam.
Przemyślany: Jalner Jan
Rawa: Szumlański Julian dr.
Rohatyn: Waydowicz Bronisław
Ropczycze: Jarosz Władysław, sekr. Nam. (kierow.)
Rudki: Świtalski Albin
Rzeszów: Fedorowicz Adam, dr. praw
Sambor; Kieszkowski Bogusław
Sanok: Studziński Leon
Skałat: Hołodyński Antoni
Śniatyn: Arvay Józef
Sokal: Korosteński Władysław
Stanisławów: Chądzyński Władysław
Staremiasto: Gebbert Zdzisław, sekr. Nam. (kierow.)
Stryj: Manasterski Marceli
Tarnobrzeg: Sozański Teofil dr.
Tarnopol: Zawadzki Rogala Dyonizy
Tarnów: Płaziński Leopold
Tłumacz: Salamon Józef
Trembowla: Wasilewski Seweryn, sekr. Nam. (kierow.)
Turka: Morawski Hieronim
Wadowice: Dunajewski Stanisław dr,
Wieliczka: Kurykowski Leon
Zaleszczyki: Lachowski-Pilawa Eugeniusz
Zbaraż: Kaucki Karol
Złoczów: Roder Franciszek dr.
Żółkiew: Lanikiewicz Józef
Żydaczów: Gałecki Junosza Władysław
Żywiec: Flechner Emil

RADY POWIATOWE.

Powiat	Biała	Prezes	Czecz de Lindenwald Herman	Zastępca	Ks. Hamerlak Józet
„	Bóbrka	„	Henzl Seweryn	„	Niezabitowski Witold
„	Bochnia	„	Włodek Zdzisław	„	Ks. Wąsikiewicz Wincenty
„	Bohorodczany	„	Szeliński Józef	„	Ks. Paczowski Cyryl
„	Borszczów	„	Hr. Borkowski Dunin Miecz.	„	Józefowicz Antoni
„	Brody	„	Sala Oktaw	„	Gniewosz Władysław
„	Brzesko	„	Br. Gostkowski Floryan	„	Hr. Stadnicki Jan
„	Brzeżany	„	Wolfart Franciszek	„	Wolski Franciszek
„	Brzozów	„	Urbański Mieczysław	„	Biesiadzki Feliks
„	Buczacz	„	Dr. Antoniewicz	„	Dr. Krzyżanowski Edward
„	Chrzanów	„	Hr. Wodzicki Antoni	„	Baranowski Józef
„	Cieszanów	„	Gnoiński Jan	„	Zarzycki Tytus Artur
„	Czortków	„	Rudrof Stanisław	„	Doschot Alfred
„	Dąbrowa	„	Br. Konopka Jan	„	Treter Piotr
„	Dobromil	„	Tyszkowski Antoni	„	Gniewosz Stanisław
„	Dolina	„	Witosławski Wincenty	„	Ks. Łopatyński Józef
„	Drohobycz	„	Hr. Tarnowski Stanisław	„	Ks. Hanczakowski Roman
„	Gorlice	„	Miłkowski Edward	„	Skrzyński Adam
„	Gródek	„	Niezabitowski Włodzimierz	„	Ks. Kulmatycki Michał
„	Grybów	„	Br. Brunicki Karol	„	C. k. not. Klemensiewicz Ed.
„	Horodenka	„	Cieński Ludomir	„	Theodorowicz Antoni
„	Husiatyn	„	Hr. Gołuchowski Adam	„	Ks. Lewicki Józef
„	Jarosław	„	Marynowski Wacław	„	Jahl Władysław
„	Jasło	„	Kotarski Stanisław	„	Przyłęcki Stanisław
„	Jaworów	„	Hr. Szeptycki Jan	„	Konopka Jan
„	Kałusz	„	Komornicki Stanisław	„	Sobola Karol
„	Kamionka	„	Hr. Badeni Stenisław	„	Ks. gr. kat. Sochacki Jan
„	Kolbuszowa	„	Hr. Tyszkiewicz Zdzisław	„	Zdulski Maksymilian
„	Kołomyja	„	Kniaż Puzyna Roman	„	Ks. Kruszelnicki Maksymilian
„	Kossów	„	Przybyłowski Stanisław	„	Soroczyński Józef
„	Kraków	„	Milieski Alfred	„	Dr. Paszkowski Franciszek
„	Krosno	„	Gorayski Alfred	„	Trzecieski Jan
„	Łańcut	„	Hr. Potocki Roman	„	Żardecki Bolesław
„	Limanowa	„	Romer Tadeusz	„	Ks. Kmietowicz Antoni
„	Lisko	„	Jordan Józef	„	Leszczyński Emil
„	Lwów	„	Abrachamowicz Dawid	„	Ks. kan. Zabłocki Feliks
„	Mielec	„	Sękowski Stefan	„	Fiebich Antoni
„	Mościska	„	Hr. Stadnicki Stanisław	„	Krokowski Wiktor
„	Myślenice	„	Schmidt Wincenty	„	Dr. Adelman Emil
„	Nadwórna	„	Ks. Maudyczewski Koruel	„	Głuchowski Grzegorz
„	Nisko	„	Hr. Hompesch Bollheim Ferd.	„	Dr. Kostheim Klemens
„	Nowy Sącz	„	Dr. Romer Gustaw	„	Zieliński Eugeniusz
„	Nowy targ	„	Ks. Krawczyński Piotr	„	Glosser-Kaluski Andzej
„	Pilzno	„	Garbarzyński Piotr	„	Kaczorowski Henryk
„	Podhajce	„	Lityński Edmund	„	Zaremba Kazimierz
„	Przemyśl	„	Ks. Sapiecha Adam	„	Dr. Czajkowski Władysław
„	Przemyślany	„	Hr. Potulicki Franciszek	„	Wybranowski Roman
„	Rawa	„	Jędrzejowicz Franciszek	„	Ks. Hawrykiewicz Jan
„	Rohatyn	„	Torosiewicz Mikołaj	„	Kowalewski Izydor
„	Ropczyce	„	Michałowski Józef	„	Ks. dr. Krzysiak Jan
„	Rudki	„	Hr. Fredro Andrzej	„	Ks. Kamiński Michał
„	Rzeszów	„	Jędrzejowicz Adam	„	Pogonowski Jan
„	Sambor	„	Serwatowski Maciej Zenon	„	Dr. Budzynowski Ignacy
„	Sanok	„	Gniewosz Feliks	„	Ładyżyński Cyryl
„	Skałat	„	Hr. Koziebrodzki Feliks	„	Biliński Tadeusz
„	Śniatyń	„	Moysa Rosochacki Stefan	„	Dr. Krzysztofowicz Mikołaj
„	Sokal	„	Kownacki Tadeusz	„	Ks. Lubomęski Zenon
„	Stanisławów	„	Brykczyński Stanisław	„	Dr. Zathey Henryk
„	Staremiasto	„	Bielański Kazimierz	„	Ks. Wasylkiewicz Grzegorz
„	Stryj	„	—	„	Hr. Dzieduszycki Karol
„	Tarnobrzeg	„	Br. Horodyński Zbigniew	„	Hr. Tarnowski Zdzisław
„	Tarnopol	„	Korytowski Juliusz	„	Dr. Glogier Stanisław
„	Tarnów	„	Dobrzyński Adolf	„	Dr. Mikuciński Jan
„	Tłumacz	„	Ks. Sawa Franciszek	„	Gumiński August
„	Trembowla	„	Hr. Borkowski Dunin Jerzy Se-	„	Ks. Kaliniewicz Jan
„	Turka	„	Osuchowski Bronisław [weryn	„	Teliszewski Konstanty
„	Wadowice	„	Hallenburg-Haller Władysław	„	Dr. Iwański Jan
„	Wieliczka	„	Dr. Niedzielski Stanisław	„	Miszke Sylwery
„	Zaleszczyki	„	Cieński Tadeusz	„	Schnurpfeil Edmund
„	Zbaraż	„	Federowicz Tadeuz	„	Zieliński Stanisław
„	Złoczów	„	Gnoiński Wincenty	„	Schnell Oskar
„	Żółkiew	„	Starzyński Tadeusz	„	Ks. Gruszkiewicz Konstanty
„	Żydaczów	„	Winnicki Kazimierz	„	Ks. Hoszowski Hilary
„	Żywiec	„	Michałowski Antoni	„	Dr. Bogdani Władysław

Wyciąg z taryfy stemplowej.

Skrócenia: k. a. znaczny każdy arkusz — sk. znaczy skala — n. od p. w. znaczy należytość od przeniesienia własności).

Adopcja. Dokumenty o adopcyi o ile nie zawierają postanowień majątkowych 50 ct. od k. a.

Alimenta. Układy o ich płacenie, jeżeli z ustawy nie należą według sk. II. bez ustawowego obowiązku jak darowizny.

Apelacje i rewizji. Jeżeli od wyroku opłaca się stempel nie wyższy jak 5 złr., od apelacji lub rewizji opłaca się taki stempel jak od wyroku (zob. niżej „wyroki"), we wszzstkich innych sprawach 10 zł. w. a. od pierwszego a.

Bilanse po 5 ct od k. a.

Cesje 1. bezpłatne jak darowizny; 2. odpłatne cesje wierzytelności według sk. II. — obligów kupieckich, connosamentów, listów bodmeryjnych, warrantów, listów składowych 5 ct. od k. a. — innych praw i wierzytelności według sk. II.

Czeki uprawnionych instytucyj po 2 ct. od sztuki.

Czynsz ziemny: umowy o czynsz ziemnz według sk. II.

Darowizny: Dokumenty zawierające darowizny między żyjącymi 50 ct. od k. a. — na wypadek śmierci 1 zł. od k. k. Oprócz tego n. od p. w. przy darowiznach między małżonkami nie żyjącymi w seperacyi w czasie darowizny oraz między rodzicami a dziećmi i ich potomstwem 1% i 25% dodatku: między dalszymi krewnymi aż do sióstr i braci stryjecznych, ciotecznych, i wujecznych włącznie 4% i 25% dodatku; we wszystkich innych wypadkach 8% i 25% dodatku — przy darowiznach nieruchomości oprócz tego 1½% z 25% dodatkiem.

Dokumenty prawne w ogóle, jeżeli nie podlegają opłacie szczegółowo oznaczonej, według sk. II. — Wolne od opłat są dokumenty, które obok właściwych dowodów wręczyć potrzeba publicznym i gminnym kasom, urzędom lub instytucjom zostającym pod zarządem państwa jedynie tylko w celu manipulacji, oraz dokumenty których władze i urzędy wymagają wyłącznie do urzędowego użytku i do których wystawienia strona według prawa cywilnego nie jest obowiązana dopóki nie uzyto ich do innego celu.

Dostawy. Kontrakty o dostawy jak kupna.

Drzewa genealogiczne sporządzone przez osoby prowadzące metryki lub przez nie potwierdzone po 50 ct. od każdego urodzenia, ślubu i śmierci każdej zamieszczonej osoby.

Duplikaty urzędowych dokumentów 1 złr. od k. a.

Dyplomy, przywileje, patenty, licencje, uchwały udzielające obywatelstwo austrjackie, wyzwolenia, paszporty dla domokrążców i urzędowe świadectwa uzdolnienia 1 złr. od k. a. — prywatne 50 ct. od k. a.

Działy, protokoły i dokumenty o podziale wspólnej własności, jeżeli nie zawierają przeniesienia własności, po 50 ct. od k. a.

Dzierżawy wieczyste i zwykłe według sk. II.

Ekstabulacje, podania i zezwolenia na ekstabulacje osób uprawnionych, jeżeli nie zawierają poświadczenia odbioru, jak darowizny.

Fundacje, listy fundacyjne po 50 ct. od k, a. — n. od p. w majątku przeznaczonenego na fundację, jak od darowizny lub spadku.

Hipoteki, ustanowienie celem zabezpieczenia obowiązku ocennego według sk. II., zresztą po 50 ct. od k. a.

Karty umowne sensali (Schlussszettel) po 25 ct. od sztuki — w razie sądowej skargi należy opłacić należytość od umowy zawartej w karcie.

Kaucji zapisy, jak zapisy zastawu na hipoteki.

Kompromisy t. j. zapisy na sąd polubowny po 50 ct. od k. a.

Konta, bilansowe, jak bilanse.

Księgi kupieckie główne, contocorrente i saldoconto kupców, przemysłowców i fabrykantów po 25 ct. od k. a., od innych książek z wyjątkiem kopiałów po 5 ct. od k. a. Kopiały wolne od stempli.

Kupna, kontrakty o ruchomości według sk. III. — o nieruchomości po 50 ct. od k. a., oraz n. od p. w. 3½% i 25% dodatku.

Kwity i potwierdzenia odbioru stwierdzające wykonanie obowiązku lub sumy pie-

niężnej według sk. II. — na rzeczy ocenne odebrane jako zastaw lub w przechowanie po 50 ct. od k. a., a jeżli według skali II. wypada mniejsza należytość, według tej sk. — kwity na przesyłki wystawione przez przewoźników i zakłady przewozowe: *a*) connesamenty, warranty,, ceduły ładunkowe opiewające na zlecenie, po 1 złr.; *b*) wszelkie inne po 5 ct. od sztnki — kwity na pieniądze i inne przedmioty podniesione z depozytu sądowego po 50 ct., a jeżeli według sk. II. wypada mniejsza należytość, według tej sk. — wolne od stempli na sumy i rzeczy poniżej 2 złr. wartości, zresztą pozycja 48 taryfy.

Legalizacje podpisów przez władze rządowe 1 złr., przez notarjusza 50 ct., za równoczesną legalizacyę każdego drugiego lub dalszego podpisu na tym samym dokumencie przez władze rządowe 50 ct. — przez notarjusza 25 ct. — podpisów świadków się nie liczy — na domumentach do intabulacji 10 ct.

Listy rozwodowe izraelitów, jeźli nie zawierają postanowień o majątku, po 50 ct. od k. a., inaczej jak odpowiednie akty prawne.

Losowe kontrakty: *a*) zakłady według sk. II. *b*) od prywatnych losów przed ich wypuszczeniem według sk. II., *c*) kupno nadziei rzeczy ruchomych według sk. III. — nieruchomości od kontraktu po 50 ct. od k. a. i n. od p. w.$3^1/_2$% wraz 25% dodatku, *d*) od opłat za przyjęcie do Towarzystw zaopatrzenia według sk. II., *e*) kontrakty ubezpieczeń według sk. II., *f*) umowy o rentę dożywotnią w zamian za nieruchomości od kontraktu po 50 ct. od k. a. i n. od p. w $3^1/_2$% z 25% dodatkiem.

Małżeńskie kontrakty według skali II.

Metryki urodzin, ślubu i śmierci po 50 ct. od k. a. i każdej osoby, której urodzenie lub śmierć, albo pary, której ślub potwierdzono.

Najmy, umowy o najem według skali II.

Napisy, (rubryki) przy podaniach w sprawach spornych do 50 złr. w. a. po 10 ct., zresztą po 15 ct. od k. a.

Oferty do zawarcia kontraktu po 50 ct od k. a.

Odpisy urzędowe niewidymowane sporządzone przez sąd po 36., przez inne władze po 50 ct. od k. a. — urzędowe wierzytelne po 1 złr. od k. a. — nieurzędowe tj. sporządzone przez samą stronę, lecz uwierzytelnione przez urząd lub notaryusza 50 ct. od k. a. — urzędowe z protokołów pomiarowych po 50 ct. od k. a.

Paszporty dla sług, czeladzi, terminatorów, wyrobników, robotników, i osób, które nie mają większego dochodu jak dzienny zarobek wyrobnika i w ogóle książki wędrowne po 15 ct. — dla innych osób po 1 złr. od egzemplarza — przepustki ośmiodniowe wolne od opłaty.

Pełnomocniotwa, jeżeli nie zawierają umowy o wynagrodzenie, po 50 ct. od k. a., inaczej jak umowy o najem usług.

Podania; 1 sądowe w sprawach niespornych 36 ct., w sprawach spornych do 50 złr. 12., wyżej 50 złr. 36 ct; **2.** podania do wszelkich innych władz 50 ct.. o ile nie są wolne od stempla lub nie polegają szczególnej opłacie: **3.** o koncesyę przemysłową lub zgłoszenia wolnego przemysłu: *a*) w Wiedniu 6 zł., *b*) w miastach o ludności powyżej 50.000 — 4 zł., *c*) w miastach o ludności oo 10.000 do 30.000 — 3 zł.; *d*) w miastach od 5.000 do 10.000 ludności mających 2 zł., *e*) we wszystkich innych miejscowościach 1 złr. 50 ct. od pierwszego arkusza i 50 ct. od każdego następnego arkusza; **4.** o udzielenie zezwolenia na muzykę, o pozwolenie trzymania gospód i szynków otworem po zwykłej godzinie, pozwolenie na wystawy, przedstawienia gimnastyczne i teatralne, koncerty za wstępem płatnym, 1 złr. od pierwszego arkusza; **5.** w sprawach o nadanie i potwierdzenie szlachectwa, nadanie orderów, pozwolenie na przyjęcie i noszenie obcych orderów, o połączenie lub polepszenie herbów, o pozwolenie na zmianę lub przeniesienie nazwiska, o udzielenie godności, urzędów honorowych, tytułów honorowych i odznaczeń od pierwszego arkusza 5 złr.; **6.** o udzielenie, uznanie lub potwierdzenie przywilei 3 zł. od pierwszego arkusza; **7** o udzielenie, lub uznanie obywatelstwa austryackiego o udzielenie obywatelstwa lub przyjęcie do gminy 2 złr- od pierwszego arkusza; **8.** o ogłoszenie licytacyi lub podania, z którego załatwieniem połączone jest ogłoszenie edyktu 1 złr. od pierwszego arkusza; **9.** o paszporty na wywóz, dowóz lub przewóz soli kuchennej, tytoniu, prochu strzelnego i innych towarów, o ile pozwolenie takie jest potrzebnem, 1 złr. od pierwszego arknsza;

10. o pozwolenie na ustawienie, rozszerzenie, zmianę lub obdłużenie fideikomisu, od pierwszego arkusza 1 złr.; 11. o wpis prawa zastawu dla wierzytelności do 50 złr. — 36 ct. — do 100 złr. 75 ct., powyżej 100 złr. i wszelkie inne podania hipoteczne 1 złr. 50 ct. od pierwszego arkusza; 12. o wpis w rejestrze handlowym nowej firmy, zmian firmy lub zmian we własności firmy, kontraktu spółki i zakładów filialnych 10 zł., prokury likwidatorów i praw żony kupca z kontraktów małżeńskich 5 zł., od pierwszego arkusza; 13. wpisy, które zawierają umowy ulegają nadto należytościom zu umowę; 14. wolne od stempli są podania o jałmużnę, przyjęcie do zakładów dobroczynności, o uwolnienie od opłat szkolnych, o nadanie stypendjum, o udzielenie prawa ubogich w sporach lub obrońcy ubogich, podania kuratorów ustanowionych z urzędu, doniesienia i wnioski w sprawach publicznych ze względu na dobro publiczne, podania w sprawach karnych, petycye do panującego, rady państwa, sejmów i rad gminnych, w sprawach publicznego dobra, zażalenia no postępowania urzędników, opiekunów, kuratorów, i na nadużycie władzy ojcowskiej, usprawiedliwienia tych osób w sprawach rozwodowych z powodów iuris publici, w sprawach o mymiar należytości stemplowych i podatkowych, reklamacje o sprostostowanie list wyborczych sędziów przysięgłych i powołanych do służby wojskowej, w sprawach spadkowych, jeżeli majątek spadkowy bez potrącenia długów 25 zł., nie przenosi, w sprawach z powodu zakładania i prostowania ksiąg gruntowych, zresztą patrz poz. 44. taryfy.

Poręczenia, jeźli przedmiot nie jest ocennym, po 50 ct. od k. a., zresztą według sk. II.

Poświadczenia hipoteczne po 1 złr. od k. a.

Pozwolenia na noszenie broni (paszporty na broń) 1 złr.

Prenumeracyjne karty wolne od stempli aż do użytku sądowego.

Protokoły spisane zamiast podania stemplować jak podania — zawierające akty prawne ulegają oprócz stempla jako protokoły także stemplowi od aktu prawnego.

Protokoły sądowe w sprawach spornych niżej 50 zł. po 12 ct., w sprawach spornych powyżej 50 złr. i w sprawach niespornych po 36 ct. od arkusza.

Protokoły spisane u innych władz w sprawach spornych między dwoma stronami poniżej 50 zł. po 15 ct., powyżej 50 zł. po 36 ct., w sprawach, w których osobie prywatnej rozchodzi się o uzyskanie urzędowego świadectwa lub pozwolenia po 50 ct. od arkusza.

Protokoły wolne od stempli spisane przez sąd z testatorem lub świadkami testamentowymi celem ustalenia rozporządzenia ostatniej woli, ogłoszenia rozporządzenia ostatniej woli i w ogóle protokoły w sprawach niespornych, spisane z urzędu, oraz protokoły o uzdolnienie kandydata na posadę w jakiejkolwiek gałęzi służby publicznej.

Protokoły licytacyjne według aktu jaki zawierają.

Protesty wekslowe: *a*) sporządzone przez notarjusza po 1 złr. od k. a.: *b*) sporządzone przez sąd do 200 złr. — 2 zł., powyżej 200 zł. — 3 zł. w. a.

Przekazy kupców lub do kupców na zlecenie lub bez zlecenia, jeżeli opiewają na sumę pieniężną, jak weksle, a jeżeli opiewają na inne świadczenia i jeżeli według sk. II. nie wypada niższa należytośc po 50 ct. — służbodawców i mandatów do sług i pełnomocników wolne od stempli — inne przekazy według sk. II.

Punkty przedugodne ulegają tej samej opłacie co stanowcze kontrakty

Rachunki: 1. osób do ich składania obowiązanych ze względu na stosunek służbowy lub prowadzenie interesów składane osobom do żądania rachunków uprawnionym wolne od stempla, dopóki nie powstanie spór o nie lub nie będą użyte jako załączniki. W razie sporu ulegają stemplowi 50 ct., jako załączniki stemplowi 15 ct. od arkusza; 2 z wydatków poczynionych przy sprawowaniu interesów państwa lub publicznych zakładów pod zarządem państwa lub gminy jak rachunki kosztów podróży, zaopatrywania więźniów i chorych i t. p. wolne od stempli; 3. konta, noty, wykazy i książeczki do zapisywania wybranych towarów itp., rachunki kupców i przemysłowców w zakresie ich przedsiębiorstwa z wyjątkiem kosztów bilansowych: *a*) po 5 ct. od k. a. — jeżeli pretensja kwotę 50 złr. przenosi; *b*) od 10 do 50 złr. — po

1 ct. od k. a.; c) do 10 zł. wolne od stempli; 4. konta saldowane, jeżeli z nich się czyni użytek sądowy lub przekłada publicznej kasie zamiast kwitów według sk. II.; 5. rachunki prowadzone do własnego użytku oraz rachunhi, konta, wyciągi itp., jakie osoba prywatna nie będąca kupcem ani przemysłowcem przesyła osobie trzeciej co do pretensyj, jakie ma do niej, są wolne od opłaty, jeżeli nie zawierają w sobie potwierdzenia odbioru — inaczej ostemplować je należy jak kwity; 6. absolutorya osób prywatnych udzielone składającemu rachunki sądowe lub pozasądowe po 50 ct. od arkusza; 7. uznanie rachunków również po 50 ct. od arkusza.

Rekursy od orzeczeń w prowizorjach 1 złr. 25 ct. od orzeczeń w sprawach restytucyjnych do 50 złr. — 50 ct., powyżej 50 złr. 1 złr. 25 ct. rekursy od wymiaru należytości stemplowych i podatków, jeżeli wymierzona należytość nie przenosi 50 złr. — 15 ct., powyżej 50 złr. — 36 ct., w innych sprawach sądowych i administracyjnych 1 złr. od pierwszago arkusza.

Skargi do trybunału administracyjnego po 50 ct. od k. a., zresztą jak podania.

Skład — kontrakty składu za wynagrodzeniem jak kontrakty o świadczenie usług — zresztą po 50 ct. od k. a.

Skrypty dłużne według sk. II.

Służebności, ustanowienie tychże: *a*) bezpłatne między żyjącymi jak darowizny, *b*) bezpłatne na przypadek śmierci jak spadki, *c*) odpłatne użytkowania lub używania nieruchomości oprócz st. po 50 ct. od k. a. kontraktu $3^1/_2$% z 25% dodatku — wszelkie inne według sk. II.

Spadki patrz niżej.

Spółki, kontrakty spółek nie obliczonych na zysk, 2 złr. od pierwszego arkusza — obliczonych na zysk: *a*) bez wkładek majątkowych obejmujących jedynie połączenie pracy 5 złr. od pierwszego arkusza; *b*) spółek akcyjnych zawartych na czas dłuższy jak 10 lat według sk. III; *c*) spółek komandytowych na akcje zawartych na czas dłuższy jak 10 lat, od wkładek komandytników według sk. III. od wkładek spólników jawnych według sk. II.; *d*) innych spółek według sk. II., jednak nie mniej jak 5 złr

Świadectwa: 1. wszelkie nie podlegające wyższej lub niższej opłacie wystawione przez rządowe władze administracyjne 1 złr. od k. a., wystawione przez inne władze, urzędy lub prywatne osoby po 50 ct. od k. a.; 2 dla sług, czeladników, terminatorów, wyrobników i innych osób z dziennego zarobku żyjących o ich usługach i zachowaniu lub osobistych przymiotach po 15 ct. od k. a.; 3. szkolne z egzaminów półrocznych i świadectwa półrocznej frekwencji w szkole po 15 ct.; 4. świadectwa egzaminów rządowych na wydziale prawa i administracji, z egzaminu na kursie kucia koni. absolutorja uniwersyteckie 1 złr.; 5. wolne od stempli świadectwa ubóstwa, świadectwa potrzebne do przyjęcia do zakładów dla ubogich, świadectwa z egzaminów w szkołach ludowych, świadectwa lekarskie dla uczniów celem uprawiedliwienia nieobecności w szkole, świadectwa z nauki religii, świadectwa o zgłoszeniu przejścia z jednego wyznania chrześciańskiego do drugiego. świadectwa szczepienia, świadectwa wpisane do książek służbowych i wędrownych, patrz zresztą poz. 147. taryfy.

Terminatorowie i uczniowie (Lehrlinge) umowy o ich przyjęcie i wyżywienie w zamian za świadczone przez nich usługi bez wynagrodzenia tych usług, po 50 ct. od k. a.

Testamenty i kodycyle po 1 złr. od k. a., należytość płatna po śmierci testatora.

Tłómaczenia urzędowe po 1 złr. od k. a.

Ugody sądowe oprócz stempla do protokołu taki stempel jaki wypada od aktu zawartego w ugodzie, a więc np. jak pożyczki, kupna i t. d.

Usługi — nominacje urzędników oraz osób sprawujących stałe interesa, jeżeli od nominacji nie należy się taksa według sk. III. — kontrakty o usługi wraz z dostarczeniem materyału jak kupna — zresztą według sk. II.

Ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego odpłatne według sk. II., darme po 50 ct. od k. a.

Weksle patrz skale.

Weksiowe nakazy i nakazy w postępowaniu mandatowem do 50 złr. — 1 złr., do 200 złr. — 2 złr. 50 ct., do 800 złr. — 5 złr., powyżej 800 złr. — $^1/_2$% i 25% dodatku od pierwszego egzemplarza, każdy dalszy egzemplarz po 1 złr. w. a.

Wpisy hipoteczee; *a*) własności użytkowania i używania nieruchomości, jeżeli od

ich nabycia należy się n. od p. w. wolne od opłat, zresztą $1^1/_2$% i 25% dodatku; *b*) innych praw ocennych $^1/_2$% i 25% dodatku; *c*) od wpisu praw nieocennych, lub których wartość 100 nie przenosi, nie opłaca się żadnej należytości.

Wyciągi z ksiąg gruntowych i hipotecznych, depozytowych i z rejestrów handlowych po 1 złr. od k. a.

Wygodzenia kontrakty po 50 ct. od k. a.

Wygrane na loteryi liczbowej do 2 złr. wolne od należytości, powyżej 2 złr według sk. III. — na innych loterjach 5% od wygranej po strąceniu nominalnej wartości losu — kwity na wygrane wolne od stempla.

Wypowiedzenia najmu i dzierżawy pozasądowe 50 ct. od k. a., sądowe jak podania.

Wyroki polubowne, jeżeli przedmiot sporu bez procentów i kosztów nie przenosi: *a*) 50 złr. — 50 ct., *b*) 200 złr. — 1 złr. 25 ct., powyżej 200 złr. lub nie da się oszacować 2 złr. 50 ct.

Wyroki i orzeczenia sądowe: 1. pierwszej instancji: *a*) w sporach wywoławczych, prowizoryalnych, o pierwszeństwo przy rozdziale ceny licytacyjnej i o wypowiedzenia najmu lub dzierżawy 2 złr. 50 ct.; *b*) w sprawach o pierwszeństwo, w konkursie, w sporach ubocznych o restytucję i o usprawiedliwienie niestawiennictwa do 50 złr. — 1 złr., powyżej 50 złr. i wyroki przedstanowcze 2 złr. 50 ct.; *c*) jeżeli przedmiot sporu jest ocennym w postępowaniu drobiazgowem do 25 zł. — 50 ct., do 50 zł., — 1 zł., zresztą do 50 złr. — 1 złr., do 200 zł. — 2 złr. 50., do 800 zł. — 5 zł., powyżej 800 złr. — $^1/_2$% i 25% dodatku; *d*) jeżeli z wyrobu przyznano własność, użytkowanie lub używanie nieruchomości, której wartość przenosi 50 złr. na podstawie tytułu, który nie polega ani na ustawowem dziedziczeniu, ani na rozporządzeniu ostatniej woli, ani na kontrakcie $3^1/_2$% i 25% dodatku: *e*) w razie zupełnego oddalenia powoda $^1/_2$% z 25% dodatkiem nie może wynosić więcej jak 15 złr, jednak nie może także wynosić mniej jak 5 złr., a w razie częściowego wygrania sporu przez dowoda nie może należytość wynosić mniej jak w razie zupełnego oddalenia; *f*) jeżeli przedmiot sporu nie da się oszacować, 12 złr. w. a.; 2. wyroki II. i III. instancji; wyroki w sprawach syndykackich i orzeczenia nieważności wolne od opłat.

Załączniki podań, jeżeli nie są już stemplowane lub jeżeli nie opłacono od nich należytości bezpośrednich: *a*) w sprawach spornych do 50 zł. — 10 ct., *b*) we wszystkich innych wypadkach po 15 ct. od k. a., *c*) wolne od stempla zobacz poz. 21. taryfy.

Zamiany, kontrakty, zamiany o ruchomości według sk. III. a gdyby choć jedna z rzeczy zamienianych była nieruchomą, oprócz 50 ct. od k. a. kontraktu n. od p. w. $3^1/_2$% z 25% dodatku.

Zapisy długu (obligi) na okaziciela według sk. III., zresztą według sk. II.

Zapowiedzi, świadectwa zapowiedzi po 50 ct od k. a. i każdej pary narzeczonych

Zastawów ustanowienia jak hipotek ustanowienia.

Zażalenia nieważności w postepowaniu drobiazgowem 50 złr. — 50 ct.; zresztą 1 złr.

Zezwolenia na wpis hipoteczny przez osoby obowiązane do ich zeznania osobno wystawione po 50 ct. od k. a.

Zlecenia do sprzedarzy (§. 1089 u c.) według sk. III.

Zrzeczenia się spraw: *a*) odpłatne, jeżeli przedmiot nie da się oszacować, po 50 ct od k. a., zresztą według sk. II. *b*) darme jak darowizny.

Tablica procentowa.

Po 3 od 100

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
zł.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
1	—	3	—	$1\frac{1}{2}$	—	$\frac{1}{4}$
2	—	6	—	3	—	$\frac{2}{4}$
3	—	9	—	$4\frac{1}{2}$	—	$\frac{3}{4}$
4	—	12	—	6	—	1
5	—	15	—	$7\frac{1}{2}$	—	$1\frac{1}{4}$
6	—	18	—	9	—	$1\frac{1}{2}$
7	—	21	—	$10\frac{1}{2}$	—	$1\frac{3}{4}$
8	—	24	—	12	—	2
9	—	27	—	$13\frac{1}{2}$	—	$2\frac{1}{4}$
10	—	30	—	15	—	$2\frac{1}{2}$
20	—	60	—	30	—	5
30	—	90	—	45	—	$7\frac{1}{2}$
40	1	20	—	60	—	10
50	1	50	—	75	—	$12\frac{1}{2}$
100	3	—	1	50	—	25
200	6	—	3	—	—	50
300	9	—	4	50	—	75
400	12	—	6	—	1	—
500	15	—	7	50	1	20
1000	30	—	15	—	2	50
5000	150	—	75	—	12	50
10000	300	—	150	—	25	—

Po 4 od 100

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
zł.	zł.	ct.	zł.	ct.	ct.	zł.
1	—	4	—	2	—	$\frac{1}{3}$
2	—	8	—	4	—	$\frac{2}{3}$
3	—	12	—	6	—	1
4	—	16	—	8	—	$1\frac{1}{3}$
5	—	20	—	10	—	$1\frac{2}{3}$
6	—	24	—	12	—	2
7	—	28	—	14	—	$2\frac{1}{3}$
8	—	32	—	16	—	$2\frac{2}{3}$
9	—	36	—	18	—	3
10	—	40	—	20	—	$3\frac{1}{3}$
20	—	80	—	40	—	$6\frac{2}{3}$
30	1	20	—	60	—	10
40	1	60	—	80	—	$13\frac{1}{3}$
50	2	—	1	—	—	$16\frac{2}{3}$
100	4	—	2	—	—	$33\frac{1}{3}$
200	8	—	4	—	—	$66\frac{2}{3}$
300	12	—	6	—	1	—
400	16	—	8	—	1	$33\frac{1}{3}$
500	20	—	10	—	1	$66\frac{2}{3}$
1000	40	—	20	—	3	$33\frac{1}{3}$
5000	200	—	100	—	16	$66\frac{2}{3}$
10000	400	—	200	—	33	$33\frac{1}{3}$

Po $4\frac{1}{2}$ od 100

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
zł.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
1	—	$4\frac{1}{2}$	—	$2\frac{1}{2}$	—	$\frac{2}{8}$
2	—	9	—	$4\frac{1}{4}$	—	$\frac{3}{4}$
3	—	$13\frac{1}{2}$	—	$6\frac{3}{4}$	—	$1\frac{1}{8}$
4	—	18	—	9	—	$1\frac{1}{2}$
5	—	$22\frac{1}{2}$	—	$11\frac{1}{4}$	—	$1\frac{7}{8}$
6	—	27	—	$13\frac{1}{2}$	—	$2\frac{1}{4}$
7	—	$31\frac{1}{2}$	—	$15\frac{3}{4}$	—	$2\frac{5}{8}$
8	—	36	—	18	—	3
9	—	$40\frac{1}{2}$	—	$20\frac{1}{4}$	—	$3\frac{3}{8}$
10	—	45	—	$22\frac{1}{2}$	—	$3\frac{3}{4}$
20	—	90	—	45	—	$7\frac{1}{2}$
30	1	35	—	$67\frac{1}{2}$	—	$11\frac{1}{4}$
40	1	80	—	90	—	15
50	2	25	1	$12\frac{1}{2}$	—	$18\frac{3}{4}$
100	4	50	2	25	—	$37\frac{1}{2}$
200	9	—	4	50	—	75
300	13	50	6	75	1	$12\frac{1}{4}$
400	18	—	9	—	1	50
500	22	50	11	25	1	$87\frac{1}{2}$
1000	45	—	22	50	3	75
5000	225	—	112	50	18	75
10000	450	—	225	—	37	68

Po 5 od 100

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
zł.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
1	—	5	—	$2\frac{1}{2}$	—	$\frac{5}{12}$
2	—	10	—	5	—	$\frac{5}{6}$
3	—	15	—	$7\frac{1}{2}$	—	$1\frac{1}{4}$
4	—	20	—	10	—	$1\frac{2}{3}$
5	—	25	—	12	—	$2\frac{1}{12}$
6	—	30	—	15	—	$2\frac{1}{2}$
7	—	35	—	17	—	$2\frac{11}{12}$
8	—	40	—	20	—	$3\frac{1}{3}$
9	—	45	—	22	—	$3\frac{3}{4}$
10	—	50	—	25	—	$4\frac{1}{6}$
20	1	—	—	50	—	$8\frac{1}{3}$
30	1	50	—	75	—	$12\frac{1}{2}$
40	2	—	1	—	—	$16\frac{2}{3}$
50	2	50	1	25	—	$20\frac{5}{6}$
100	5	—	2	50	—	$41\frac{2}{3}$
200	10	—	5	—	—	$83\frac{1}{3}$
300	15	—	7	50	1	25
400	20	—	10	—	1	$66\frac{2}{3}$
500	25	—	12	50	2	$8\frac{1}{3}$
1000	50	—	25	—	4	$16\frac{2}{3}$
5000	250	—	120	—	20	$83\frac{1}{3}$
10000	500	—	250	—	41	$66\frac{2}{3}$

Po $5\frac{1}{2}$ od 100

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
zł.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
1	—	$5\frac{1}{2}$	—	$2\frac{3}{4}$	—	$\frac{11}{24}$
2	—	11	—	$5\frac{1}{2}$	—	$\frac{11}{12}$
3	—	$16\frac{1}{2}$	—	$8\frac{1}{4}$	—	$1\frac{3}{8}$
4	—	22	—	11	—	$1\frac{5}{6}$
5	—	$27\frac{1}{2}$	—	$13\frac{3}{4}$	—	$2\frac{7}{24}$
6	—	33	—	$16\frac{1}{2}$	—	$2\frac{3}{4}$
7	—	$38\frac{1}{2}$	—	$19\frac{1}{4}$	—	$3\frac{5}{24}$
8	—	44	—	22	—	$3\frac{5}{12}$
9	—	$49\frac{1}{2}$	—	$23\frac{3}{4}$	—	$4\frac{1}{12}$
10	—	55	—	$27\frac{1}{2}$	—	$4\frac{7}{12}$
20	1	10	—	55	—	$9\frac{1}{12}$
30	1	65	—	$82\frac{1}{2}$	—	$13\frac{3}{4}$
40	2	20	1	10	—	$18\frac{1}{3}$
50	2	75	1	$37\frac{1}{2}$	—	$22\frac{11}{12}$
100	5	50	2	75	—	$45\frac{5}{6}$
200	11	—	5	50	—	$91\frac{2}{3}$
300	16	50	8	25	1	$37\frac{1}{2}$
400	22	—	11	—	1	$83\frac{1}{3}$
500	27	50	13	75	3	$29\frac{1}{6}$
1000	55	—	27	50	4	$58\frac{1}{3}$
5000	275	—	137	50	22	$91\frac{2}{3}$
10000	550	—	275	—	45	$83\frac{1}{2}$

Po 6 od 100

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
zł.	zł.	ct.	zł.	ct.	ct.	ct.
1	—	6	—	3	—	$\frac{1}{2}$
2	—	12	—	6	—	1
3	—	18	—	9	—	$1\frac{1}{2}$
4	—	24	—	12	—	2
5	—	30	—	15	—	$2\frac{1}{2}$
6	—	36	—	18	—	3
7	—	42	—	21	—	$3\frac{1}{2}$
8	—	48	—	24	—	4
9	—	54	—	27	—	$4\frac{1}{2}$
10	—	60	—	30	—	5
20	1	20	—	60	—	10
30	1	80	—	90	—	15
40	2	40	1	20	—	20
50	3	—	1	50	—	25
100	6	—	3	—	—	50
200	12	—	6	—	1	—
300	18	—	9	—	1	50
400	24	—	12	—	2	—
500	30	—	15	—	2	50
1000	60	—	30	—	5	—
5000	300	—	150	—	25	—
10000	600	—	300	—	50	—

SKALE STEMPLOWE.

SKALA I. na weksle, asygnaty pieniężne itp. dokumenty kupieckie

nad zł.	do zł.	Należytość z dodatkiem zł.	ct.
	75	—	5
75	150	—	10
150	300	—	20
300	450	—	30
450	600	—	40
600	750	—	50
750	900	—	60
900	1.050	—	70
1.050	1.200	—	80
1.200	1.350	—	90
1.350	1.500	1	—
1.500	3.000	2	—
3.000	4.500	3	—
4.500	6.000	4	-
6.000	7.500	5	—
7.500	9.000	6	—
9.000	10.500	7	—
10.500	12.000	8	-
12.000	13.500	9	—
13.500	15.000	10	—

itd. za każde następne 1.500 zł. o 1 zł. więcej, licząc kwoty niżej 1.500 zł. za pełne.

SKALA II. na kwity i dokumenty prawne

nad zł.	do zł.	należytość z dodatkiem zł.	ct.
	20	—	7
20	40	—	13
40	60	—	19
60	100	—	32
100	200	—	63
200	300	—	94
300	400	1	25
400	800	2	50
800	1.200	3	75
1.200	1.600	5	—
1.600	2.000	6	25
2.000	2.400	7	50
2.400	3.200	10	—
3.200	4.000	12	50
4.000	4.800	15	—
4.800	5.600	17	50
5.600	6.400	20	—
6.400	7.200	22	50
7.200	8.000	25	—

Nad 8.000 zł. każde 400 zł. o 1 zł. 25 ct. więcej, licząc kwoty niżej 400 zł. za pełne.

SKALA III. na ugody służbowe, pożyczkowe i kwity na wygrane loteryjne kontrakty kupne lub zamiany

nad zł.	do zł.	Należytość z dodatkiem zł.	ct.
	10	—	7
10	20	—	13
20	30	—	19
30	50	—	32
50	100	—	63
100	150	—	94
150	200	1	25
200	400	2	50
400	600	3	75
600	800	5	—
800	1.000	6	25
1.000	1.200	7	50
1.200	1.600	10	—
1.600	2.000	12	50
2.000	2.400	15	—
2.400	2.800	17	50
2.800	3.200	20	—
3.200	3.600	22	50
3.600	4.000	25	—

Nad 4.000 zł. każde dalsze 200 zł. o 1 zł. 25 ct. więcej, licząc kwoty niżej 200 zł. za pełne.

☛ Rachunki, konta, odpisy, kopie lub jakkolwiek nazwane wykazy należytości do 10 zł. nie podlegają stemplowi; od 10 zł. do 50 zł.: 1 ct., nad 50 zł. od każdego arkusza 5 ct. — Rachunki nieostemplowane podlegają karze 50-krotnej.

HANDEL
towarów korzennych,
HIERONIMA ROJEWSKIEGO
w Jarosławiu ul. Krakowska.

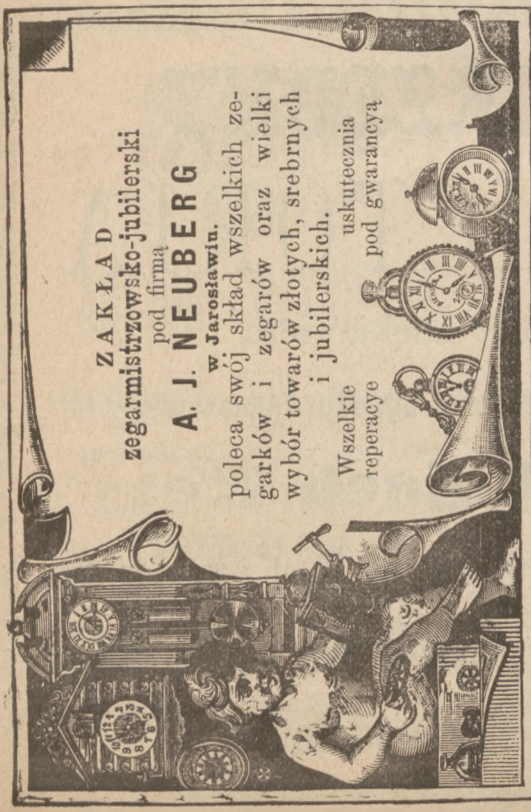
poleca swoje świeże i doborowe towary.

SKŁAD MEBLI
ARONA DEICHESA

w Jarosławiu.
róg ulicy Krakowskiej i Lubelskiej
poleca
wielki wybór
mebli, luster, obrazów i dywanów w najlepszych gatunkach i po umiarkowanych cenach.

FRANCISZEK ZAWADA

w Jarosławiu.
w domu własnym przy ulicy 3. Maja utrzymuje pracownię stolarską, skład trumien metalowych imitacyjnych, dębowych, sosnowych, i wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych.



OTTO FOERSTER i Ska

w Jarosławiu.
przy ul. Krakowskiej Nr. 12.

Skład prawdziwych lnianych płócien, ręczników, chustek do nosa, nakryć stołowych, białych szyrtyngów i dymek, kolorowych perkalów, angielskich płócienek, drelichów, obić na meble i cerat.

Własny wyrób damskiej i męskiej bielizny, i wielki wybór pończoch, skarpetek, majtek i kaftaników trykotowych.

Skład oryginalnej bielizny wełnianej Dr. Jägera.

Skład główny kuracyjnych: koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

HANDEL
TOWARÓW KORZENNYCH
i delikatesów,
FELIKSA GREGORA
w JAROSŁAWIU.
(gmach pocztowy.)

poleca

wszelkie **Towary korzenne**. — **Wina** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i esencja** tryjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie i pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — **Cukierki** czekoladowe, angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe, — Owoce południowe świeże suszone i smarzone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie**. — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. **Ostrygi** hosztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. — **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi. Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **konserwy, Sosy Musztarde**: francuską, angielską, kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmeriecha**. — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Pokój do śniadań.

GŁÓWNY SKŁAD PIWA PILZNEŃSKIEGO i OKOCIMSKIEGO.

< Porter oryginalny angielski. >

Przy handlu obszerny pokój do śniadań.

Główny skład przyborów myśliwskich.

Główny skład piwa pilzneńskiego.